

nr 2(5)
Luty '95
cena 1,50 zł

Arsenał

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045

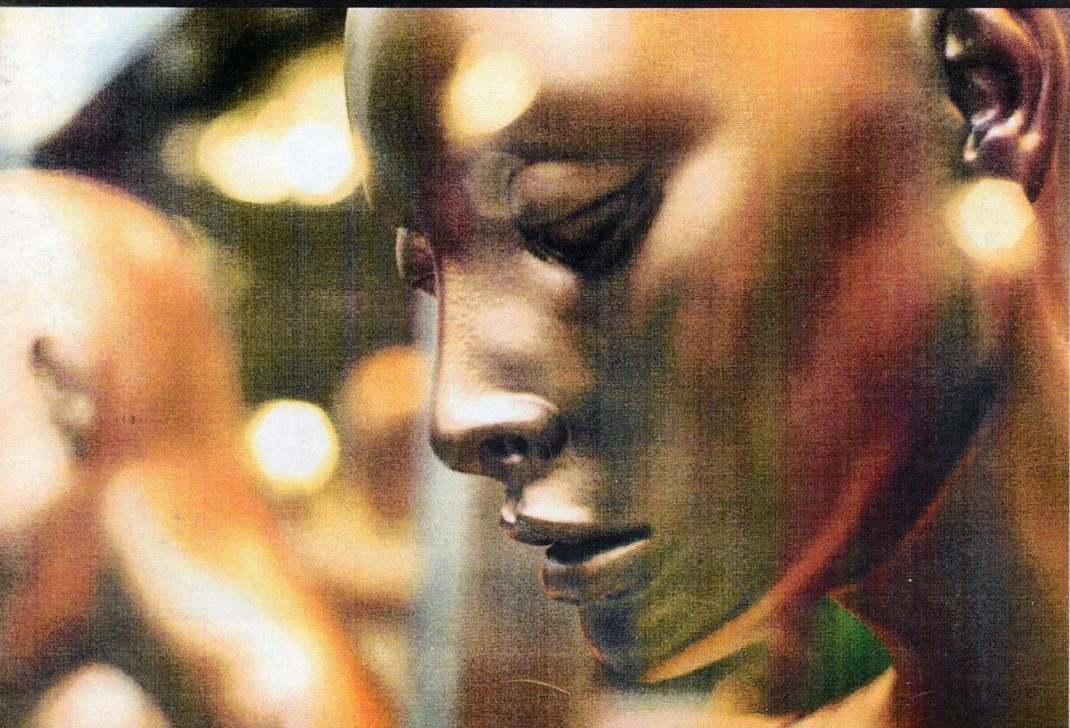


foto: Mirosława Granops (Manekin - głowa)

★ OSTRY NABÓJ DLA MISZKINA ★ SIE NIE KOCHAMY ★ BUT OKREŚLA
ŚWIADOMOŚĆ ★ HERODY, HERODY ★ ROCK "POD FILARAMI" ★
SPICHLERZ POGADAŁ Z FURMANEM ★ GORZÓW A SZTUKA POLSKA ★
ARCHITEKCI SUKCESU ★ GRANOPS: FOTOGRAFIA CZY ILUZJA? ★
OBRAZKI Z WYSTAWY ★ POZA ETATEM: NA NASZYM DZIKIM ZACHODZIE
★ PORTRET RODZINNY RADIA "GORZÓW" ★ KOLOROWY BAJ SAROWICZ ★
NIEZNANE WIERSZE PAPUSZY ★ WYDARZENIA ★ ZAPOWIEDZI ★ OPINIE
★ CO? GDZIE? KIEDY? ZOBACZYMY W LUTYM? ★

Przedwiośnie

Wartą kra wartko płynie
jak miłość pokruszona
o niewierną dziewczynę.

Krucha kra - na przekór zimie
do cna zgorzała w Gorzowie
tracąc swe krótkie imię.

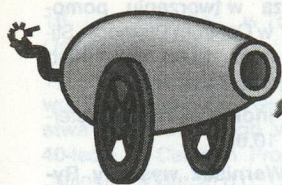


Nie pisane jej litym lodem
było na Zawarcu
czekać wiosny.

Puszczalska rozpuściła się
pod jedynym mostem
w przypadkowym z nim zwarciu
miłosnym...

IRENEUSZ KRZYSZTOF SZMIDT

foto: Sławomir Sajkowski



„Ostry Nabój”

Arsenału Gorzowskiego

dla red. Mieczysława Miszkin

Po dwumiesięcznej przerwie znów pojawiła się w gorzowskich mediach publikacja godna, zdaniem redakcji „Arsenału”, „Ostrego Naboju” - honorowej nagrody, pomyślanej przez nas jako wskazanie głosu w obronie wartości

kultury.

W 3 styczniowym numerze „Gorzowiaka” red. Mieczysław Miszkin w felietonie „Zapomniany początek” z cyklu „Wycinki i przyczynki” upomniał się o tradycję, której pielęgnowanie jest, to znaczy niestety

coraz rzadziej jest, składnikiem kultury. W tym kultury społecznej i politycznej współczesnego człowieka. Zwłaszcza człowieka przy władzy. Zwłaszcza tej „czwartej”. Argumenty za poszanowaniem rocznicy 30 stycznia ,

które Miszkin przytacza w swoim felietonie, są okrutnie proste i nie do podważenia. Mądre i logiczne, oparte na wiedzy historycznej i doświadczeniu. Tych naszych czytelników, których sprawa polskości Gorzowa jeszcze interesuje odsyłamy do felietonu red. Miszkin. Laureatowi „Ostrego Naboju” składamy serdeczne gratulacje. Wręczymy go przy pierwszej okazji.

Tekst laureata drukujemy na str. 51.

POLECAMY W NUMERZE:

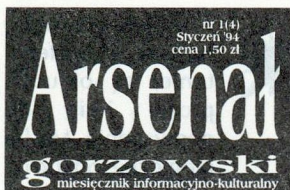
Kalendarium imprez lutowych (4-5)
Repertuar Teatru Osterwy (5)
Teatry u sąsiadów (6)
Sie nie kochamy (7)
But określa świadomość (8-9)
Herody, Herody! (10)
„Dziewiątka” w Norymberdze (11)
Cziko-Friko z pudłem zabawek (11)
Na szczęście soliści nie sprawili zawodu (12)
Znamy Józefa (13)
Weselej myślę (14)
Felieton zastępczy (14-15)
Świąteczna Orkiestra w Gorzowie (15)
Tańczyli w Międzyrzecz (16)
Nieznane wiersze Papuzy (17)
Kolęda Sybiraków (17)
Myśli oderwane (18)
Dziennikarze „Gazety Zachodniej” poza etatem (19-22)
Polecamy lekturę (23)
Żeby wyróżniały się urodą (24-25)



Rys. Z. Olchowik

(26-27) Z prezydentem o kulturze
(28-29) Aż iluzja
(30-31) Kolorowy Bajsarowicz
(33-34) Działac totalnie
(35-37) Obrazki z wystawy
(37) Nasza przestrzeń
(38) Luty w galeriach Gorzowa
(39) Zjednoczone artystyczne dusze
(40) Andrzej Dański
(41-43) W Domach Kultury i Klubach
(44) W „Megaronie”
(45) Repertuar kin
(46) Propozycje video
(47) Region
(48) Kandydaci do „Złotej Dziesiątki”
(49-50) Portret Radia „Gorzów”
(51) Zapomniany początek
(52-53) To się już zdarzyło
(54) Architekci sukcesu

ponad to stałe rubryki repertuarowe: w galeriach, teatrach, kinach i klubach oraz dział marketingu.



ISSN 12333-5045 INDEKS 330345

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt (red. nac.)
Aleksandra Pezda
Ireneusz Faliński
(red. tech. - skład komputerowy)

Współpracują:

Bogdan J. Kunicki
Kazimierz Furman

Zdjęcia:

M. Granops
K. Kamińska
St. Sajkowski (Gazeta Wyborcza)
I. K. Szmidt

Wydawca:

**Agencja
Wydawnicza**

KAMAK**Krystyna Kamińska**

ul. Matejki 82 m. 2
66-400 Gorzów Wlkp.
tel./fax 20-24-23

Druk: Max-Print

St. Grześkowiak
ul. Kostrzyńska 1, Gorzów.

Ceny reklam:

1 strona 200zł, 1/2 strony 1 00 zł,
1/4 strony 50 zł, okładka (kolor) 5 00 zł.
Dla produkcji handlu i usług związanych
z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych
i innych wyższego rzędu 50% niżki.

Pismo częściowo dotowane przez
Wyd. Kultury, Sportu i Turystyki
Urzędu Wojewódzkiego
w Gorzowie

Wystawy: do 10. - **Prze-
gląd Plastyki Gorzowskiej**
w BWA; do 19. - „**Statki i okrę-
ty**” - modele redukcyjne w C.P.
„Stilonu”; do 13. - Wystawa po-
plenerowa Warsztatów Arty-
stycznych RSTK Lubniewice'94
„**Makowy plener**” w Centrum
Promocji „Stilonu”; do 15. -
wD.K. Małyszyn wystawa foto-
graficzna „**Akt**” - prace Włod-
zimierza Kowalińskiego, Woj-
ciecha Jabłońskiego i Andrze-
ja Zygmuntowicza

1. - „**Pinokio**” w Teatrze Oster-
wy g.10.00

1. - **Pokaz mody Anety Ko-
strzewskiej i uczennic** z Techni-
kum Odzieżowego w SMOK
w Słubicach, godz. 17.00

2. - „**Pinokio**” w Teatrze Oster-
wy g.10.00 i 12.30

3. - „**Sie kochamy**” w Teatrze
Osterwy g.9.00 i 12.00

3. - „**Przepiórki w płatkach
róży**” w DKF „Megaron”, Cen-
trum Promocji Stilonu, godz.
18.00

3-4. - Seminarium „**50 lat osa-
dnictwa polskiego na tere-
nach zachodnich i północ-
nych**” w Rogach, org. Krajowa
Rada Towarzystw Kultury

4. - **Trio Andrzeja Jagodziń-
skiego** w Klubie „Pod Filarami”
g.20.30

4. - „**Sie kochamy**” w Teatrze
Osterwy g.18.00

4. - **Pokaz „Znaki Arki” iwer-
nisaż wystawy poplener.**
w Spichlerzu godz.17.00

4. - **Otwarcie wystawy prac
Urszuli Kołodziejczyk** w Klubi-
e Nauczyciela, godz.12.00

7. - **Trio amerykańskiego sa-
ksofonisty Tima Armacosta**
w Klubie „Pod Filarami” g.19.30

7. - **Prelekcja Marka Golemskie-
go n.t. „Poezja Selima Chazbi-**

**jewicza w tworzeniu pomo-
stów**” w Centrum Promocji „Sti-
lonu” godz. 18.00, org. - Klub
Inteligencji Katolickiej

8. - „**Pinokio**” w Teatrze Oster-
wy g. 10.00

8. - **Wernisaż wystawy Ry-
szarda Góreckiego** w Galerii
Gallus we Frankfurcie

9. - „**Pinokio**” w Teatrze Oster-
wy g. 10.00

9-18. - Wystawa wytworów prze-
mysłu kandydujących do tytułu
„**Mister Produktu**” w Muzeum

10. - „**Pinokio**” w Teatrze
Osterwy g. 10.00

10. - „**Kucharz, złodziej, jego
żona i jej kochanek**” w DKF
„Megaron”, Centrum Promocji
Stilonu, godz. 17.00-19.30

10-12. - **Warsztaty jazzowe**
w Strzelcach Krajeńskich (Dom
Kultury)

11. - „**Pinokio**” w Teatrze
Osterwy g. 17.00

12. - „**Sie kochamy**” w Teatrze
Osterwy g.18.00

12. - **Otwarcie wystawy po-
plenerowej „Łagów'94”** BWA,
godz. 12.00

13. - „**Znamy Józefa**” - kon-
cert poezji śpiewanej w Teatrze
Osterwy g.12.00

11. - **Wystawa prac Andrzeja
Gordona** ze zbiorów prywat-
nych w klubie „Lamus”

13-18. - **Plener plastyczny**
w Klubie Nauczyciela zorganizo-
wany przez grupę „**Wena**” dla
członków i wszystkich chętnych

14. - „**Pinokio**” w Teatrze
Osterwy g. 12.00

14. **Walentynki**, imprezy śro-
dowiskowe i szkolne w dniu św.
Walentego, patrona zakocha-
nych

15. - „**Pinokio**” w Teatrze
Osterwy g. 10.00

16. - „Pinokio” w Teatrze Osterwy g.10.00

17. - Retrospektywna wystawa Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego w jego 40-lecie w Centrum Promocji „Stilonu”, otwarcie o g. 17.00

17. - „Dziwołagi” (godz. 17.00) i „Dykator” (godz. 18.30) w DKF „Megaron” w Centrum Promocji Stilonu

18. - Ogłoszenie wyników konkursu „Mister Produktu” w muzeum, godz. 12.00, koncert w teatrze - godz. 16.00.

19. - „Sie Kochamy” w Teatrze Osterwy g.18.00

19. - Koncert popołudniowy z Radiem Zachód w Choszcznie z udziałem big-bandu ze Strzelec Kraj.

21. - „Pinokio” w Teatrze Osterwy g. 12.00

21. - Prelekcja Weroniki Kurjanowicz n.t. „Nowele Włodzimierza Odojewskiego - „Zabezpieczanie śladów” o godz. 18.00 w Centrum Promocji „Stilonu”, org. Klub Inteligencji Katolickiej

21. - Recital Michała Bajora w Sulęcińskim Ośrodku Kultury, godz. 18.00

22. - „Pinokio” w Teatrze Osterwy g. 10.00

22. - Recital Michała Bajora w domu kultury w Międzyrzeczu, godz. 17.00

23. - „Pinokio” w Teatrze Osterwy g. 10.00

24. - „Ania z Zielonego Wzgórza” przedstawienie Opery i Operetki ze Szczecina w Teatrze Osterwy g.11.00 i 17.00

24. - Otwarcie wystawy prac dzieci z ośrodków kształcenia specjalnego w Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży, godz. 13.00

24 - otwarcie wystawy fotografii Andrzeja Łazowskiego ze Szczecina pt. „My z tamtego wieku” w klubie MPiK, g.17.00

24. - „Przyjdź zobaczyć raj” - DKF „Megaron” Centrum Promocji Stilonu, g. 17.00-19.30

24. - Koncert bluesowo-rockowy w Klubie Garnizonowym w Kostrzynie

24-26. - Cykl koncertów w Choszcznie na rzecz miejscowych dzieci

25. - Ryszard Styła Guitars Blues Band w Klubie „Pod Filarami” g.19.30

25. - „Pinokio” w Teatrze Osterwy g. 17.00

25. - Koncert orkiestry kameralnej Filharmonii z Frankfurtu na ratuszu w Ośnie

25. - Wojewódzki Festiwal Śpiewających Dzieci w Sulęcinie

26. - „Pinokio” w Teatrze Osterwy g. 16.00

27. - Miejski konkurs recytatorski w klubie „Pogodna Jesień” godz. 17.00

28. - „Pinokio” w Teatrze Osterwy g. 10.00



im. Juliusza Osterwy REPERTUAR LUTY'95

1 śr.	g.10.00	Pinokio
2 czw.	g.10.00	Pinokio
	g.12.30	Pinokio
3 pt.	g.9.00	Sie Kochamy
	g.12.00	Sie Kochamy
4 sob.	g.18.00	Sie Kochamy
5 niedz.	g.18.00	Sie Kochamy
8 śr.	g.10.00	Pinokio
9 czw.	g.10.00	Pinokio
10 pt.	g.10.00	Pinokio
11 sob.	g.17.00	Pinokio
12 niedz.	g.18.00	Sie Kochamy
13 pon.	g.18.00	„Znamy Józefa” - koncert poezji śpiewanej
14 wt.	g.12.00	Pinokio
15 śr.	g.10.00	Pinokio
16 czw.	g.10.00	Pinokio
18 sob.	g.16.00	Mister produktu - impreza zamknięta
19 niedz.	g.18.00	Sie Kochamy
21 wt.	g.12.00	Pinokio
22 śr.	g.10.00	Pinokio
23 czw.	g.10.00	Pinokio
24 pt.	g.11.00	Ania z Zielonego Wzgórza
	g.17.00	- Opera i Operetka ze Szczecina
25 sob.	g.17.00	Pinokio
26 niedz.	g.16.00	Pinokio
28 wt.	g.10.00	Pinokio

PINOKIO, Carlo Goldoni, musical
- premiera 28 stycznia
adaptacja - Maciej Staropolski
reżyseria i choreografia - Jacek Medwecki
scenografia i kostiumy - Alicja Kuryło
muzyka - Ireneusz Wikarek
występują: Marlena Bernaś, Beata Chorażykiewicz, Iwona Hauba, Teresa Lisowska, Anna Łaniewska, Edyta Milczarek, Bożena Perłowska, Renata Stadnik, Jerzy Borek, Wojciech Deneka, Marek Jędrzejczyk, Janusz Kaczmarek, Leszek Perłowski, Marek Pudęłko, Wacław Welski, Cezary Żołyński.

W SZCZECINIE

Teatr Lalek „Pleciuga”

tel. 33-58-04

Czerwony kapturek - 4 g.17.00, 5 g.11.00, 28 g.10.00 i 12.00**Dwa serca czyli zakochane instrumenty** - 11 g.17.00, 12 g.11.00, 14, 15, 16, 17 g.10.00 i 12.00, 18 g.17.00, 19 g.11.00**Buratino** - 21, 22, 23, 24 g.9.30 i 12.00, 25 g.17.00, 26 g.11.00

Teatr

Współczesny



tel. 34-23-75

Zagłada, komedia idylliczna Klausea Rudigera Mai'a na motywach powieści Piotra Szewca, spektakl zrealizowany w koprodukcji polsko-niemieckiej (Teatr Współczesny Szczecin, Hebbel Theater Berlin) - 10 (premiera), 11, 12, 17, 18 g.19.00**Mały Książę** - 21, 22, 23 g.13.00

Mała scena

„Malarnia”:

Bez czułości, Clare

McIntire - 3, 4, 5 g.19.00

Pożądanie schwytywanie za ogon, Pablo Picasso - 24, 25, 26 g.19.00teatr
tpolski
W SZCZECINIE

tel. 22-60-30, 22-16-22

Kawałek szczęścia, Stanisław Tym - 3, 4, 5, 17, 18 g.18.00**Burzliwe życie** Lejzorka Rojsztwańca - 9, 10, 11, 12 g.18.00**Czarna komedia** - 26 (premiera) g.19.00, 28 g.18.00

Na małej scenie:

Ubu król czyli Polacy - 7, 8, 14, 15, 16 g.18.00OPERA
i OPERETKA

w Szczecinie

tel. 34-55-57

Skrzypek na dachu - 1, 2, 3 g. 19.00, 4 g.18.00**Stowarzyszenie zaprasza** - 5 g.16.00
Krasnoludki, krasnoludki - 8, 9 g.10.00**Gala** - 11, 12 g.18.00, 14 g.19.00**Żołnierz królowej Madagaskaru** - 16, 17 g.19.00**Ania z Zielonego Wzgórza** - 21, 22 g.9.00 i 12.15, 23 g.9.00, 24 g.11.00 i 17.00**Carmen** - 26 g.18.00**ABC opery** - 27 g.10.00 i 12.00

W POZNANIU

Teatr Nowy

tel. 47-24-40,

48-48-85 w.20

Kuglarze i wisielcy -J.Kaczmarek, J.Satanowski,
musical - 1,2,4,5 godz.19.00, 3
godz.10.00**Piękna Lucynda** - M.Hemar, kome-
dia z muzyką - 11,12 godz.19.00**Czerwone nosy** - Peter Barnes -
14,15 godz.19.00**Antyгона w Nowym Jorku** -
J.Głowacki - 16,17 godz.19.00**Mein Kampf** - George Tabori - 18,19
godz.19.00**Sługa dwóch panów** - Carlo Goldoni -
21,22,23 godz.19.00**Lot nad kukułczym gniazdem** - Ken
Kesey - 24,25,26 godz.19.00**Ghetto** - Joshua Sobol - 28
godz.19.00

Scena Nowa

Romanca - Jacek

Chmielnik - 7,8 g.19.15

Morfina - Michał Bulhakow

- 9,10,16,17 godz.19.15

Trucizna teatru - Rodolf Sirera -
22,23 godz.19.15**Muzyka górskich przestrzeni** - Prze-
mysław „Titilo” Goc, koncert -
24,25,26 godz.19.15

Teatr Polski

tel. 52-64-95

**7 Ogólnopolskie Forum Teatrów
Szkolnych** - 1-4**Zemsta czerwonych bucików**, Phi-
lip Dmitri Galas - 10 (prapremiera),
11, 12 g.19.00**Pan Jowialski**, A.Fredro - 18 (pre-
miera) 19, 21, 22, 23, 24 g.19.00**Teatr mody dla dzieci** - 25, 26 g.18.00
Koncertowy podkoziolatek - 27 g.19.00**Do Damaszku**, A.Strindberg, goścín-ny występ Teatru Szwedzka 2/4 War-
szawa - 28 g.17.00

Teatr Ósmego Dnia

tel. 52-77-14

„Tańcz, póki możesz”, Teatr Ósme-
go Dnia - 17, 18 g.19.00**20-24. - Warsztaty teatralne** prowa-
dzone przez aktorów Teatru Ósme-
go Dnia25. g.16.00 - Teatr „Malarz” (SP
z Chorzowa), „Karuzela z Biało-
szewskim”,- Teatr 12a, „Mój tata ma cztery
krawaty”Po spektaklach pokaz pracy Teatru
12a, filmy o teatrze i spotkania z twór-
cami26. g.12.00 - Teatr „Malarz”, „Karu-
zela z Białoszewskim”- Teatr 12a, „Mój tata ma cztery
krawaty”

SIE NIE KOCHAMY

I dobrze. Może dzięki temu **dyr. St. Kuźnik** zaważmie się na mnie i na wszystkich innych recenzentów i pokaże nam coś naprawdę godnego widowni wojewódzkiego miasta z teatrem państwowym na etacie. Bo jeśli nie, to lepiej zlikwidować ten etat, niech zostanie sala teatralna i jakiś operatywny impresario, który potrafi dać nam teatr na przyzwoitym poziomie, powstający w innych ośrodkach, z zagranicznymi włącznie. Wtedy i budowa sali koncertowej mogłaby poczekać, bo teatralna i muzyków by zmieściła.

Tymczasem pan Kuźnik otarł się jako reżyser „Sie kochamy” o zupełnie niezłą przyzwoitość dając nam trochę rozrywki na zupełnie dobrym poziomie artystycznym

Literatura teatralna Stanów Zjednoczonych początku lat 60-tych zdominowana była przez autorów tzw. awangardy amerykańskiej, których najwybitniejszym przedstawicielem był Edward Albee („Kto się boi Wirginii Woolf?”). **Murray Schisgal** wpisał się do niej kontrą parodystyczną bohaterów Albee’go i sytuacji, w jakie byli oni uwikłani. Po pierwszych niepowodzeniach na scenach londyńskich, jego jednoaktówki „Listonosz” (przeobiony później na „Tygrysa”) i „Maszynistki” odniosły sukces na Borodwayu a ich autor został uznany za reprezentanta teatru postabsurdalnego. Komedio-farsa „**Sie kochamy**” (Luuv) obiegała sceny całego świata, także polskie.

Napisana z dobrą znajomością praw rządzących sceną w błyskotliwych, dowcipnych dialo-

gach, podpartych proponowaną przez autora w didaskaliach sytuacją komiczną, sztuka ta, znającym dobrze swój warsztat reżyserem i aktorem daje nieograniczone możliwości interpretacji. Ale najdowcipniejsza jest, gdy zagra się ją „po bożemu”. Ktoś nazwał ją „samograjem” i ja chętnie to powtarzam. Nawet gwiazdy polskiej sceny dochowywały wierności autorowi bo dobrze na tym zazwyczaj wychodziły.

Także obsada gorzowska wreszcie, po miesiącach posuchy, zaspokoila moje pragnienie dobrego teatru. Bawiłem się „kroczkami” **Wojciecha Deneki**, przyciężkim „myśleniem” **Zbigniewa Moskala** i trzpiotowatą **Beatą Chorążykiewicz**. Przeintelektualizowane problemy sceniczne na niby uczuciowe i cielesne, sprowadzone do wykresu stosunków małżeńskich, gdy się widzi w nich współczesny sztafaż obyczajowy, śmieszą podwójnie.

Całości udanej styczniowej premiery u Osterwy dopełnia adekwatna, z dobrym pomysłem malarskim, scenografia **Michała Bajsarowicza** i muzyka do piosenek skomponowana przez **Arnolda Dąbrowskiego**. Reżyser - **Stanisław Kuźnik** zupełnie dobrze poradził sobie z koordynacją środków artystycznych, jakich użył do realizacji sztuki. Najważniejsze, że przypilnował aktorów, by sobie za bardzo nie „pograli”, co w tego typu literaturze teatralnej zawsze kusi.

Życzyłbym im za to, by sobie tę sztukę pograli bardzo długo, co niestety, nie od nich zależy, a od dyrektora i jego polityki marketingowej.

„Iksik”

KARNIAWAŁ W PEŁNI

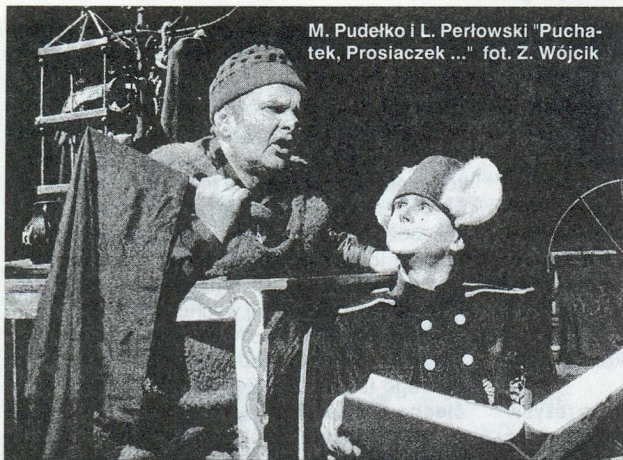
... ale jeszcze czas, by nie ominąć tego, co w nim najlepsze, bo dopiero **25 lutego w Szczecinie na Zamku Książąt Pomorskich** odbędzie się

XI BAL ZAMKOWY

uznawany za jeden z najpiękniejszych w Polsce, prowadzony w kilku salach i komnatkach z bufetami najlepszych re-



stauracji. Do tańca grać będzie orkiestra **Zbigniewa Górnego**, **Country Music Five**, **Andy**, a śpiewać będą **Katarzyna Jamróz**, **Ewa Kabasa**, **Helena Majdaniec**, **Bogusław Mec**, **Agnieszka Różańska**, **Stefan & Jola**, kabearet „**Tercet czyli Kwartet**” z **Hanną Śleszyńską**. Początek balu o godz. 20.00. Cena biletu 45 zł.



M. Pudełko i L. Perłowski "Puchatek, Prosiaczek ..." fot. Z. Wójcik

But określa świadomość

Rozmowa z Markiem Pudełko
- aktorem Teatru im. J. Osterwy

- W wywiadzie, którego udzieliłeś mi przed wyjazdem z Gorzowa, zapewnileś, że jednak tu powrócisz.

- I jestem. Wróciłem po roku pracy w Zielonej Górze, a potem jeszcze na dwa lata wyjechałem do Jeleniej Góry. A czy wiesz, że od tamtego wyjazdu minęło ponad 10 lat? Wywiad raz na 10 lat dla miejscowej gazety - dużo to czy mało dla aktora trwale związanej z jednym teatrem? Pewnie gospodynie domowe jeszcze rzadziej proszone są o rozmowę... Dziękuję więc za możliwość przekazania na piśmie paru moich refleksji, bo papier jest znacznie trwalszy niż aktorska ulotna praca. Dłużej trwa uroda gimnazjalistek, choć też nie jest wieczna, niż najczulsze słowa im szepcane. A my, ze sceny, jesteśmy jak ci od szepcania, których głos szybko idzie w zapomnienie.

- Przesadzasz. Powszechnie wiadomo, że Marek Pudełko często występuje w Teatrze im. Osterwy, że zagrałeś tu wiele znaczących ról i że jeśli trzeba urozmaicić zabawę lub wieczór, jesteś zawsze gotowy. Czy liczyłeś, ile stwo-

rzyłeś postaci scenicznych?

- Do mojego wyjazdu z Gorzowa - równe 50, teraz jeszcze z 50 następnych. Dokładnie nie liczyłem, ale chyba setka już się zebrała.

- Powspominajmy więc. Kiedy i jak trafiłeś do teatru?

- Zawsze chciałem być aktorem, ale wydawał mi się ten zawód wręcz nieosiągalny, więc rozpocząłem studia na geologii we Wrocławiu. Cały czas jednak występowałem w zespołach amatorskich. Dowiedziałem się kiedyś, że teatr w Gorzowie zatrudnia adeptów. Zgłosiłem się. Odpowiedź dostałem, ale po dwóch latach. Gdy w 1972 r. dyrektorkę Teatru Osterwy objął Celestyn Skołuda, odgrzebał moje zgłoszenie i zaproponował przyjazd. Zostałem zatrudniony. Później zdałem egzaminy artystyczne i jestem pierwszym aktorem, który trwale związał się z teatrem w Gorzowie, a mój krótki epizod poza tym miastem właściwie nie ma znaczenia.

- Pamiętam twoje trochę późniejsze a bardzo dobre role, np. starego Ragisa w „Dewajtisie” czy zna-

komitego Szwajka lub Janka z „Chaty za wsią”, którego sam w tamtym wywiadzie sprzedał lat uznałeś za ciekawszą postać od Szwajka.

- Rzeczywiście w pamięci wielu osób pozostałem jako Szwajk. To było trudne zadanie aktorskie, gdyż każdy ma w wyobraźni „swojego” Szwajka a ja musiałem to wyobrażenie utwierdzić a jednocześnie wzbogacić. Nie mogłem grać przeciw tradycyjnemu Szwajkowi. Dużo nad tą rolą pracowałem, bardzo serdecznie pomagał mi reżyser - dyr. Bohdan Mikuć. Byłem naprawdę szczęśliwy, gdy „Ziemia Gorzowska” przyznała mi nagro-

dę za tę rolę jako najlepszą w całym sezonie 1983/84.

- Taka była decyzja widzów. Wiem najlepiej, bo wówczas w „Ziemi Gorzowskiej” prowadziłam plebiscyt. Jakie swoje role z ostatniego okresu uważasz za najciekawsze?

- Role z „Tanga”. W Jeleniej Górze grałem Stomila, a w Gorzowie, gdy Ryszard Major informował nas o obsadzie, powiedział: „Pan Pudełko jest jakby stworzony do roli Edka”. Wydawało mi się, że zawsze będę Stomilem, a tu takie zaskoczenie. Ale to znakomita sztuka i mógłbym w niej grać każdą rolę. Najchętniej, oczywiście, Artura - romantyka i rewolucjonistę... Zrozumiałe jednak, że nie będę nigdy młodym Arturem. Pozostała mi więc jeszcze rola Wujaszka, no i może także Babcia. A teraz jestem Edkiem i także ogromnie lubię tę rolę. Tak samo jak Stomila.

- Dałeś tej roli swoje ciepło, jakby więcej miękkości niż zazwyczaj łączy się z postacią Edka. Jest on tym samym bardziej ludzki, z pozoru więc mniej groźny, choć naprawdę bardziej przerażający. Ale wspominałeś o Babci. Naprawdę chciał-

bys grać kobiety?

- Już grałem. Na początku w „Akcie przerywanym” Starą Kobietę Murzynkę a całkiem niedawno Wrótkę-Staruszkę w „Królowej Śniegu”. Nawet sobie wyobrażałem, że będę elegancką damą, ale potem okazało się, że nie elegancja jest jej najważniejszą cechą a swoiste szaleństwo. Ale był to epizod.

- Teraz często śpiewasz.

- Zawsze lubiłem śpiewać, ale gdy paliłem papierosa, miewałem chrypkę i inne kłopoty z głosem. Nie mogłem więc podejmować się zadań wokalnych, bo nie byłem pewien sprawności głosowej. Aż powiedziałem sobie: „dość”. Teraz mam sprawny głos i z przyjemnością śpiewam rozmaite piosenki na scenie w teatrze a także na wielu estradowych imprezach.

- W pierwszym wywiadzie rozmawialiśmy o funkcji buta w tworzeniu scenicznej postaci. Czy nadal uważasz, że jest taki ważny?

- Oczywiście. Od tego, jakie buty będę nosił na scenie, zależy sposób poruszania się a także wiele innych cech postaci. Dla aktora to bardzo ważne, czy nosi na scenie buty na obcasie, czy z cholewami, czy też zwykłe łapcie. Na własny użytek ukulęm powiedzenie, że but określa świadomość. Mógłby to być także znakomity slogan reklamowy dla sklepu obuwniczego,

więc zastrzegam sobie jego, powiedzmy, współautorstwo.

- Właśnie. Zajmujesz się przecież także reklamą,

- W lecie reklamowałem zdrowotne walory koziego mleka. Choć teatrar pracuje w zasadzie normalnie, nie odstępuję mnie poczucie braku stabilności i odpowiedzialności za byt rodziny. Podobnie więc jak inni aktorzy chętnie pracuję poza teatrem. Występuję na balach, zabawach, w lecie na plenerowych imprezach estradowych, najczęściej z piosenkami lwowskimi lub warszawskimi. Współpracuję z kapelą „U Zbycha”, z Cyganami. Ten rodzaj działalności daje mi wiele zadowolenia, bo w tak bliskich kontaktach reakcja widza jest natychmiastowa. Jednak mam wówczas wieczne poczucie improwizacji. Z kolegami-aktorami i z muzykami zawsze przygotowujemy się do występu, ale nie sposób przewidzieć wszystkich okoliczności i warunków. Stąd rodzą się moje frustracje.

- Podczas Sylwestra, gdy w „Lamusi” znakomicie bawiliście gości, słyszałem jak ktoś powiedział do twojej żony, że ma nadzwyczaj wesołego męża. To prawda?

- Tylko moja piękna, mądra i wspólna żona Lucyna wie, jak często nie wesołość a stresy biorą górę, jak przeżywam każdą nową rolę, jak często



M. Pudełko w „Małym Księciu” Teatr C.K. Norwida w Jel. Górze

potrzeba mi dobrego słowa i wsparcia. Jestem jej niezmiennie wdzięczny za wszystko co dla mnie zrobiła. To ona w pewnym sensie współtworzy wiele moich ról, choć zawodowo daleka jest od teatru.

- Co jeszcze słychać w domu?

- Dziękuję. 20-letnia córka studiuje, 19-letni syn chodzi do technikum.

Wszyscy zdrowi. Syn zmobilizował mnie, żebym kupił samochód i odświeżył wiedzę o jego prowadzeniu. Miałem więc nowe doświadczenia. No i powoli przygotowuję się do roli dziadka. Kto jak kto, ale właśnie wnuki najlepiej rozliczą nas z zadań, jakie stawia życie.

- A w jakiej roli zobaczymy cię w teatrze?

- Będę ojcem Pinokia. Właśnie uczyć się sceny strugania pajaca. Dosłownie.

- Dziękuję za rozmowę.

Krystyna Kamińska



Na amatorskiej scenie

Herody, Herody!



Co się działo 13 i 14 stycznia na scenach domów kultury w Kostrzynie i Międzyrzeczu aż strach wspominać. Okropne diabły i kostuchy - a każda straszniejsza od drugiej! Okrutni Herodowie i ich siepacze różnił bez litości biedne niewinątka. Co prawda byli także dobrzy, choć trochę przestraszeni pastuszkowie i białe, skrzydlate anioły i Matka Boska i święci Józefowie i Jezuski - prawie wszystkie „lysolki” z gumoplastu w niemowlęcych rozmiarach. Ale ci źli i okrutni byli tacy jakby naprawdę byli źli i okrutni. I trzeba było konwencji teatralnej, żeby na końcu zwyciężyło dobro, żeby brzydki Herod poszedł do piekła za sprawą śmierci i diabłów. Na koniec Bożę Dziecię podnosiło rączkę i błogosławiło Ojczyznę Miłą, ale bywały także inne szczęśliwe zakończenia.

Siedziałem z kartką do zapisywania jurorskich ocen i gapiłem się urzeczony na ten najprostszy, pierwszy na świecie teatr, w którym sam grałem, w szkolnym dzieciństwie, jako pastuszek Józwa. Do dziś pamiętam emocje i trémę przed pierwszym w życiu debiutem.

W Kostrzynie było ślicznie. Scenę organizatorzy zaopatrzili włózek i w kubki prasowanej słomy, a jej okno obramowali słomą i wilkłą z trójkątnym zwieńczeniem. Każdy z siedmiu zespołów mógł sobie do woli z tej scenerii korzystać, jako że na ogół „Herody” i zespoły kołędnicze jedynie w kostium inwencji plastyczną wkładają. Ta wspólna scenografia stworzyła niepowtarzalny klimat, który od razu „kupił” do świebodzińskiego finału (18 II) pomysłodawca, główny organizator i przewodniczący jury Przeglądu Grup Kołędniczych i Zapustnych Kazimierz Rodak. Dzięki serdeczne Włodkowi Szypule i jego ekipie „Kręglieni” za świetną organizację i pomysł. Do tego finału - kto ma czas radzimy mu te kilkadziesiąt kilometrów zaliczyć - z eliminacji kostrzyńskich zakwalifikowano „Herody” zrealizowane na podstawie scenariusza poety Krzysztofa

Kołtuna przez zespół teatralny „Dziabąg” SP nr 2 w Kostrzynie pod opieką artystyczną Bogusławy Karaś, które wyróżniły się kapitalnym, jak na dzieciaki, opanowaniem tekstu, plastycznością postaci, grą pełną pomysłów gawgów. Jak orzekliśmy w jury - zrobili wzorowo to wszystko, co wcześniej chcielibyśmy widzieć u innych zespołów. Prostotą, dynamiką i operatywnością zaimponowała mi grupa kołędnicza ze SP w Siońsku, kierowana przez Wiesławę Lewicką i muzyka-katechetę Piotra Talaskę. W ich szopce na scenie nie było Świętej Rodziny. Pastuszkowie poklon jej oddawali w stronę widowni - jakby wśród nas, widzów umiejscowiona ona była. W sumie interesujący pomysł teatralny z pomocą instrumentalną Wojtka Lewickiego.

Do Świebodzina pojedzie też ambitne przedstawienie „Betleem Polskiego” wg Rydla przygotowane przez Elżbietę Owczarek (scen. i reż.) i Jerzego Januszewskiego (opr. muzyczne i wokalne). Wyróżniony został także „Herodowy” zespół teatru GOK z Kłodawy, ze świetnymi rolami Żyda i Heroda.

W Międzyrzeczu w przeglądzie startowało aż 10 zespołów, ale ilość w jakości nie przesza. Jury jednomyślnie do dalszych bojów zakwalifikowała tylko jeden zespół ze SP w Trzcielu, z „Jasełkami” wg W. Chotomskiej. Po dyskusji postanowiono zaprosić także interesującą pomysłą montaż „gwiazdkowy” Jolanty Glury, zrealizowany z całą jej klasą przy pomocy Marii Siomianej i Stanisława Węslawskiego. Był to niezły pomysły spektakl z oryginalnymi bożonarodzeniowymi tekstami poetyckimi, nieco tylko przydługi i nazbyt statyczny. Zalecono skróty i pogonienie

dzieciaków do scenerii zabawy.

Osobnym wydarzeniem tego przeglądu była wzruszająca pantomima „jasełkowa” wykonana przez mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Jasiecu. Jury postanowiło promować ten zespół na Lubuskie Prezentacje Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej. Wyróżniono też program dzieci z gorzowskiego klubu „Capitolek”,



Pantomima z Jasieca

zespół Kl. VIII SP w Kaławie i uczennicę tej szkoły, ślicznie śpiewającą „Choinkę” Dominikę Dabiniec. Na zakończenie usłyszeliśmy koledy bardzo ładnie zaśpiewane przez zespół Studium Piosenki z Przytocznej z laureatką kilku przeglądów piosenki dziecięcej, Moniką Chmarą, w zbyt może rozrywkowej, aranżacji Piotra Barskiego.

Na wyróżnienie moim zdaniem zasłużyły wszystkie uczestniczące w obydwu przeglądach zespoły. Jeśli nie otrzymały osobnego poświadczenia dla poziomu swojej pracy, to tylko dlatego, że tym poziomem odbiegały nieco od najlepszych. Konkurs ma swoje prawa. Jeśli wszyscy byłiby wyróżnieni - nikt nie byłby wyróżniony.

Trzymamy kciuki 18 lutego!

I. K. Szmidt

„Dziewiątka” w Norymberdze

Ostatnim wyjazdem teatru „Dziewiątka” z Domu Dziecka w Dębnie w roku kalendarzowym 1994, była wizyta w Norymberdze i Erlangen. Do udziału w tej przygodzie artystycznej zaprosiło nas Towarzystwo Polsko-Niemieckie, w imieniu którego wystąpiła pani Ursula Fisher-Schwanhauer. Faktycznym opiekunem i gospodarzem była pani Renata Schultheiss, która wraz z mężem Dieterem podejmowała nas w swoim domu w Spardorf. Mieszkaliśmy w schronisku młodzieżowym w Erlangen, skąd wyruszyliśmy 4,5,6 grudnia prezentować spektakl „Uniki” i wiązanek kołęd polskich, niemieckich i polskim widzom. Graliśmy m.in. w Domu Seniora w Erlangen, na prywatnym przyjęciu w Spardorf, w świetlicy osiedlowej dla dzieci w Norymberdze oraz w Klubie Rotariańskim dla członków Towarzystwa Niemiecko-Polskiego. Wszędzie przyjmowani byliśmy z uznaniem i aplauzem. Bardzo wysoko oceniono kunszt aktorski dzieci i zamysł sceniczny przedstawienia. Mieliśmy okazję rozmawiać z osobistościami tamtejszej elity intelektualnej, spotkać po spektaklu gwiazdę filmową z Hollywood, Elke Sommer oraz zafascynować konsula ge-

neralnego Polski, pana Mieczysława Sokolowskiego.

Wywieźliśmy z tej wizyty wiele serdecznych wspomnień, przyjacielskich gestów, zaproszeń do ponownego odwiedzania, a przede wszystkim niezapomnianych wrażeń ze spotkań towarzyskich z ludźmi, którym dzieci z „Dziewiątki” podbiły serca. Zaliczkowo otrzymaliśmy zapewnienie, że w 1995 roku nasza znajomość umocni się poprzez wizyty w Domu Dziecka w Dębnie, a teatr „Dziewiątka” pokaże swój nowy spektakl nie tylko w Norymberdze, ale może także w Monachium i okolicy. Życzylibyśmy sobie tego bardzo.

Anatol Wierchowski



**Teatr „Dziwianka”
z Domu Dziecka
w Dębnie Lub.**

Cziko-Friko z pudłem zabawek (od Studia „Ab”)

100 dzieci zostało imiennie zaproszonych do udziału w choince zorganizowanej przez Studio „Ab”. Jego właści-

cielka, Grażyna Marciniak zaprosiła dzieci ze szkół podstawowych nr 5, 20 i 17, w auli której odbywała się impreza. Ideę tej choinki wsparły firmy ofiarowując słodycze, napoje i zabawki. Studio „Ab” otrzymało je od „Goplany”, hurtowni napojów z Tymbarku, pawilonu „Krystyna”, spółdzielni „Sizel”. Ta ostatnia obok zabawek podarowała również 10 szkolnych fartuszków dla dzieci. Zaś agencja reklamowa „Widart” nieodpłatnie wydrukowała ładne zaproszenia oraz podziękowania dla ofiarnodawców. Sporo ubranek, książek i zabawek przyniosły dziewczęta, które

w Studiu „Ab” poznają tajniki szyku i elegancji, a podczas choinki pełniły rolę pań domu.

Bardzo się podobały występy, a później zabawy prowadzone przez Cziko-Friko ze Szczecina, prawdziwego clowna z czerwonym nosem, w kolorowym ubraniu arlekin a w postrzępionym cylindrze. Zbigniew Wilczyński, znany również pod imieniem „Maciek”, jest jednym z nielicznych w Polsce jednoosobowych „szolmenów”, którzy swój talent oddali bez reszty dzieciom. Z jednym z pierwszych prywatnych teatrów w Polsce objechał ją niegdyś z rewelacyjnie przyjmowanym programem „Mapety jadą do Paganowa”. W Gorzowie Cziko-Friko miał dzielnego pomocnika - Michała, wybranego spośród publiczności, a na tę okazję ubranego w prawdziwy frak i czarny melonik. Zabawa była doskonała a każdy z uczestników licznych konkursów osobiście wyciągał dla siebie nagrodę z ogromnego pudła pełnego zabawek.

Grażyna Marciniak zamierza objąć opieką najmłodsze dzieci ze SP nr 17. W jej Studiu piękne dziewczyny przygotowujące się do roli modelek uczą się także serdeczności i ciepła dla najmłodszych.



• Chopin, Vivaldi i Górecki po gorzowsku •

Na szczęście soliści nie sprawili zawodu

Na początek refleksja zupełnie niemuzyczna: czułam się raczej nieswojo, widząc jak niewielka publiczność zjawiała się na koncercie, który odbywał się jeszcze pod hasłem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wydaje mi się, że organizatorzy (II LO) zupełnie zapomnieli, że każda impreza trzeba choć trochę rozreklamować. Znacznie lepiej z pewnością czuli by wykonawcy, gdyby widownia gorzowskiego teatru była pełna, a nie tylko „ozdobiona” gdzieś tam spragnionym muzyki (?) słuchaczem. Chyba wielu gorzowian wiedziało, że w sobotni wieczór mogą posłuchać Vivaldiego, Chopina i Góreckiego.

Wykonawcami koncertu byli: pianistka **Marina Rusak**, flecista **Sylwester Ochmański** i **Gorzowska Orkiestra Kameralna** pod dyktando **Szczepana Kaszczyńskiego**.

Dość oryginalnie brzmiała ta bardzo „smyczkowa” orkiestra z pojedynczą obsadą instrumentów dętych drewnianych w I części Koncertu Fortepianowego E-moll Chopina. Było to trochę tak, jakby muzykę romantyczną grano na dawnych instrumentach (także za sprawą akustyki sali). Przy mocnym i gęstym dźwięku

fortepianu Mariny Rusak taka barwa orkiestry mogła być nawet zaletą, gdyby tylko muzycy przy pulpitych nieco częściej zgadzali się co do tonacji utworu. Orkiestra w koncercie Chopina jest wprowadzie tylko delikatnym tłem, ale chciałoby się, żeby nie było w nim tylu fałszywych dźwięków. Na szczęście solistka nie sprawiła mi zawodu. Z przyjemnością słuchało się bez trudności wykonywanych wirtuozowskich fraz, łagodnych i romantycznych dźwięków fortepianu. Myślę, że jeśli Marina znajdzie czas na przygotowanie solidnego recitalu, to warto będzie go posłuchać.

Miałam wielką ochotę pozachwycić się ślicznym koncertem fletowym Vivaldiego, którym rozpoczęła swój występ orkiestra kameralna, ale niestety nie mogę. Bardzo efektowna muzyka weneckiego mistrza, tryle i ozdobiłki niemal w każdym takcie, wymagają ogromnej precyzji orkiestry i sprawności technicznej solisty. O ile Sylwester Ochmański wykonujący solową partię fletu radził sobie z jej trudnościami, to orkiestra była nierówna i raczej „niebarokowo” niedyscyplinowana. Zabrakło chyba prób. Usprawiedliwiam wykonawców tylko tym, że styczeń w szkole mu-

zycznej to okres egzaminów i prawdopodobnie niełatwo wygospodarować czas na dodatkowe próby.

Po tym niezbyt efektownym Vivaldim obawiałam się, muszę przyznać, „Trzech utworów w dawnym stylu” Henryka Mikolaja Góreckiego, bo z jednej strony to muzyka współczesna, a z drugiej przebój (po sukcesie III Symfonii muzykę Góreckiego gra się wszędzie). I tu zostałam przyjemnie zaskoczona. Wprowadzie do wielbicieli Góreckiego nie należy, ale akurat „Utwory w dawnym stylu” lubię i podobały mi się w wykonaniu gorzowskiej orkiestry. Co prawda i tu odczuwałam, że jest to jeszcze świeża pozycja w jej repertuarze, że dyr. Kaszyński będzie potrzebował jeszcze trochę czasu, by przekonać muzyków do swojej interpretacji (szczęśliwej pod względem dynamiki) i poprawić intonację trudnej harmonicznymi III części, ale już teraz słuchałam z zainteresowaniem.

Chętnie wysłuchałabym tego koncertu nieco lepiej przygotowanego - wtedy z czystym sumieniem mogłabym zachęcić gorzowskich melomanów do bywania na koncertach Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej. A tak - chyba ci, którzy sobotni wieczór spędzili gdzie indziej, nie mają czego żałować.

Beata Gramza

Repertuar Filharmonii Poznańskiej - Iuty'95

3 g.19.00 - koncert symfoniczny, Orkiestra Symfoniczna PFP; H.M.Górecki - III Symfonia „Symfonia pieśni żałobnych” op.36; F.Chopin -

I Koncert Fortepianowy E-moll op.11

10 g.19.00 - recital fortepianowy - Eun Joo Chung (Korea)

11 g.18.00 i 12 g.11.00 - koncert poznański, Orkiestra Symfoniczna PLM im.Karłowicza; w programie utwory

M.Glinki, H.Wieniawskiego, F.Chopina, P.Czajkowskiego

17 g.19.00 - koncert studentów Akademii Muzycznej im.J. Paderewskiego, Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej, Chór Mieszany Akademii Muzycznej; w programie D. Buxtehude, P.Czajkowski, G.Puccini, A.Autunian, T.Szeligowski, H. Wieniawski, A.Dvorak

24 g.19.00 - koncert symfoniczny, Orkiestra Symfoniczna PFP; w programie S.Prokofiew, P.Czajkowski, M.Karłowicz

27 i 28 g.19.00 - Słowiczy karnawał, Chór Chłopięcy i Męski PFP; w programie utwory F.Schuberta, J.Brahmsa, F.Liszta, F.Chopina, J.Straussa, R.Stolza



Skąd się wzięli i dlaczego taka nazwa?

Śpiewają wspólnie już od kilkunastu lat, choć po drodze skład zespołu nieco się zmienił. Wcześniej chwalił Boga po łacinie nazwą „Gloria Dei”, ale że na ostatnim Sacrosongu spotkali się z zespołem o takiej samej nazwie, ustąpili mu ją, tym bardziej, że już od dawna chcieli mieć inne imię bardziej swojskie.

Założycielem grupy był o. Józef Koszarny. Przez siedem lat pobytu w „białym kościółku” w Gorzowie był dobrym duchem grupy, która swoje artystyczne pasje realizowała poprzez śpiewanie pieśni i piosenek sakralnych.

O. Józef z nimi nie muzykował, grał co prawda na harmonijce ustnej, ale przede wszystkim miał dużo świetnych pomysłów. On też wymyślił pierwszą nazwę zespołu, więc drugą wymyślili już sami, trochę na jego cześć, choć już kilka lat mieszka od nich daleko. Poza tym w „Ani z Zielonego Wzgórza” pojawia się w którejś części takie powiedzenie, że lu-

dzie dzielą się na tych, którzy znają i nie znają Józefa. Ci, którzy znają, to dobrzy i fajni ludzie i nie ma z nimi problemu. Też chcieliby być takimi. Może już są?

A jacy byli? Zaczęli przed laty (83 r.?) śpiewać na gorzowskich Sacrosongach diecezjalnych od drugiego począwszy, wówczas jeszcze w samym żeńskim składzie. Na pierwszym wyjazdowym Festiwalu Maryjnym dostali Grand Prix za piosenki własnej kompozycji. W katolickich kręgach artystycznych raz po raz zaznaczają swoją obecność udanymi, zazwyczaj wysoko nagradzanymi, udziałami w konkursach artystycz-

festiwalu u Kapucynów w Lublinie. I historia zaczęła się jakby od nowa. W ubiegłym roku ze Studia Vox (Warszawa) dostali propozycję nagrania profesjonalnej kasety z kołędami. Nagrali ich 17, a w święta kasetka była już prawie sprzedana.

Teraz wiele wysiłku wkładają w organizację dużego koncertu - recitalu, który odbędzie się 13 lutego o 18.00 w Teatrze im. Osterwy w Gorzowie. Teatr trochę pomaga, ale koszty obsługi sceny muszą pokryć z własnej kieszeni. Mają nadzieję, że niezbyt drogie bilety (2 i 3 zł) sympatycy wykupią i będą mogli pokryć te koszty

i jeszcze na nową kasetę dołożą parę złotych. W repertuarze koncertu znajduje się ich prawie cały dorobek artystyczny.

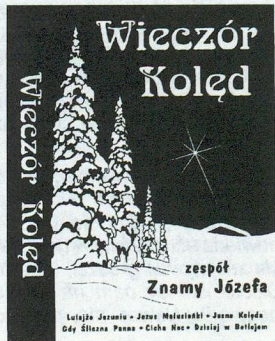
Poznajcie „Józefa” z imienia i nazwiska (na zdjęciu od lewej): Ryszard



nych. A to „Dominikanty” - festiwal poznańskich Dominikanów, a to w ogólnopolskich Sacrosongach - na ostatnim w Krakowie drugie miejsce. W kompozytorskim dorobku zespołu najtrwalsze miejsce ma Marek Czerniawski, obecnie mieszkający we Francji. Aktualnie repertuar tworzą Monika Rajewska i Tomasz Hachuła. Mieli przerwę we wspólnym śpiewaniu z powodów rodzinnych i innych, i wydawało się, że to już koniec zespołu, ale dowiedzieli się z gazety, że na wykład do „białego kościółka” znów przyjedzie o. Józef. Spotkali się, żeby mu „zrobić przyjemność”, a że żal było się rozstawać, skończyło się pierwszym miejscem na

Popiel, Monika Sychla, Anna Siwko, Monika Rajewska (szefowa grupy) i Tomasz Hachuła, .

I.K.S.



Weselej myślę

21 stycznia „Pod Filarami” słuchano grupy „**Raz, Dwa, Trzy**”. Sala była wypełniona, zupełnie jak tramwaje, o których, co przyznaje **Adam Nowak** - solista zespołu - coraz częściej zdarza mu się śpiewać. Koncert, mimo zastrzeżeń że z konferansjerką u nich nie najlepiej, wykonawcy poprowadzili sprawnie. Również dzięki temu, że w ogóle prawie nie przestawali grać. Nawet wtedy, kiedy wyczerpali już zasoby promocyjnej płyty. Publiczność żywy - my gramy - bez kokieterii, jak w piosence: „Trwajmy jeszcze dla tych, którzy słuchają(...) Każdemu czegoś brak” („Trwajmy”, Cztery). Niescyli słuchacze i tak zatarasowali zespółowi wyjście. Niemniej koncert skończył się.

Nie dość dobrze nagłośniony był solista, słowa z trudem dało się słyszeć, a mimo to śpiewano razem z zespołem te piosenki, które popularyzuje już od jakiegoś czasu telewizja i radio.

- Nie podejrzewałem nawet, że to aż tak rażąca siła - rozmawiam z Adamem.

- Nagraliśmy dla telewizji już trzy programy, ale popularność teledysku dla Muzycznej Jedynki przerosła moje oczekiwania. Najważniejsza dla mnie jest muzyka, trzeba się na coś nastawić. My oddziałujemy głównie muzyką, nie tekstami. Jednak kiedy usłyszał, że nie było tych tekstów słychać, zdenerwował się...

- No tak, przecież to nie są czyjeś piosenki, tylko moje, to się inaczej czuje. „Obcy” przy tak częstym odzwierciedlaniu dawno bym się znudził.

Tylko dwóch z nich ma wykształcenie muzyczne - klarncista i kontrabasista, nie dominują jednak nad pozostałymi, czasami nawet wydają się bardziej śpiewać.

- Ciągłe jeszcze mamy sobie dużo do zaproponowania, nie ma mowy o wyczerpaniu pomysłów. Kiedyś ja wszystko starałem się wymyślić. Teraz pracujemy nad moimi pomysłami wspólnie.

Ktoś po koncercie powiedział Adamowi, że zmieniliby jeden z tekstów.

- No pewnie, przecież każdy czerpie z tego, co przeżył. Ja piszę o moim życiu

- Takie proste, „chłopskie” prawdy” - śmieje się.

- Ach, bo to tak jest, że kiedy człowiek młody i nie wie jeszcze gdzie umieścić swoje pomysły, to smuci. Ja im starszy, tym weselej myślę. Nawet rytmy gramy coraz szybsze.

Aleksandra Pezda



Felieton zastępczy

Furman przysłał mi dwa prawie identyczne felietony o wszystkim, zamiast o „Filarach” i życzył sobie, żeby albo oba pomieścić, albo żadnego. Przychyliam się do drugiego życzenia, ale żeby nie wszystkie furmańskie przemyślenia poszły do kosza, kilka z nich prawem kaduka zacytuję. Tym bardziej, że Kazik jednak lepiej pisze niż gada:

„Na otwarcie kolejnego roku (nie sezonu) „Pod Filarami” czekaliśmy od grudnia. Trudno powiedzieć, abyśmy w tym czasie zasypywali gruszką, zresztą Dziekański by nam na to nie pozwolił. Nawet nie pytając

o zgodę ponazalałtwał bez mała sto koncertów, tym samym posiada rozkład jazdy na lat kilka. i kogo to on nam - miastu i Polsce funduje? W tej wieży Babel brak tylko czarnoskórego żółtka, bo pozostałe nacje i kolory reprezentowane będą.

Nie dalej jak wczoraj mogliśmy słuchać, choć nie podziwiać Adama Wendta z Romkiem Puchalskim podgrywających bluesa. O koncercie można by i nawet się narozpoopisywać, ale to tylko była iskierka, jakiś płomyczek przedsmaku, który nas czeka. W każdym bądź razie zaczęło się granie”.

Tę ostatnią uwagę Furman poczynił w konkluzji stanowiska, jakie sam podzielał na arsenatowo-lamusowym spotkaniu środowiska twórców i animatorów gorzowskiej kultury z prezydentem miasta M. H. Woźniakiem w dniu 18 stycznia. W obu felietonach, z różną gęstością i ostrością tajał to jedną, to drugą stronę:

„W każdym razie, a może w żadnym razie, coś takiego jak spotkanie władzy z elementem artystycznym odbyło się, i teraz artyści won od urzędów. Chciełście za swoje, no to i macie. Należy przy tym zdać sobie sprawę z tego, iż taki pipidówek jak Gorzów nie zasługuje na nic, zatem i artyści wszelakiej

Świąteczna Orkiestra w Gorzowie

Final III edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Gorzowie zamysłany był jako rodzinne święto. Miało być „dla każdego coś...”, w związku z tym organizatorzy nie chcieli się skupiać tylko na rockowym koncercie, z jakim właściwie Orkiestra nam się kojarzy. Praktycznie ruszono „wszystko”, co w naszym mieście można pokazać na scenie. Wystąpiły zespoły taneczne „Wartaki”, „Buziaki”, taneczno-gimnastyczne „Arabeska” i „Czarodziejka”, wokalne „Wrzosi”, „Aster”, „Katharsis”, wokalo-instrumentalny „Plektron”. Słuchano wykonawców Studia Muzyki Elektronicznej Janusza Markuszewskiego, odbyły się pokazy par tanecznych, karate, judo, kulturystyki, nawet sukien ślubnych. Wystąpił „Teatr od Marka”, zorganizowano dyskotekę. W rockowym koncercie zagrały zespoły: Castos, Holocaust, The Hospital, Flesch Dance

i Funky Pessos.

Miasto tej niedzieli ożyło, po ulicach spacerowano i rodzinie, i koleżeńsko, choć właściwie można było „zniknąć” w któryś z klubów i spokojnie czekać na zmianę „dekoderacji”. Bo kluby nie podzieliły się wykonawcami. W Matnarze, Metrze, Gongu, Kolejarzu, U Szefa, Pod Kłosem, Magnacie i w Malyszynie chętni mogli zasmakować wszystkiego po trochu. Podobno udało się transportować zespoły bez przeszkód i specjalnych opóźnień.

Organizatorzy tegorocznego gorzowskiego finału zapowiadają na czerwiec lokalną imprezę podobnego rodzaju. Twierdzą, że ta styczni-



na zdjęciu: Janusz Markuszewski ze swoimi uczniami

wa miała być niejako przygotowaniem, sprawdzianem. Okazji do pokazania swoich propozycji mają gorzowskie zespoły nie tak wiele, może ich zresztą po prostu nie stwarzają. Trudno właściwie określić co było do czego pretekstem, celem w końcu Świątecznej Orkiestry jest zebranie funduszu na pomoc chorym dzieciom. Jednak jej formuła dała okazję prezentacji artystycznych. Wygląda na to, że mieszkańców Gorzowa da się wyciągnąć z domów, potrzebny tylko(?) silny bodziec. (ap)

maści są w nim zbyteczni, nie mówiąc przy tej okazji o kinach, galeriach, koncertowych salach, czy innych periodycznych poczynaniach kulturalnej niwy z periodycznym periodykiem pod tytułem „Lamus” i jego całym redakcyjnym zespołem, a nawet z powołaną Kapitułą Kulturalnej Nagrody. Gorzów to przecież nie jakieś tam znowu Zalesie Małe, by posiadał ambicje. Bo i po co te ambicje? Czyć tylko po to, by spotykać się z władzą w poszukiwaniu straconego czasu i takowych samych

nadziei?

Artyści powinni zajmować się sami sobą, a nie, by co i rusz umawiać się z urzędami na przedziwne konwentykle, po których i tak nic się nie dzieje.

Mietek, Zosia, Furman taki czy jeszcze inny Szalbierz powinni zamknąć się w stancjach, domach i pracowniach, no i nie pokazywać się władzy w okolicach kilmetra. Ba, kilku kilometrów! Czego i sobie życzę”.

W tej sytuacji co jeszcze

może twórca? Furman?

Z paroma innymi pisarzami w zeszłym roku wymyślił strajk okupacyjny pod drzwiami gabinetu wojewody, ale jak wszyscy wiedzą od tego spektakularnego pomysłu odstąpił. Na spotkaniu z prezydentem spodziewał się przynajmniej obecności szefa wydziału od kultury wojewódzkiej, Janusza Dreczki. Jego nieobecność początkowo nim wstrząsnęła, ale potem dobitnie skonkludował: „Zresztą pan Dreczka jest od województwa, zatem urzędnikiem ode mnie, to wcale się nie dziwię, że wołał spacerować. Ale i tak było wesoło!” Wesoło niestety nie było. Patrz zdjęcie na stronie 27.

I.K.Szmidt

West

**„Pod Filarami”
szkodzi mniej
niż inne !**

Karnawałowy Turniej Tańca Towarzyskiego w Międzyrzeczu zgromadził 7 stycznia pary z czterech klubów szczecińskich, a także z Bydgoszczy, Szczecinka oraz dwóch gorzowskich i jednego międzyrzeckiego. Trzy ostatnie prowadzi **Grzegorz Depta**, który był głównym organizatorem imprezy wspólnie z Międzyrzeckim Domem Kultury. Impreza ta ma już paroletnią tradycję i zawsze chętnie jest przyjmowana przez publiczność.

W części przedpołudniowej zaprezentowały się pary najmłodsze (grupa 11-12 - latków oraz 13-15 - latków). Wszystkie czołowe miejsca zajęli uczniowie Grzegorza Depty. W młodszej grupie na czele stanęli **Piotr Soja i Anna Bielecka** z „Fanu” w Międzyrzeczu, zaś tuż za nimi **Marcin Szpilski i Klaudia Bartnik** oraz **Paweł Pakosz i Małgorzata Jóźwiak** - obie pary z gorzowskiej Szkoły Tańca. W grupie starszej rywalizację wygrali **Tomasz Kaczmarek i Anna Jasińska** ze Szkoły Tańca, a bezpośrednio za nimi **Patrycjusz Łopato i Emilia Napierała** z klubu „Fan” w Międzyrzeczu oraz **Arkadiusz Swędrowski i Aneta Ausareny** ze Szkoły Tańca.

Po południu odbyły się półfinały i finały turnieju w klasie D dla 15-16-latków oraz klasie

B z udziałem młodzieży powyżej 15 roku życia. W pierwszej z tych grup triumfowała para szczecińska - **Krzysztof Korzeniak i Katarzyna Kwiatkowska** a za nimi dwie pary z Międzyrzecza - **Krzy-**

sztof Bereźnicki i Agnieszka Bereźnicka oraz **Marian Wołk i Małgorzata Stary**.

Natomiast w klasie D bezapelacyjnie zwycięstwo odniosła międzyrzecka para **Witold Dunał i Sylwia Mamzer** przed dwoma parami szczecińskimi.

Najlepsza para z Gorzowa - **Andrzej Malinowski i Agnieszka Nowicka** - uplasowała się na piątej pozycji.

Para zwycięzców w klasie B dopiero od dwóch lat tańczy z sobą, ale odnosi już znaczące sukcesy ogólnopolskie. W Mistrzostwach Okręgu, wśród najlepszych z 20 klubów zajęła piątą pozycję w tańcach latyno-amerykańskich i szóstą w tańcach standardowych.

Turniej był przeprowadzony profesjonalnie, z udziałem prezenterki oraz komisji z Poznania. Było dużo kolorów, ładnych sukien i radości z udziału w tak lubianej przez publiczność imprezie. (kk)



Szkoła Tańca Grzegorza Depty

obejmuje:

Szkołę Tańca dla dzieci,
Kurys tańca dla młodzieży i dorosłych,
Indywidualne lekcje tańca

Zajęcia prowadzą wykwalifikowani instruktorzy tańca towarzyskiego kategorii I.

*Zapewniamy rzetelność, fachowość
i wysoki poziom nauczania.*



Grzegorz Depta
DYPLOMOWANY NAUCZYCIEL TAŃCA

ul. M. Wańkowicza 10, Tel. 292 242
66 400 Gorzów Wlkp.

PAPUSZA



Osiem lat temu, ósmego lutego zmarła najwybitniejsza cygańska poetka, ponad trzydzieści lat mieszkająca w Gorzowie.

* * *

Gregory Kowalski pisał do Andrzeja Dąbrowskiego 9 maja 1992 r.

Szanowny Panie Dąbrowski,

W trakcie zbierania dokumentacji dla swego filmu o Papuszy dotarłem m.in. do archiwum radia i telewizji, gdzie znalazłem dużo materiałów zawierających głos Papuszy. Materiały w sumie istotne, bo jak robić film o kimś już nieżyjącym, szczególnie jeśli chodzi o taką niezwykłą osobowość?

Mimo to, że zgromadziłem ponad 15 godzin wywiadów z ludźmi, którzy ją znali, poznałem ją dopiero wtedy, kiedy usłyszałem jej wypowiedzi. Nieraz mówiono mi w trakcie wywiadów o jej poetyckim sposobie wypowiadania się, że szkoda było, że nikt nigdy nie nagrywał tej czystej poezji. Jednak Papusza została nagrana i w jej głosie rzeczywiście znalazłem poezję. Następujące „wiersze” są fragmentami jej spontanicznych odpowiedzi na pytania.

Nieznane wiersze Papuszy spisane z taśmy!

Moja piosenka

to jest cicha lza
nierzaz.
A w nocy spać nie mogę.
To jest piosenka moja.

Ja raz widziałam niebo

ślizne
wieczorem
gwiazdy.
Mnie to coś kusilo tam,
tylko nie miałam pojęcia nauki co to
znaczy.

Ja nie mogłam spać,
wprost patrzyłam,
oni spali,
ja szłam w nocy
malutka dziewczyna.
Pogłaskalam konie,
gdzieś nad wodą szłam,
oto była moja miłość.
Skały
jakieś drzewa
wszystko mi imponowało
i to zostało we mnie.

Nieraz przychodzi tak

człowiekowi

jakąś błoga chwila
o czymś marzy człowiek
o lasach o górach,
a potem znów zapomina.
Jakoś tak odrębnie żyje
od tego świata bożego.

I lasy staną Cyganami

staną te żywcowe lasy,
staną jeszcze
i oni za nami będą płakać.
A płacz wtedy
kiedy szumią,
kiedy wiatr.

Młode lata

były śliczne,
bo byliśmy w swojej
prawdziwości.
Weź ptaka w klatce,
zamknij słowika,
choć tak pięknie śpiewa,
ale jemu smutno.

Kolęda Sybiraków

To było 8 stycznia. Do sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego przybyła prawie połowa z 700 członków koła gorzowskiego Związku Sybiraków. Byli najmłodsi i najstarsi. Gość honorowy ks. Adam Dyczkowski, biskup diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, wygłosił piękne powitanie, ze wzruszeniem przyjęte przez byłych zesłańców. Sam także śpiewał kolędy - porwał wszystkich interpretacją kolędy góralskiej (sam z pochodzenia jest góralem!), akompaniując sobie na gitarze. Występowała też z programem kolędowym grupa wokalna i kapela „Małych Gorzowiaków”. Wśród gości wieczoru byli m.in. parlamentarzyści Maria Walczyńska-Rechmał i Mieczysław Protasowicki, przew. Rady M. Jan Korol, członkowie Zarządu Miasta z prezydentem Maciejem H. Woźniakiem i kapelan Sybiraków ks. Jerzy Płóciennik.

To niepowtarzalne w innych środowiskach spotkanie pokoleń w serdecznej i kulturalnej atmosferze prowadziła przewodnicząca koła Anna Makowska-Cieleń. Nie obyło się przy tej okazji bez kwesty na apel Sybiraków szczecińskich o pomoc dla Polaków w Kazachstanie, która zakończyła się wynikiem 2.360.000 starych złotych. Sybiracy gorzowscy ofiarowali już na ten cel w sumie ok. 20 mln. Za naszym pośrednictwem dziękują wszystkim ofiarodawcom.

Myśli oderwane

1.

Koniec roku obrodził aferami prasowymi. Kolejną uraczył nas naczelny „Ziemi Gorzowskiej”. W przeciwieństwie do wcześniejszych skandali z Jerzym Zysnarskim w tytule (tam występował zazwyczaj jako prawy obrońca dziennikarskiej suwerenności), miejscowy Katon robi tym razem za czarny charakter. Współ z parą udziałowców zamierzył wyportkować kolegów i przechwycić tygodnik na własność. Tak niesie wieść gminna, której nie rozwiewa bynajmniej głoszona publicznie, spiskowa teoria Zysnarskiego. Klucząc pobożem kwestii zasadniczych, używając duperelnych argumentów i bredząc o nielojalności (sic!) podwładnych oraz nieczyistych mocach zewnętrznych, co to rzekomo sprzysięgły się przeciw kryształowemu bohaterowi, zdaje się jedynie potwierdzać zarzuty. W gruncie rzeczy nikogo (poza bliskimi) nie powinien obchodzić ani charakter prezesa, ani to, czy na niwie wydawniczej spółkować chce z dwoma czy kilkunastoma członkami. I tak by pewnie było: w końcu przestała dziwić prywatyzacja po polsku, czyli uwłaszczanie głównie rozmaitych cwaniaczków i indywiduów podejrzanej konduity. Ale gdy coś podobnego robi facet, który się mieni szlachetniejszy nad wszystkie mocarze świata sprawa wygląda poważniej. Autorytet rozmiękł się na drobne, wyszedł mały krętacz i kupczyk, który za beżcen sprzedaje cnotę oraz budowany przez ćwierć wieku prestiż. Przykro mi, bom Zysnarskiego cenili, a teraz muszę świecić oczami. Ale dzięki temu mamy pewnego kandydata do Gambinu-sowej „Złotej Hecy 95”.

2.

Kolejny przegląd plastyki gorzowskiej wypadł okazałe, choć artystów za-

śluga w tym akurat mizerna. Do BWA przyszła cała niemal lokalna śmietanka towarzyska, władze reprezentował J. Korol, prezydent H.M. Woźniak oraz jego cień, zjawilo się nawet paru malarzy, co samo w sobie stanowi już wydarzenie. Wokół imprezy dużo wcześniej zresztą powstała atmosfera skandalu, odkąd Anka Szymanek zapowiedziała burzyczucie, że z amatorami wystawiać nie zamierza. Kogo miała na myśli trudno dociec, strach okrutny padł więc na środowisko, Zosia Billińska z Magdą Ćwiertnią przezornie wycofały się natychmiast, a za ich przykładem podążyła milcząca (artystycznie) większość. Mimo to skandal był i w postaci obrazów spokojnie wisiał na ścianach salonu. Nie, nie - żadnych tam nieobyčajnych fallusów czy politycznych prowokacji - skandaliczny, po prostu, był tym razem poziom dorocznego przeglądu, najsłabszego bodaj z dotychczasowych. Smutku tej wystawy i jej totalnej szaryzyny nie mogły usunąć poprawne, miejscami nawet piękne prace J. Piechockiego, Z. Olchowika i M. Bajsa-rowicza - Gordonowego epigona. Wiało nudą, czekałem więc, że chociaż jakiś gapiowaty widz zapłacze się w plastikowo-foliową kompozycję pod dumnym tytułem „Warkocz (raczej chyba kołtun?) Bereniki”. Nada-remnie. *Rebus sic stantibus* godnym odnotowania w annałach był jedynie egzotyyczny widok Zosi prowadzącej się pod rękę z Anką, choć i on nikogo nie śmieszył. A przecie powinni.

3.

Ucieszna była natomiast audycja telewizyj „Vigor” emitowana około Trzech Króli, w której gorzowscy dziennikarze czytali dzieciom wierszyki na dobranoc. Kurde - pomyśla-



łem - nie dość, że na co dzień bajdurzą w swoich pismach opowiadając bajki dorosłym, to jeszcze dzieciom chcą mącić w głowach! Ale się rychno uspokoił, bo fajnie było popatrzyć, jak giganci pióra dukają przed kamerami, a jednemu z redaktorów (zgadnijcie któremu?) śmiało można powierzyć najsekretniejszą tajemnicę: nawet gdyby usiłował ją komuś opowiedzieć i tak nikt go nie zrozumie. Wybroniły się tylko panie: Grażyna Cudak i Krysta Kamińska, opowiadające z takim przejęciem i seksapilem, że nie spanie człowiekowi chodziło po głowie. Na szczęście są bajki, których dzieci jeszcze nie pojmuja.

4.

Taki jakiś czepliwy stał się ostatnio Zenon Bez Sensu Nowopolski, że gdzie tylko się pojawię tam natychmiast za mną biegnie, podsluchuje, podpatruje, by mi potem publicznie wyhominać drobne grzeszki i słabostki. Molestowanie to bierze się - tuszę - z prostej samczej zawiści, iż nie jemu, a mnie przypadła godność honorowego prezesa niewieściego stowarzyszenia wysiadującego sabaty w „Lamusie”. No cóż, kobiety instynktownie wyczuwają prawdziwego mężczyznę. A instynkt mają, trzeba przyznać, niezawodny.

Bogdan J. Kunicki

Ocalenie Lechonia

Lechoń, wielki poeta i obok Krasińskiego i Wyspiańskiego zapewne najinteligentniejszy pisarz, jakiego wydała literatura polska od swego zarania, miał w szkole duże trudności z naukami ścisłymi: był w tej dziedzinie, jak wspomina Stanisław Szteyner w jednodniówce wychowanków szkoły Knopczyńskiego pt. „Młody las” (W-wa 1959): kompletnym ignorantem. Przyszła matura. Lechoń siedział nad zadaniem w okropnym stanie nerwów i „nie wiedział nawet do czego zacząć”. W pewnej chwili do Szteynera podszedł inspektor Jan Juraszyński i szepnął: „Daj Serafinowiczowi (takie było prawdziwe nazwisko Lechonia) ściągaczkę!” Zlecenie zostało wykonane i Lechoń dostał maturę.

Zdarzają się nauczyciele, którzy przymykają oczy na korzystanie ze ściągaczki, ale pedagog, który sam nakazuje przesłanie ściągaczki, jest rzadkością. Juraszyński działał w niezwykłych okolicznościach, zdając sobie sprawę, czym byłoby dla Lechonia obcięcie się na maturze, niemniej ten gest surowego pedagoga, który dla ocalenia Lechonia złamał święte prawa szkolne i w pewnym sensie - jak Przełęcki - podpisał swoje dobre imię, trudno określić inaczej niż słowem „wspomniał”.

Arytmetyka

W Moskwie opowiadają, że w pewnym państwie totalnym tyran zadekretował, że dwa plus dwa jest dziewięć. Matematycy, którzy nie chcieli uznać dekretu, poszli do więzienia. W kilka lat potem doszedł do władzy liberalniejszy tyran. Zwolnił aresztowanych i zadekretował, że dwa plus dwa jest siedem. Matematycy wyłonili komitet centralny mający za celu wyjaśnić, że i ten dekret nie zgadza się z ich przekonaniami. Sekretarz generalny spytał ich: „Czy chcecie cofnąć się w przeszłość? Czy chcecie pójść znowu do więzienia? Czy naprawdę chcecie, żeby dwa plus dwa było dziewięć?”

Przerażeni matematycy udali się na radę i po powrocie ich leader oświadczył: „Podziwiamy twój liberalizm i nie chcemy powrotu do przeszłości. Ale czy nie daloby się stworzyć systemu, w którym dwa plus dwa jest pięć?”

Swoje „Piszemisię”

W r. 1936 łódzki „Głos Poranny” ogłosił ankietę w sprawie nowej pisowni. W nr. 278, odpowiedział Julian Tuwim, nie tylko znakomity poeta i wielki znawca języka, ale również żarliwy patriota „ojczyny-polszczyzny”.

„Ujednolajnienie pisowni - pisze Tuwim - byłoby oczy-

wiście bardzo korzystne”, ale w istocie rzeczy to sprawa blaha i sporna. Oto przykład.

„Uczeń, który by napisał w dyktandzie: „przyszedłszy do domu, zjadłem obowią i zjadłem ogurek” - dostałby palkę od nauczyciela za trzy byki w jednym zdaniu, a piątkę z plusem od prawdziwego znawcy języka, gdyż nie zrobił właściwie ani jednego błędu, przeciwnie: wykazał głęboką znajomość polszczyzny, bo „i” w „przyszedłszy” jest absurdem (u starszych autorów zawsze „przyszedłszy”, „padłszy”, „zjadłszy”) - najprawdopodobniej „obowią” urobiliśmy według „obuć”, a to z „butem”, dawniej z „bótem”, „botem”, nie ma nic wspólnego; niegdyś mieliśmy tylko „obów”. „Ogórek” nie od „górk”, lecz od greckiego „augurion”; toteż za dawnych dobrych czasów zawsze jako „ogurek” zjawiał się na stole”. Kto zgłębił „prawdy historyczne języka”, nie musi zwracać uwagi na takie pseudozagadnienia

jak „nietrudno” lub „nielatwo”. Są to bowiem kwestje, kwestie, kwestie i kwestje belferystyczne, nie językoznawcze. „Pierwszemu zaś uczniowi, który złapie palkę za nieprzestrzeganie zasad nowej pisowni, doradzę wytoczenie panu nauczycielowi procesu. Licz na mnie, przyjacielu sztabaku! Dowiodę trybunałowi, że mam rację i rację, słowem - pełną rację!”

A że niepodobna „zaglądać co chwila do słownika”, więc zapowiada Tuwim: „Pisać będę jak pisałem, tj. jak mnie nauczono, jak się przyzwyczailę - jak uważam za stosowne, słowem: według swego „piszemisię”. (1967)

SILVA RERUM



Mieczysław Grydzewski

Wierszyki Sienkiewicza

Sienkiewicz lubił układać anonimowo nieopryzwite wierszyki, które cieszyły się nie mniej szym powodzeniem niż jego powieści historyczne.

Kiedy przed przyjazdem Mikołaja II do Warszawy w r. 1896 zastanawiano się nad sposobem przyjęcia cara, Sienkiewicz napisał:

Więc stanęła kwestia na tem

Jak pogodzić d... z batem.

Oderwany od spraw politycznych był dwuwiersz:

Wlaźł kotek na płotek i mruga:

Mam w d... Deotymę i Pluga.

Dodatkowa pikanteria tej historyjki polega na tym, że Sienkiewicz fraszkę powiedział prof. Chrzanowskiemu na mszy żałobnej za duszę ś.p. Kraszewskiego, prof. Chrzanowski powtórzył ją Żeromskiemu, a ten z kolei Lechoniowi.

Dziennikarze „Gazety Zachodniej” poza etatem

W 1986 r. jako student KUL-u pojechałem na kongres ekumeniczny do Londynu. Poznałem wtedy ludzi, o których mówiono na wykładach o literaturze emigracyjnej. Ja, wówczas student drugiego roku, byłem oszołomiony tymi kontaktami. Wiedziałem, że muszę pokazać tamten dorobek Polakom w kraju. Zaczęłem więc przywozić emigracyjną, zakazaną literaturę. Sądzę, że w tej dziedzinie pobili rekord. Raz udało mi się w plecaku i w torbach przemyścić 136 książek i na dodatek nie zapłacić za nadwagę w samolocie. Potem przez kolejne wakacje wyjeżdżałem do Londynu, pisałem prace seminaryjne o literaturze emigracyjnej. Również pracę magisterską poświęciłem tej tematyce.

Szerzej znana była emigracyjna literatura tworzona wokół paryskiej „Kultury” Jerzego Giedrojcia, ale im głębiej poznawałem londyńską literaturę, tym bardziej przekonywałem się, że jest to opinia niesłuszna.

W Londynie poznałem młodych, prężnych dziennikarzy pracujących metodami w Polsce wówczas nie stosowanymi. Na przykład jeden z moich znajomych w stanie wojennym uzyskał wywiad od Jaruzelskiego i redakcja zapłaciła mu za to tyle, że mógł sobie kupić nowy samochód. Nawiązałem współpracę z polskimi pismami w Londynie. „Tydzień Polski” zamówił u mnie wywiad z biskupem Tokarczukim. Zaczęłem zarabiać funty. Byłem dumny. Przez miesiąc mogłem żyć za wierszówkę.

Od prasy współczesnej był już tylko krok do najpopularniejszego, polskiego pisma emigracyjnego - „Wiadomości”. Ich założycielem i redaktorem był Mieczysław Grydzewski, w okresie międzywojennym redaktor znakomitych „Wiadomości Literackich”. Pisywali do „Wiadomości” ska-

Wójcik odkrywa Grydzewskiego

**SILVA
RERUM**



Mieczysław Grydzewski

mandryci - Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, także inni wielcy międzywojennej literatury, którzy pozostali na emigracji.

W 1948 r. Grydzewski zaczął publikować felietony pod nazwą „Silva rerum” („Las rzeczy”) i pisał je co tydzień przez 21 lat. Był historykiem z wykształcenia i szperaczem z zamiłowania. Całe dni spędzał w bibliotece, zgłębił archiwa i ze starych dokumentów wydobywał smakowite kąski. Był jednym z żarliwych patriotów, „niezłomnych z Londynu”, którzy nie mogli pogodzić się z losem Polski i hipokryzją zachodniego świata. Komentarze polityczne pisał namiętnie, bez żadnych osłonek dyplomatycznych, nie licząc się ze słowami. Zaczęłem się delektować tą lekturą i postanowiłem przygotować do druku wybór felietonów Grydzewskiego. Po powrocie do Polski szukałem w bibliotekach „Wiadomości”, ale nigdzie nie było kompletu. Wiedziałem więc, że muszę to zrobić w Londynie. Na szczęście moje wcześniejsze kontakty zaowocowały gością. Pomogła pani Stefania Kos-

sowska, następczyni Grydzewskiego w „Wiadomościach”. Przez cztery tygodnie, jak mnich nie wychodziłem ze swojego pokoju, tylko czytałem i czytałem. Na lokciach dosłownie zrobiły mi się odciski. Stałem bezradny wobec ogromu ciekawego materiału. Bo jakie kryterium przyjąć, by przyszła książka zainteresowała nie tylko polonistów lub historyków?

Po pierwszym czytaniu wybrałem dwa tysiące stron maszynopisu. Przyjaciele pomogli mi zrobić kserokopie, które przywoziłem do Polski i zacząłem zabiegać o ich wydanie, ale koszt jego byłby tak duży, że nie podjęłaby się publikacji żadna oficyna. Po kolejnych czytaniach zostało około tysiąca stron. To Norwid powiedział, że każda redakcja jest redukcją. Miałem świadomość, że teksty, których nie włączę do książki, najprawdopodobniej nie zostaną udostępnione czytelnikom. Stąd wynikała moja troska, by jak najwięcej felietonów mogło znaleźć się w zbiorze. Ostatecznie mogłem przedrukować jedną trzecią tego, co wybrałem. Ta książka z założenia nie może być bestsellerem, ale wierzę, że może znaleźć czytelnika, który będzie ją smakował powoli i długo.

Wszyscy mi odradzali, bo taka książka na pewno nie przyniesie finansowych korzyści. A ja uparłem się. Gdy nie przyniosły efektów rozmowy z poważnymi wydawnictwami, postanowiłem, że wydamy to sami, w Gorzowie. Prowadziłem już wydawnictwo, dla którego nazwę wzięłem także od Grydzewskiego, bo nazywałem je „Silva rerum”. Teraz zajmuję się nim moja żona. Zwróciłem się o pomoc do Fundacji Kultury i otrzymałem ją. Pomógł także Fundusz Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej z Francji oraz pewien finansista polski mieszkający na stałe w Anglii. Także nasz Wy-

dział Kultury Urzędu Wojewódzkiego. Nie były to wielkie sumy, ale układały się na opłacenie kosztów wydania książki w Gorzowie.

Felietony ułożone są chronologicznie. Żaden układ tematyczny nie wyczerpywał ich bogactwa. Bardzo brakuje tutaj skorowidzu nazwisk, ale termin narzucony przez Fundację Kultury na wydanie książki, nie pozwalał na dodatkowe prace. Musiałem decydować: albo książka bez nazwisk, albo nie ma jej w ogóle. Oczywiście wybrałem pierwszą możliwość.

Książka ukazała się w połowie ub. r. i miała dobre recenzje w wielu piśmie. Mimo to mamy trudności z ulokowaniem jej w księgarniach.

A z drugiej strony otrzymujemy sporo listów z z prośbami o jej przesłanie. Na przykład prof. Tazbir zapytał wręcz dlaczego taka książka wydana jest w konspiracji. Księgarnie są związane umowami z hurtowniami, więc nie mogą wziąć książek bezpośrednio od wydawcy, hurtownicy zaś twierdzą, że to księgarnie nie chcą takich książek. I kółko się zamyka. Przekazaliśmy „Silva rerum” do wszystkich bibliotek gorzowskich, tam więc można ją przeczytać.

Dla mnie Grydzewski jest wzorem redaktora, choć nie prezentuje dziennikarstwa „niusowego”, dziś dominującego. Ale cenię niezwykle jego erudycję, jego ogromną wiedzę oraz całkowite podporządkowanie życia wydawaniu jednego tytułu pisma. W na-

szej redakcji w trakcie dyskusji często korzystam z anegdot zapisanych w „Silvach” i ze sposobu myślenia Grydzewskiego. Kiedyś zgłosił się do mnie pewnie absolwent polonistyki, bo chciał pracować w „Gazecie”. W trakcie rozmowy zapytałem go m.in. czy wie, kim był Grydzewski. Nie wiedział. U mnie pracy nie dostał.

K.K.

Jerzy Wójcik
jest kierownikiem
gorzowskiego oddziału
„Gazety Zachodniej”,
lokalnego wydania
„Gazety Wyborczej”.

Dziennikarze „Gazety Zachodniej” poza etatem

Artur Rosiak

Młody jeszcze

W miłość
Jestem gówniarzem
Na owoc Adama
Nie starcza mi rąk
Przyszedłem na świat
W którym
Trzeba mieć jeszcze rozum

Tam, gdzie się kończy rozum
Zaczyna się
Całe ludzkie życie
Dobro i zło

Przebudzenie

Więc to jest niebo
To jest dom
A to złociste ciepłe słońce
Więc to jest drzewo
To jest dłoń

Co czuje serce me płonące

Więc to jest miłość
magia dusz
Zdeptane zapomniane słowo
Więc to jest ona
Uczy mnie
Odkrywać cały świat na nowo

Samotność

Czasem rozmawiam ze ścianami
Kłękam
Podłogi uczę się na pamięć

Czasem rozmawiam z drewnem
Puste krzesło
Morduję
Do ostatniej drzazgi

Czasem nie rozmawiam z nikim

Dziennikarze „Gazety Zachodniej” poza etatem

Rozmowa z Arturem Bryknerem, współautorem dokumentu pt. „Powrót” (pr. I TVP 27 grudnia 1994 r.). Film zrealizowano na podstawie reportażu Artura, zamieszczonego w Magazynie Gazety Wyborczej w lutym ubiegłego roku a dotyczącego konwojów wyprawujących jednostki Armii Czerwonej, stacjonujące na terenie Niemiec Wschodnich.

- Właściwie ten film umknął naszej uwadze, dlaczego nie uprzedziła o tym w „Gazecie...”?

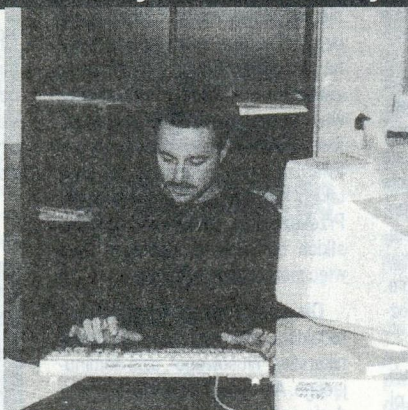
- Gdyby nie przypadek, sam bym nie wiedział. Znalazłem go w programie dokładnie w dniu emisji. Miała być w listopadzie, ale widocznie coś się zmieniło i nikt mnie nie powiadomił. Zresztą całe to filmowanie jest bardzo skomercjalizowane: ktoś łapie temat, ktoś go szybko realizuje, a potem puszcza się to, kiedy jest miejsce.

- Pomysł na film powstał zaraz po ukazaniu się twojego reportażu?

- W krótkim czasie rozdzwoniły się telefony. Szczepie mówiąc trochę zgłupiałem. Było ich tyle, że w końcu przestałem kojarzyć osoby...

- Wytwórnice filmowe...

- No, właśnie. Bo wiesz, dzwoni ktoś i mówi: cześć, jestem Jacek z telewizji, umawialiśmy się... a ja już przestałem pamiętać z kim się umawiałem i na co. To nie jest tak, że kontaktujesz się z „kimś z telewizji”, tam jest mnóstwo studiów produkcyjnych, po pierwszej rozmowie nie pamiętasz nazwy. Raz nawet obiecałem komuś coś, na co umawiałem się z inną osobą i miałem kłopoty.



Na naszym Dzikim Zachodzie

- Coś, czyli scenariusz?

- Scenariusz do filmu dokumentalnego, ale najpierw jakaś japońska gazeta zamówiła zdjęcia Sławka Sajkowski (nie pamiętam nawet nazwy, bo przecież podali ją po japońsku). Ja w rezultacie umówiłem się z „Apple Production” Jacka Jabłońskiego. Napisałem scenariusz, ale w filmie niezupełnie wykorzystano moje sugestie. Proponowałem nie tylko historię powracających Rosjan, ale także temat: „zawód - ochroniarz”. Widocznie jednak istniało zapotrzebowanie na temat: „pobita armia”. Tak w każdym razie zdecydował reżyser Paweł Wojdan.

- Nie jesteś z tej wersji zadowolony?

- Ja myślałem o czymś w rodzaju kroniki. Ten film nie oddaje rozmiaru wszystkiego, co się działo wokół transportów Rosjan. Przecież niektórzy z nich jeździli parokrotnie, zdarzały się dni, kiedy konwojowano i 500 samochodów!

- Uczestniczyłeś także w zdjęciach?

- Nie, pilotowałem tylko realizatorów do pierwszego spotkania z firmą konwojującą. Nie zapomnę tego, kiedy przy opowieściach o kłopotach ochroniarzy, filmowcy zapytali: co zrobić jak zaczną strzelać? Kręcić, powiedziałem, przecież to by dopiero był materiał! Oni chyba nastawili się na film kowbojski (spokojny oczywiście), zrobili go bardzo sprawnie: jedna jazda i film. Ja pojechałbym i trzy razy, żeby się przekonać czy nie znajduje czegoś ciekawszego.

- Podobno masz już propozycję rozwinęcia swojej ciekawości i wyobraźni?

- Ale nie wiem jeszcze co z tego będzie. „Orbita Film” kupiła już wprawdzie prawa do wykorzystania mojego reportażu jako podstawy scenariusza opowieści fabularnej, nie jestem tylko pewien, czy ja go będę pisał. Reżyserem miałby być Marek Piestrak (autor „Wilczyca”). Taka historia uciekającej w konwoju przed mafią kobiety, w której zakochuje się ochroniarz. Dużo wybuchów, trochę miłości - tak sobie życzą producenci.

- A jednak film kowbojski?

- A jednak.

roz. Aleksandra Pezda

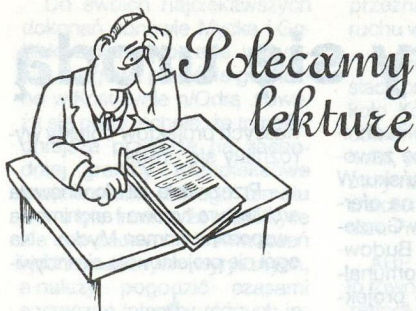
IV Ogólnopolski Konkurs Poetycki dla Dzieci

z klas od I do VIII zostanie rozstrzygnięty na przełomie marca i kwietnia. Nalepsze wiersze opublikowane będą w specjalnym tomie, a ich autorzy zaproszeni do udziału w X Biennale Sztuki dla Dziecka,

które odbędzie się w Poznaniu na początku czerwca 1995 roku. Tematyka wierszy dowolna. Należy nadesłać do pięciu tekstów jednego autora w czterech egzemplarzach, każdy opatrzone w imię, nazwisko,

dokładny adres i wiek.

**Ogólnopolski Ośrodek
Sztuki dla Dzieci i Młodzieży
Św. Marcin 80/82
61-809 Poznań.**



W tym miesiącu księgarnia przy ul. Hawelańskiej poleca powieści. Miłośnicy kryminału znajdą wznowienia Agathy Christie - „**Dlaczego nie Evans?**” i „**Godzina zero**”, wydane przez Prószyńskiego i S-kę w Bibliotece Konesera. Należące do klasyki tego gatunku na pewno zajmą każdego, żądnego zagadek z dreszczykiem. „**Exclusive Edition**” warszawskiego wydawnictwa Alfa proponuje serię **Klasyka romansu**, a w niej **Rodziewiczówny „Wyżyny”**. Pierwsze wydanie datuje się na rok 1896, warto więc spróbować tak wiekowej opowieści o miłości.

Umiejscowiona w czasach już odległych jest także historia spisana przez Jane Campion i Kate Pullinger - „**Fortepian**”. Znamy ją z ekranów kin („Złota palma” w Cannes, szereg „Oskarów”). Czy autorkom udało się utrzymać klimat, jaki pamiętamy z filmu? Sprawdźmy.

Księgarnia
im. Włodzimierza Korsaka,
ul. Hawelańska 9/10
tel. 263-39

Księgarnia „Daniel” ul. Chrobrego 9,

proponuje: z cyklu Jose M. Parramona „**Jak malować**”, wydane przez Ossolineum. To rzecz pomyślana, by wspomagać pierwsze kroki w malarstwie artystycznym. Można w niej znaleźć wskazówki dotyczące doboru materiału i przyborów, wyjaśnienie teorii barw, kontrastów kolorów i ich zharmonizowania, przybliżyć także różne techniki malarskie. Książka zawiera również ćwiczenia praktyczne (o wzrastającym stopniu trudności) i dla nich wskazuje najwygodniejsze i rozwijające tematy i modele. Wkrótce w księgarni także „**Jak rysować**” oraz „**Jak malować akwarelą**”.

Następną podręcznikową propozycją jest „**Komputer dla opornych**” w serii Dan Gookina i Andy Rathborna. Znaleźć tam można komplet wskazówek dla obsługujących

go komputer po raz pierwszy, począwszy od instalowania, przez wyjaśnienie terminów i skrótów, podstawowych funkcji, informacji o drukarkach, monitorach i systemach komputerowych, po rozbudowę komputera. Książka sformułowana żartobliwie i przystępnie, ale informacje bardzo konkretne i niezbędne w czytelny sposób.

PIW Wydawnictwo Bellona umożliwiło nam spotkanie z Alanem Bullockiem (m.in. „**Hitler. Studium tyranii**”) i jego opracowaniem pt. „**Hitler i Stalin. Żywoty równoległe**”. Brytyjskiego autora interesuje historia Europy na osi Berlin - Wschód, w dostępnym nam teraz tytule przeprowadza porównawcze studium nad postaciami Hitlera i Stalina, a poprzez to studium systemu nazistowskiego i stalinowskiego. Nie próbuje jednak tworzyć ogólnego modelu państwa totalitarnego, lecz porównuje dwa konkretne, wzajemnie na siebie oddziałujące, w celu naświetlenia unikalnego charakteru każdego z nich. Narracja poprowadzona jest do roku 1953 - śmierci Stalina.

Hipotezy dotyczące nierozwiązanych dotąd sławnych zagadek naszego globu (m.in. podziemnych miast w Turcji, Wypś Wielkanocnych) znajdziemy w książce Ericha von Dänikena - „**Śladami wszechmogących**”, opracowanej na podstawie telewizyjnych wykładów tego autora. Wiele zjawisk tłumaczy on obecnością i ingerencją przybylszy z kosmosu, jest propagatorem teorii, jakoby cywilizacja ludzka powstała i rozwijała się z inspiracji tych istot.

Agencja Wydawnicza

KAMAK

Czy podoba ci się szata graficzna „Arsenału Gorzowskiego”?

Czy widzisz, jakie dobre kolorowe zdjęcia mamy na okładce i na „rozkładówce”?

Możemy tak samo dobrze, a nawet lepiej, wydać Twoją książkę, tomik wierszy, folder reklamujący Twoją firmę, Twoje gospodarstwo, Twój zespół artystyczny, Twoje pomysły.

Krótkie terminy

Niskie ceny i jakość gwarantuje wydruk grafiki oraz fotografii - na drukarce laserowej z rozdzielczością - 1200 dpi.

Krystyna Kamińska

ul. Matejki 82/2 66-400 Gorzów Wlkp.
Tel./fax 20-24-23



Żeby wyróżniały się urodą

Roman Mycka skończył studia we Wrocławiu. Był stypendystą Powiatowej Rady Narodowej w Wołowie, więc tam trafił na stanowisko architekta powiatowego. Gdy zlikwidowano powiaty, wrócił do rodzinnej Łodzi, ale nie zdążył tam zapuścić korzeni, bo kolega ze studiów - **Jerzy Kaszyca** - ściągnął go do Gorzowa, gdzie wraz z organizowanym województwem powstawały nowe miejsca pracy.

Gorzowski życiorys Romana Mycki rozpoczyna się więc w 1976 r. Pracował w Dyrekcji Rozwoju Miast i Osiedli, w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego, następnie wraz z inż. Stefanem Janikiem prowadził własną pracownię projektową. Od 1989 r. jest dyrektorem Wydziału Gospodarki Przestrzennej Urzędu Wojewódzkiego. W 1992 wspólnie z **Wiesławem Gołackim** utworzył Autorskie Biuro Projektowe, którego nazwa - „M&G” - wzięła się od pierwszych liter nazwisk obu panów.

- Decydując się na pracę w administracji - mówi dyr. Roman Mycka - zastrzegłem, że nie mogę zrezygnować z projektowania. Architekt, który nie projektuje, nie ma kontaktu z bieżącą myślą techniczną szybko wypada z zawodu. A ja jestem przede wszystkim architektem.

Wiesław Gołacki urodził się w Lublinie, studiował na Wy-

dziale Architektury Politechniki Warszawskiej, pracę zawodową rozpoczął w Gdańsku. W 1986 r. odpowiedział na ofertę organizowanego w Gorzowie Biura Projektów Budownictwa Rolniczego i Komunalnego, poszukującego projektantów i oferującego mieszkania. Od 1990 pracował w kierowanym przez Jerzego Kaszycę Zespole Autorów „Kaseton”, a od 1992 r. oddaje się wyłącznie firmie „M&G”

- Z chwilą rozpadu dużych państwowych biur projektowych powstało wiele pracowni jednoosobowych lub niewielkich spółek autorskich - mówi Wiesław Gołacki - Kon-

naszych projektów obiekty wyróżniały się urodą.

- Przez wiele lat dominowała architektura typowa i anonimowa - wspomina Roman Mycka. - Na ogół nie projektowało się indywi-



Stacja Ornitologiczna w Chyżynie. Elewacja Pd.-Zach.

kurencja jest bardzo duża. Większość przetargów wygrywają ci, którzy proponują niższe ceny, ale wierzymy, że niebawem koszt nie będzie podstawowym kryterium oceny projektu. I w naturalny sposób odpadną firmy, które nie zagwarantują wysokiej jakości opracowań. My chcemy znaleźć się wśród najlepszych. Chcemy, by o nas mówiono, że to, co robimy, robimy solidnie i ciekawie. Chcemy także, żeby zrealizowane według

dualnych obiektów. Od połowy lat 80-tych nadszedł czas kościołów a następnie banków. W środowisku architektów nastąpił okres swoistego odreagowania po poprzednich ograniczeniach. Niewiele jednak z tych nowych realizacji dorasta do miana architektonicznego dzieła sztuki. Nas ominęło projektowanie kościoła, a opracowane przez nas projekty Oddziału Banku PKO w Drezdenu i Ekspozytury w Ośnie ze względu na brak środków raczej nie mają szans na realizację.

Do swoich najciekawszych dokonań panowie Mycka i Gołacki zaliczają przede wszystkim drogowe przejście graniczne w Kostrzynie n/Odrą. Uważa się powszechnie, że to najładniejsze przejście na zachodniej granicy. Kompleksowe projektowanie takiego tematu jest o tyle trudne, że w praktyce nie ma żadnych doświadczeń i jednoznacznych wytycznych, a należy pogodzić czasami sprzeczne interesy różnych instytucji, pracujących na terenie przejścia granicznego. Oni

przeznaczonych do odprawy ruchu wjazdowego do Niemiec.

Zbliża się do końca budowa stacji omiologicznej w Chyżynie koło Kostrzyna. Będzie to placówka naukowa a jednocześnie hotel, który musi pracować na utrzymanie pomieszczeń przeznaczonych na prowadzenie badań. Projekt - obok.

ABP „M&G” zaprojektowało również, będący w realizacji, zespół zabudowy wielorodzinnej dla SM „Dom” w Barlinku oraz budynek mieszkalno-

ra Projektów będzie duży pawilon handlowy firmy „Domus” przy ulicy Kobylogórskiej. Wiosną rozpocznie się jego budowa. Spółka miała także udział w projektowaniu renowacji budynków w centrum Gorzowa przy ulicy Chrobrego.

- Najchętniej projektuję zabudowę plombową - mówi Wiesław Gołacki. Staram się przedstawić kilka propozycji dla każdej lokalizacji. Lubię łączenie funkcji usługowej z funkcją mieszkalną. Wolne miejsca na plomby znajdują się najczęściej w centrum miast,

więc budynek ma dobrze eksponowaną lokalizację, co stanowi dla każdego architekta dodatkowe wyzwanie i zmusza do staranności w opracowaniu projektu.

Autorskie Biuro Projektów „M&G” współpracuje ściśle z architektami **Aleksandrą Rybak i Dariuszem Górnym**, z inżynierem **Stanisławem Janikiem** w zakresie konstrukcji oraz z inżynierem **Zdzisławem Dobosiewiczem i Jerzym Kaźmierczakiem**

w zakresie instalacji sanitarnych i elektrycznych. Asystentką jest **Maria Staszak**.

Krystyna Kamińska



Roman Mycka, Maria Staszak i Wiesław Gołacki przy "desce"

przeprowadzili bardzo wiele analiz, opracowali szereg koncepcji, a przecież życie pokazało, że jeszcze nie wszystko zostało uwzględnione i w trakcie realizacji należy wprowadzać zmiany np. uwzględniające nieznane wcześniej zabytkowe elementy. Twierdzą Kostrzyn. „M&G” firmuje wykonane już stanowiska odpraw celnych oraz budynek polskich służb granicznych. W trakcie realizacji jest tzw. „niemiecka” część przejścia, obejmująca kompleks budynków i urządzeń

usługowy przy ul. Kopernika w Ślubicach. W trakcie budowy jest Zespół Szkół Zawodowych w Choszczynie, którego projektowanie Wiesław Gołacki rozpoczął jeszcze w ramach BPBRiK. W opracowaniu są także projekty, których realizację rozpoczęto kilka lat temu, a następnie wstrzymano. Są to budynek wielorodzinny w Miśliborzu oraz segment SP nr 2 w Kostrzynie.

Pierwszym obiektem wzniesionym w Gorzowie na podstawie projektu Autorskiego Biu-



M & G

W. GOŁACKI, R. MYCKA S.C.

**AUTORSKIE BIURO
PROJEKTÓW**

ul. Wyszyńskiego 122
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (0-95) 260-01 w. 92

Pierwsze pytania od „Arsenału”:

- Jakie cele i jakie priorytety stawia Zarząd Miasta w prowadzonej polityce kulturalnej?

- Jakie miejsce władze miasta rezerwują dla twórców?

- Kultura coraz bardziej się prywatyzuje. Mamy prywatny dom kultury, są agencyjne kluby osiedlowe, wydawnictwa, prywatne szkoły artystyczne. Czy tego rodzaju działania mają szansę wsparcia przez Zarząd?

- Bardzo wiele inicjatyw kulturalnych rodzi się oddolnie. Czy je wspierać, czy raczej hamować, kiedy inicjatorzy nie mają pieniędzy?

Oto najważniejsze myśli z wypowiedzi pana prezydenta Woźniaka:

Trzeba zmian

Zmienia się gospodarka, system polityczny, zmienia się życie społeczne. Musi się więc zmieniać i życie kulturalne, muszą podlegać ewolucji instytucje kultury, musimy zmieniać swoje oczekiwania w stosunku do tych instytucji, ale musimy też i zmieniać swoje dotychczasowe chęci i sposoby uczestniczenia w życiu kulturalnym.

Nie hamować

Czy hamować kulturę? Oczywiście, nie. Zarząd Miasta jest otwarty na wszelkie inicjatywy kulturalne, chciałby je wspierać, nie ma żadnych ograniczeń światopoglądowych. Jeśli chodzi o formy wypowiedzi artystycznej, oczywiście wskazane są wszystkie, bo to wzbogaca kulturę i miasto. Jest jedna drobna subtelność: możliwości finansowania. Ja też bym chciał wybudować dom piękny, tylko kto sfinansuje ten mój dom prywatny? Nie chcę przez to powiedzieć, że ograniczenia mają determinować nasze aspiracje, bo to jest, oczywiście, pójście na minimalizm, podcięcie skrzydeł zanim zostana rozpustarte. Ale jeżeli się coś nie udaje, czy też jeżeli kreujemy pewne propozycje, to musimy liczyć się z możliwościami finansowymi.

Trzy portfele

Jaki model kultury? Taki, w którym istnieją trzy formy finansowania: rządowa poprzez Urząd Wojewódzki, druga - przez samorząd i możemy dyskutować, w jaki sposób jego pieniądze wydatkować na kulturę. Trzecia platforma to finansowanie społeczne. Tak jak w wielu dziedzinach życia zmienia się sposób finansowania, tak jak uważamy, że trzeba dobrze płacić za dobrze wykonaną pracę, tak i kultura w powinna być towarem dobrze wyprodukowanym. Ale musi być także wartością nie do końca wymierną, duchową, intelektualną i podlegać ochronie, a więc nie może być traktowana w sposób komercyjny.

tylko za czyje pieniądze? Ogrom inicjatyw artystycznych cieszy nas wszystkich. Oczywiście, niemożność wsparcia ich wszystkich rodzi nawet pewne frustracje. Ja je również przeżywałem, kiedy muszę zastanowić się nad tą czy inną propozycją i dokonać wyboru. Oczywiście zastrzegam się, że nie są to moje decyzje, ani jednej nie podjąłem indywidualnie, nie dlatego żebym się obawiał odpowiedzialności osobistej, ale dlatego, że funkcjonuję w organie samorządowym, zarządzanym kolegiально.

Teatr poza dyskusją

Teatr jest poza dyskusją - trzeba jego bazę materialną poprawić. W ubiegłym roku wskutek działań Towarzystwa Przyjaciół Teatru Rada Miejska skierowała nie-

Z prezydentem

Redakcja „Arsenału” wspólnie z klubem środowisk twórczych „Lamus” zaprosiła na spotkanie z prezydentem miasta - Henrykiem Maciejem Woźniakiem twórców i pracowników kultury. Władze miasta - obok prezydenta - reprezentowali: Jan Korol - przewodniczący Rady Miejskiej i Stanisław Jaroszewicz - przewodniczący Komisji Kultury Rady Miejskiej.

Zaczął się od szopki, którą odczytali, nieco inscenizując i przyspiewując, aktorzy Bożena Pomykała-Bień i Andrzej Kietliński, godnie pomagał im autor Ireneusz K. Szmidt a na pianinie akompaniował Leszek Bończuk.

Dla kogo sala?

W ostatnim czasie wiele kontrowersji wzbudza potrzeba sali koncertowej. Rozumiem tę potrzebę, też bym chciał mieć taką salę. Jednak pytam: dla kogo? Wiele koncepcji, które się rodzą, to są koncepcje przewymiarowane. Nie ma dzisiaj, moim zdaniem, możliwości utrzymania sali koncertowej i nie jest to inwestycja na dzisiejsze potrzeby naszego miasta. Ale to nie oznacza, że nie trzeba o tym myśleć. Trzeba stworzyć bazę dla kształcenia młodzieży uzdolnionej muzycznie,

małą kwotę na wzmocnienie teatru. Teatr jest bezpieczny. Co najwyżej można mieć wątpliwości, czy te pieniądze są efektywnie wykorzystywane. Przy budżecie 9. miliardowym jedna premiera w zimowym sezonie to chyba za mało. Tym bardziej, jeśli się zważy, że ostatnie spektakle nie są monumentalne i można by je grać na małych scenach.

Klimat dla plastyki

Środowisko plastyczne ma liceum, które zacznie się dopiero rozwijać. Jeśli chodzi o inne instytucjo-

nalizowane formy działalności plastycznej, np. BWA, to wszystko się toczy siłą rozpędu, nie wymaga wspierania. Wymaga tylko klimatu, który stwarzałby powszechne przekonanie, że są potrzebne. Na ostatnim wernisażu zaskoczyła wszystkich duża frekwencja. To sygnał zainteresowania dokonaniem plastyków. A mamy wielu ciekawych. Wiem, że dla plastyków najważniejsze są pracownie. Musimy się przywrzeć temu problemowi w najbliższych dniach, choć to problem z przeszłości.

Koncertować gdzie i dla kogo?

Największy problem jest ze środowiskiem muzycznym, choć są dwie szkoły. Uważam, że trzeba

sala gimnastyczna jest częścią każdej szkoły. Gdy w latach 70-tych powoływano PSP II stonia obiecywano salę. Teraz mamy wybór: albo wybudujemy salę, z której mogliby korzystać uczniowie i mieszkańcy Gorzowa albo trzeba rozwiązać średnią szkołę muzyczną.

Bogusław Dziekański podkreślił, że na sponosorów można liczyć najwyżej do 20 proc. wartości przedsięwzięcia. Na zachodzie ten wskaźnik wynosi 9-12 proc. Przed ustaleniem budżetu jest niezbędna konsultacja z kierownikami placówek, bo na nic propozycje, jeśli nie uwzględnia się ich w planowaniu.

Janusz Markuszewski podkreślił potrzebę plenerowych miejsc do koncertowania w parkach, bo w lecie jest zapotrzebowanie na ten typ wypoczynku przy muzyce.

Zofia Bilińska zwróciła uwagę na koszty, jakie są

związane z twórczością plastyczną. Potrzebne są stypendia, potrzebne są nagrody. Nagroda na Przeglądzie Plastyki w wysokości 2 mln zł. kompromituje miasto.

Andrzej Moczydłowski przedstawił katastrofalną sytuację osiedlowych placówek kultury, które świadczą usługi dla mieszkańców wielotysięcznych osiedli, a nie są przez miasto dostrzegane.

Mieczysław Rzeszewski zwrócił uwagę, że łąda dzień wykupione zostanie kino „Kopernik”, jedyna placówka kultury wybudowana przez miasto w latach powojennych.

Nina Pawłowska zwróciła uwagę na potrzebę kredytów nieoprocentowanych dla artystów na inicjatywy, które mogą przynieść

zyski a przynajmniej zrekompensować wydatki.

Ireneusz K. Szmidt uznał, że niezbędne jest przygotowanie raportu o stanie kultury w mieście. Jego zdaniem przydałoby się powołanie komisji konsultacyjnej przy prezydencie, która by radziła przy podejmowaniu strategicznych decyzji.

Obietnice

Przewodniczący Jan Korol zapewnił, że na 1995 r. zaplanowana jest sesja rady miejskiej poświęcona kulturze.

Prezydent Woźniak zapowiedział, że jest przygotowany projekt stypendiów twórczych, ale fundusze na ten cel musi dopiero zatwierdzić Rada. Celem Zarządu jest tworzenie zdarzeń, szczególnie bliskich kulturze, które integrują wszystkich: był Sylwester na rynku, była wspaniała Świąteczna Orkiestra, planuje się organizowanie innych imprez, z udziałem zespołów artystycznych. Podkreślił, że władze miejskie będą częściej zlecać pewne zadania naszym zespołom i naszym artystom.

Final

Pan prezydent nie szczędził czasu, nie ograniczał dyskusji, pozostał jeszcze długo po zakończeniu spotkania, by dyskutować z Radą Klubu „Lamus”, a potem jeszcze z najwytrwalszymi dyskutantami.



Przew. Jan Korol zafrasowany losem smutnych artystów

o kulturze

począć strania o zmianę statusu orkiestry „Odeon”, bo nie musi być od razu orkiestrą symfoniczną, by korzystać z środków rządowych. Bardzo dobra jest orkiestra garnizonowa, a muzyków ze środowiska wojskowego nie integrujemy z miastem. Jest bigband, który moim zdaniem powinien odejść od nazwy „Gorzów”, bo to nieciekawa nazwa. Te zespoły powinny tworzyć klimat muzyczny miasta. I sala. Moim zdaniem nie stać miasta na budowę sali koncertowej, bo nie ma zapotrzebowania na ten rodzaj sztuki. To nie znaczy, że nie trzeba stwarzać warunków. Myślę, że realne jest wykupienie przez miasto kina „Słońce” za dwa miliardy zł. Tam można by urządzić salę koncertową. Prawdziwa sala wymagałaby ok. 20 mld zł i nie ma widoków na dofinansowanie.

Pretensje i życzenia

Szczepan Kaszyński wyjaśnił, że sala jest niezbędną częścią budynku szkoły muzycznej, tak jak

Mimo kurtuazji obu stron było to spotkanie smutne, ponieważ nie rozwiązanych problemów ciągle przybywa a nie ubywa.

(Wypowiedzi p. prezydenta spisane z łaski.)

Laureatką pierwszej nagrody w Dorocznym Przeglądzie Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego została Mirosława Granops.

- *Moje fotografowanie zaczęło się od mamy - Janiny Trojan, która już ponad 40 lat fotografuje i ciągle ma nowe pomysły - mówi Mira.*

Od najmłodszych lat była dla mamy modelką. W przeciwieństwie do swojej siostry Alicji nie lubiła pozować. Mama często musiała kierować jej uwagę w inną stronę, by zrobić zdjęcie. Mimo tej niechęci, w rodzinnych zbiorach jest bardzo wiele portretów Miry z dzieciennych lat.

Swoje fotografowanie „na poważnie” zaczęła podczas studiów w Poznaniu. Miała okazję oglądać dużo wystaw, była przyjmowana w środowisku fotografików jak swoja, zaprzyjaźniona. I poknęła baccyla. Nawet pracę magisterską na socjologii pisała o uwarunkowaniach i społecznych funkcjach fotografii.

Do GTF zapisała się w 1976r. Od początku widoczne było w jej zdjęciach poszukiwanie oryginalnych ujęć, niebanalne operowanie światłem, wzbogacanie obrazu.

- *Jeden z francuskich krytyków określił fotografię jako zambalsamowany czas, wskazując na bliskość tej sztuki z rzeczywistością. Dla mnie to za mało. Ja uważam, że fotografia to tylko iluzja. I aż iluzja. Bo malując, fotografując - malujemy czy fotografujemy siebie, swój stan ducha, swoje emocje, spostrzeżenia, wyrażamy swoją estetykę. Obraz rzeczywisty jest dla mnie zawsze punktem wyjścia do stworzenia nierzeczywistego obrazu ukazującego mój świat, moją sztukę - wyklada swoje credo Mirosława Granops.*

Systematycznie wystawia prace w dorocznym wystawach GTF i często dostaje nagrody. Miała trzy autorskie wystawy: „Krajobrazy greckie” (1986), „Akt” (1988) i „Portret”

Aż iluzja



(1992). W latach 1984-88 uczestniczyła w plenerach aktu w Książu zawsze przywożąc ciekawe prace, a nawet dyplom Państwowej Federacji Stowarzyszeń Fotograficznych za zestaw aktów podczas Forum Sztuki w Uniejowie.

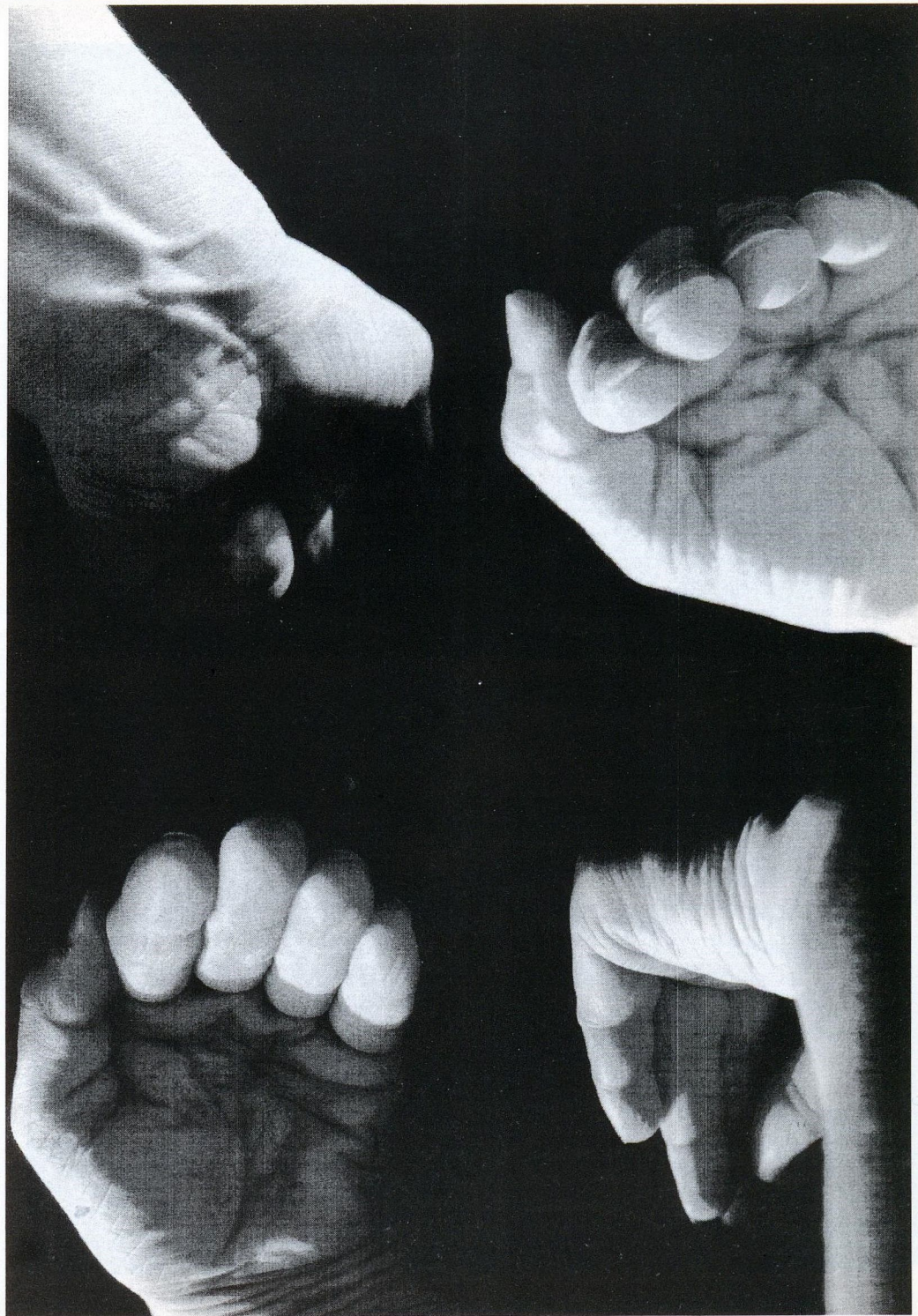
- *Od lat fotografuję krajobrazy, architekturę, portrety, akty i trudno mi określić, jaka tematyka jest mi najbliższa. Ważna jest chwila, nastrój, światło padające pod odpowiednim kątem, ułamek sekundy, w którym coś spostrzegam i czasami udaje mi się utrwalić to właśnie wrażenie.*

Mira jest perfekcjonistką. Nad każdą fotografią pracuje długo, nawet mozolnie, próbuje rozmaitych oświetleń, kątów spojrzenia, zmienia dobór tła. Każdy element musi być dopracowany w szczególności. Z jej zdjęć przebija więcej myśli niż uczuć. Mama, Janina Trojan twierdzi, że aby zrobić dobre zdjęcie, trzeba pstrykać, pstrykać i pstrykać. Córka rzadko pstryka. Ona długo myśli zanim naciśnie migawkę, a i tak rzadko kiedy jest zadowolona. Ten brak wiary w swoje możliwości legł - jak mi się wydaje - u podstaw rezygnacji z ubiegania się o uprawnienia artysty-fotografika, choć tytuł taki ciągle jest w zasięgu ręki Miry.

Trzy lata temu jej mąż Tomasz Granops awansował na najwyższe stanowisko w Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Szczecinie i wywioził rodzinę. Mira stale utrzymuje kontakty z Gorzowem i GTF-em, ale także wkrocza do szczecińskiego środowiska. Podczas ubiegłorocznego Salonu Jesiennego tylko jej fotografie zakwalifikowano do najlepszych prac plastycznych.

Na okładce prezentujemy zdjęcie z zestawu „Modelki”, zaś obok - zdjęcia z najnowszego cyklu, w którym przez powiększenie fragmentów ciała doprowadza do odrealnienia obrazu. To całkiem nowa dziedzina poszukiwań artystycznych Mirosławy Granops, a już uhonorowana najwyższą nagrodą. Gratulujemy!

Krystyna Kamińska







MALARSTWO MICHAŁA BAJSAROWICZA

Wystawy indywidualne

- 1990 - Gorzów, PAX i Gorzów, Dom Kultury Małyszyn
- 1991 - Herford
- 1992 - Gorzów, Teatr Osterwy
- 1994 - Gorzów, Spichlerz
- 1994 - Leoben (Austria) Galeria Payer
- 1994 - Kindberg (Austria) Galeria Miejska

Wystawy zbiorowe

- 1990-1994 liczne prezentacje na wystawach studenckich m.in. w Poznaniu, Zielonej Górze, Krakowie, Lwowie,
- 1993 - Przegląd Plastyki Gorzowskiej
- 1993 - Styryjskie Dni Sztuki i Rzemiosła Artystycznego w Leoben (Austria)
- 1993 - Graz (Austria)
- 1995 - Przegląd Plastyki Gorzowskiej (laureat)

Realizacje scenograficzne

w Teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie:

- „Łagodna” - 1993,
- „Puchatek, Prosiaczek, Kłapouchy, Królik i inni” - 1994
- „Konopielka” - 1994
- „Sie kochamy” - 1995

Oprawa plastyczna imprez plenerowych

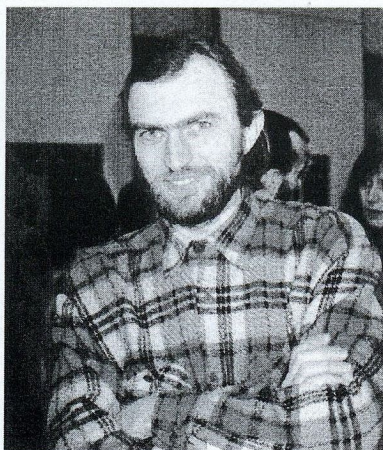
na zamku w Lubniewicach:

- Zaślubiny Augusta II Sasa z hrabiną Cosel - 1994
- Bal horroru - 1994

Plakaty

Plakat na sympozjum chirurgów plastycznych w Berlinie - 1991 (nagroda)

Plakaty teatralne do sztuk wystawianych w Teatrze im. J. Osterwy: „Królowa Śniegu”, „Łagodna”, „Puchatek, Prosiaczek...”, „Konopielka”, „Sie kochamy”



Michał Bajsarowicz,

ur. 1963 r. Studia - PWSSP w Poznaniu,
dyplom z rysunku w pracowni
prof. Bogdana Wegnera.

Adres: ul. Chrobrego 14/15 m.3,
66-400 Gorzów Wlkp.

Uprawia malarstwo, grafikę i scenografię, ale najbliższy mu jest rysunek, który traktuje specyficznie, posługując się technikami z gruntu malarskimi, a więc akrylami i olejami nakładanymi grubo dla uzyskania struktury przestrzennej.

Z tradycyjnie rozumianego rysunku w pracach Bajsarowicza pozostaje podkład, najczęściej papier, który jest przez autora poddawany specjalnemu preparowaniu.

Bajsarowicza fascynuje forma w kolejnych pracach coraz bardziej skłaniająca się ku abstrakcji. Autor wychodzi ze szkicu postaci ludzkiej taktowanej jako pretekst do szukania wartości malarskich.

Rysunki Bajsarowicza to specyficzny, impresyjny sposób zapisu idei artystycznej.

Gabriela Balcerzakowa

DZIAŁAĆ TOTALNIE

Michał Bajsarowicz skończył Technikum Budowlane w Gorzowie, ale gdy trzeba było wybrać profesję na życie, porzucił budowlane specjalności, a postawił na sztukę. Był uparty. Dopiero w 85, za trzecim podejściem, dostał się na studia w PWSSP. I to w Łodzi. Po półtora roku wrócił do Poznania, gdzie studiowała Ania, bo pobrali się, a syn Kuba chciał mieć ojca. W 91 skończył wydział wychowania plastycznego, w 92 zrobił dyplom z rysunku u prof. Bogdana Wegnera.

- Rysunek uważam za najważniejszy - twierdzi. Moje obrazy są budowane wyraźną kreską, jak rysunki, a nie po malarzku - barwnymi płaszczyznami.

Był jeszcze na studiach, gdy kuzyn żony, który pracował w PAX-ie, włączył kilka jego prac do zbiorowej wystawy. Zobaczyła je Gabriela Balcerzakowa i zapamiętała. W rok później zaproponowała Michałowi przygotowanie wystawy w galerii Teatru Osterwy.

- Nie myślałem nigdy, że będę malarzem. Prawdziwi malarze tworzą eleganckie rzeczy, na płótnie. Ja wolę zwykły szary papier i szybkie, emocjonalne malowanie - tłumaczył Gabrieli.

Jednak uznał, że nie może odmówić. Powyciągał wszystko, co się dało pokazać, trochę domalował i tak powstała jego pierwsza znacząca autorska wystawa, Wzbudziła zainteresowanie, a dyr. Stanisław Kuźnik od razu zaproponował Michałowi współpracę. Już ma na koncie scenografie do „Łagodnej”, „Puchatka, Prosiaczka...”, „Konopielki” i do „Sie kochamy”. Najbardziej zadowolony jest z „Łagodnej”. Również akceptuje „Konopielkę”, bo reżyser pozwolił mu na realizację własnej wizji.

- Czy scenografia jest sztuką? - zastanawia się głośno - To reżyser ma wizję spektaklu i tej wizji trzeba się podporządkować. Gdy reżyser jest plastykiem, wówczas oprawa może претендовать do rangi sztuki. To, co ja robię na scenie, jest kompromisem między spojrzeniem reżysera a możliwościami technicznymi. Ale lubię pracować w teatrze, bo spotkałem tam wspaniałych ludzi, z Alkiem Kowalczykiem na czele.

Długo chodziło mu po głowie zorganizowanie wystawy połączonej z happeningiem. Już widział swoje wielkie prace na surowych ścianach starego spichlerza na rogu Wału Okrężnego i Grobli. Rzeczywistość go zmogła. Nie miał pieniędzy na doprowadzenie elektryczności, na zapewnienie bezpieczeństwa w starych murach. Skończyło się tym, że Gabriela zaproponowała

mu galerię „Spichlerz” i wrócił do tradycyjnej scenerii.

- Nie lubię ściubienia na małych płaszczyznach - wyklada swoje widzenie sztuki. - I tak idę na kompromis, gdy robię obrazy o wymiarach 120 x 90. Najchętniej malowałbym dzieśięć razy większe. Obraz musi działać na odbiorcę, uderzyć go po oczach, porazić. Gdy to się stanie, znaczy, że spełnił swoje zadanie i można go wyrzucić. Dlatego najchętniej maluję na papierze. Nie przywiązuję wagi do trwałości tworzywa. Nie lubię ram.

Od dwóch lat pokazuje swoje prace w Austrii. Pierwszy kontakt nawiązał poprzez Austriaka, który w Gorzowie uczył niemieckiego. Spowodował on, że kilka prac Michała włączonych zostało do zbiorowej wystawy w Leoben i później w Grazu.

- Tam zwróciła na nie uwagę pani Uschi Payer i zaproponowała mi indywidualną wystawę - wspomina Michał.

- Nie żył, nie oddychał, tylko malował - dopowiada jego żona Anna.

We wrześniu ub. r. miał pierwszą zagraniczną autorską wystawę w Leoben. Choć nie jest to duża miejscowość, wernisaż był wydarzeniem. Przyszło wiele ludzi, długo ciągnęły się towarzyskie rozmowy przy muzyce.

- Nawiązałem kontakt z jazzmenami, którzy wkrótce zagrają w klubie „Pod Filarami”. Ucieszyłem się, bo kilka obrazów tam zostało zakupionych. Mój zysk był niewielki, ale pani Payer mogła pokryć koszty. I nie zaproponowała mi następną wystawę.

Austriackie przepisy celne wymagają przy wwożeniu prac wpłaty wysokiej kaucji, która przepada, jeśli obraz zostanie sprzedany. Taka polityka chroni austriackich plastyków, ponieważ obrazy obcych są w tej sytuacji bardzo drogie. Kaucję tę musi wyłożyć organizator wystawy.

Drugą wystawę otwarto w miejscowości Kindberg w listopadzie ub. r. Było jeszcze bardziej uroczyste, a burmistrz z całą powagą zaproponował Michałowi, żeby objął funkcję malarza miejskiego. Ale nie takiego, jak w Polsce, gdzie miejski plastyk musi dbać o sztyldy i kolory domów, lecz nobilitującego swoją sztuką miasto. Połechtala go ta propozycja, jednak ciągle mieszka w Gorzowie i nie zamierza zmieniać miejsca. Obrazy do tej pory są w Austrii, bo większość zostanie pokazana w maju w renomowanej galerii.

- Moje prace nie mają tytułów, bo każdy tytuł coś opowiada, a mnie opowiadanie nie interesuje. Dla mnie najważniejszy jest impresyjny zapis idei artystycznej. Nie maluję skończonych dzieł z wypracowanymi szczegółami. Moje obrazy mają działać totalnie. Nie jestem kolorystą, nie dbam o różnicowanie tonacji. Ale rajcuje mnie linia, bo właśnie rysunek nadaje pracom dynamikę i ekspresję. Teraz częściej maluję na płótnie, więc buduję ekspresję wykorzystując fakturę płótna oraz grubość nakładanej farby. I lubię zestawienia płótna z papierem.

Michał nie ma pracowni. Gdy gonią go terminy, wprowadza się do któregoś z kolegów. Najbardziej lubi malować w Santoku, w chałupie, którą niedawno państwo Bajsarowiczowie kupili. Tam ma dużo światła i dużo przestrzeni. Ale zimą także dużo zimna, więc nie jest to



najlepsze rozwiązanie.

- Co mam malować? Zachody słońca? - oburza się. - Ciało człowieka jest najdoskonalszym tworem, więc maluję ciała. Nie twarz, bo twarz niesie banał. Mnie interesuje złożoność ciała jako bryły. Najciekawsze są ręce i nogi. Szczególnie nogi mają wspaniałe kształty.

- Często koledzy śmieją się z Michała, że maluje kadłubki. Ale wystarczy porównać ciała sprzed roku-dwóch z obecnymi i wyraźnie zobaczy się różnicę. Są znacznie dojrzalsze, głębsze - żona broni męża.

Oddzielny rozdział w plastycznych zajęciach Michała stanowią Lubniewice, a konkretnie przygotowywanie opraw plastycznych do imprez tam organizowanych. Michał projektował dekoracje do zaślubin króla Augusta II z hrabiną Cosel oraz do balu horroru. Myślał, że właśnie w Lubniewiczach będzie realizował swoje happeningi, że stworzy tam autorską galerię. Najprawdopodobniej pałac niebawem zmieni właściciela, więc nie sposób robić planów.

Od 15 stycznia Michał Bajsarowicz pracuje w Miejskim Centrum Kultury „Chemik”.

- Zgodziłem się, bo Ewa Hornik prosiła mnie parę razy - tłumaczy. - Spróbuję. Jeśli nie będzie mi odpowiadało, to zrezygnuję. Nie wiem, czy się nadaje na etat.

W styczniu podczas Przeglądu Plastyki Gorzowskiej Michał Bajsarowicz otrzymał jedno z trzech równorzędnych wyróżnień.

K. Kamińska

Honorowa lista



Na „Honorową listę mecenaserów sztuki” wpisujemy tych, którzy w swoich domach, biurach i firmach otaczają się dziełami sztuki współczesnej. Dziś:

Bank Handlowy SA Oddział w Gorzowie. Na ścianach pokoju dyrektora i w pokoju rozmów z klientami - obrazy olejne Juliusza Piechockiego. U dyrektora - sporych rozmiarów ceramika Romany Kaszczyk. Przez głowę glinianej postaci przewieszony sznur zasuszonych kapeluszy prawdziwków. Po zakończeniu rozmowy zagraniczny klient Banku dostaje w prezencie taki sznur. „Na Thai” daje

się wieńce z kwiatów. W Gorzowie ofiarowują wieńce z grzybów” - mówi dyr. Tadeusz Tomasiak

Firma „Becker Polska” ma w swojej gorzowskiej centrali trzy obrazy Andrzeja Wieczorka, zaś czwarty, namalowany na zamówienie ze znakiem „Bekera” znajduje się w warszawskiej filii firmy.

Na naszej Honorowej Liście Mecenaserów Sztuki znajdują się już:

Eryka Fiszr-Cichocka, Zachodnia Izba Gospodarcza, Pomorski Bank Kredytowy SA I Oddział, Pizzeria „Aldik”, Centrum Poligraficzne „Perfect-Company”, Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego, PPU Gobex-Zbigniew Marciniak i spółka, Ada i Józef Finsterowie i Pizza Hut.

Prosimy o informacje (tel. 20-24-23), w jakich miejscach użyteczności publicznej i w których prywatnych salonach można zobaczyć dobre malarstwo, grafikę, rzeźbę. Honorową listę mecenaserów sztuki będziemy publikować w każdym numerze „Arsenalu”.

PRZEGLĄD
PLASTYKI
GORZOWSKIEJ

95

OBRAZKI Z WYSTAWY



W zmieniających się na każdym kroku obyczajach życia publicznego, ciągłej rewizji tradycji ustalonych porządkiem nie lubianego już dziś ustroju socjalistycznego (przymiotnik ten dawno zniknął z łamów i głośników), aż dziw bierze, gdy jakieś formy tego życia są jeszcze kontynuowane. Nowy ustrój uwziął się ekonomicznie unicestwić („niech szczerzą”) artystów, a oni mu na przekór piszą wiersze, malują, rzeźbią, fotografują tę swoją kiepską rzeczywistość, a co gorsza chcą jeszcze wydawać i pokazywać.

Sie wystawiają

wiec tak, jak kiedyś, choć może już nie tak licznie, bo wielu malarzy (na nich dziś skupię uwagę - niech mi poeci darują) w Gorzowie nie ma podobno gdzie ani czym malować. Skończyły się czasy zakupów do magazynów muzeów, do urzędów czy biur i świetlic przedsiębiorstw państwowych. Pozostał klient prywatny. Ale ruch na tym rynku jest już niewielki, choć dwa, trzy lata temu zapowiadało się, że będzie znośnie. Recesja?

Tymczasem jesteśmy po wernisażu dorocznego Przeglądu Plastyki Gorzowskiej.

Pierwszy „galernik” miasta Jerzy Gąsiorek nie pamięta liczby tych przeglądów, bo nigdy ich nie numerował.

W sali BWA zawisły lub stały dzieła 16 z ponad 70 artystów mieszkających i tworzących na gorzowskiej ziemi. Choć reprezentacja środowiska nie wypadła najokazalej, to jednak jest na co popatrzeć i pokontemplować.

Jako pierwsze, zaraz po zejściu ze schodków, witają nas trzy obrazy

Juliusza Piechockiego

„Martwa natura z lustrem”, sugestywny, szpachlą kładziony olej, utrzymany w tonacji szaro-pastelowej. Obraz oglądany z różnych kątów i odległości zachwyca prostotą tematu, grą światła, emanującego białą z lustra i klimatem oczekiwania w nim na twarz człowieka, którą tymczasowo zastępuje szklany wazon. Drugi - „Oczekiwanie”, portret mężczyzny w renesansowej czapce. Zupełnie inna technika, doskonałość warsztatowa, wywołująca iluzję rzeczywistości. I trzeci - „Ania”, portret dziewczynki, wyabstra-

howany z dwóch wymiarów w symbolikę trzeciego - poetyckiego. Symbol dziewictwa - jednorożec czyni go nieco literacko przegadany, ale gra kolorów i cieni zapowiada odkrywanie innych znaczeń. Doprawdy dziwię się, że ten artysta nie zasłużył sobie w oczach jurorów przeglądu nawet na wyróżnienie.

Obok Piechockiego „powieszono”

Michała Bajsarowicza

Jury wyróżniło dwa wielkoformatowe obrazy, wykonane techniką „olej - węgiel” w konwencji dotychczasowych warsztatowych prób tego artysty.

Następna z kolei na „ścianie laureatów” „Implodzja”

Zbigniewa Olchowika

Malarsko - dyptyk, ale i w treści, i technicznie - bo na trzech płytach piśniowych - tryptyk. Trzy związane ze sobą tematy - na lewo wybuchające za wieżą kościoła słońce, w środku w lodowej bryle czy gablocie szczątki ludzkie, a w prawej części pierścienie roztańczonych włosów dwóch stopio-



nych ze sobą ciałami postaci. Tak jakby Maria Magdalena tuliła Chrystusa z rozpostartymi ramionami, zastygłymi przed chwilą na krzyżu... Niezwykle to sugestywny i wieloznaczny obraz. Także wyróżniony przez jurorów. Ścianę centralną zajmują kolejno obrazy

Romana Kasprowicza

z Międzyrzecza, Zbigniewa Słoninki z Myśliborza i Romany Kaszczyk z Barlinka.

O pierwszym z tej trójki artystów trudno coś dobrego po tej wystawie powiedzieć. Gwaśne z dodatkiem węgla daleko odbiegają uroda i warsztatem od prac pozostałych uczestników przeglądu. Są niechlujne i na wątpliwej jakości materiale niestaranie wykonane, może z wyjątkiem jedyne, olejnego „Szkicu do przestrzeni astralnej”, eksponowanego na kolumnie, wywiedzonego ze spłotu niefiguratywnych i szarych linii, podświetlonych białą i różem. Utworzona z nich w środku obrazu „dziura” zaprasza w inną, domyślną przestrzeń, z intensywnie różowym horyzontem. Ale nie ten obraz wyróżniło jury, a tamte papieroze, nawet nie szkolne szkice. Po drugiej stronie tej samej kolumny wisi jedyny obraz

Andrzej Wieczorka

kompozycja malarska ułożona z rytmów litery A i W.

Wędrując dalej spotykamy dwa „Upadki”

Zbigniewa Słoninki

- tragizm w tym malarskim wydaniu jest mało tragiczny, bo artysta użył dla jego obłaskawienia palety dość sporych rozmiarów. Kończą tę ścianę i drugą przy niej kolumnę prace

Romany Kaszczyk

Jej malarstwo to dobre plastyczne rzemiosło. Opanowała je z takim samym talentem jak rzeźbę ceramiczną, którą zachwycała ongiś, będąc przy pełnym zdrowiu. Ostatnie obrazy olejne pani Romany zaprzęgają do służby jej sztuki geometrię, co samo w sobie nie jest odkrywcze, ale dodatek do niej - te wyzierające zza krzyżujących się linii, krzesel i okien postacie, głowy, a może bardziej ich oczy, zabawa perspektywą - powodują, że we wnętrzu obrazów coś innego się dzieje. Utrzymanie monochromatycznej tonacji olejów jest zabiegami ascetyzującym wypowiedzi artystycznej, zdaje się, malarka mówi: czytacie obrazy moje jak poezję. Dodawacie im barwy własnych doświadczeń, doznawajcie moją tajemnicę, powierzając mi swoją. To samo można powiedzieć o „Szkicach lirycznych” tużem, ujętych w dwóch podobnych do siebie dyptykach, które także można sobie „poczytać”. Sztuka „czysta” co prawda brzydzi się literaturą, ale widz - odbiorca rzadko ją kupuje na własność. Chyba, że spełnia funkcję dekoracyjną.

Dekoracyjny u swojego źródła był batik - jawajska technika barwienia materiału przy użyciu wosku. Z warsztatów tkackich trafił do pracowni artysty. Technika batiku po swojemu zmodyfikowaną maluje

Gustaw Nawrocki

W trzech obrazach otwierających trzecią ścianę, skoncentrował się na warunkujących

siebie wzajemnie czerni i bieli i jednym temacie - twarzy blażna. Bardzo ekspresyjna w wyrazie jest ona, bez blażęńskich akcesoriów. Pozostałe są zbyt plakatowe. Obok collage

Anny Piróg-Wiącek

siłą się na polityczny dowcip. A przed nią wyróżnienie specjalne za malowanie na ekranie (komputerowym)

Ryszarda Bukańskiego

Z kolekcji prezentowanych jego prac najdoskonalszy jest, wyróżniony w konkursie Corela (Kanada), cykl UFO. Trzecią kolumnę od tyłu zajmuje jeansowy obraz

Remigiusza Bordy

z Kęszycy zatytułowany „Miejsce”, w dominującym kolorze khaki z malowanymi patkami i guziczkami, opisany przez autora jako „abstrakcja poszukująca świętej przestrzeni”. Gdy ją znajdzie, pewnie mi o tym nie powie.

Na czwartej ścianie

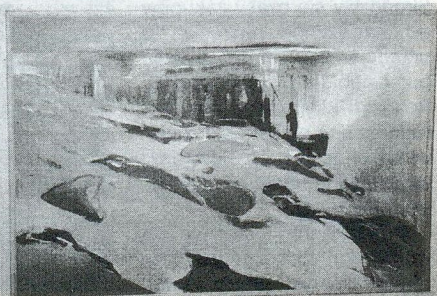
Ryszard Jobke

i Janusz Moraczewski

z Myśliborza a także najciekawszy z tej trójki - gorzowianin

Wojciech Plust

zakochany ostatnio w okolicach Santoka. Pierwszy matysuje trzema aktami w kolorowych kocach, drugi kubizu-



je „Siedzącego” i „Siedzącą” a trzeci, nowatorski kolorysta, doceniony już przez galerie francuskie, przenosi na płótno niepowtarzalne pejzaże nadwarciańskich i nadnoteckich łęgów. „Mon Espace” jest jednym z najpiękniejszych na przeglądzie obrazów - znalazł kupca już na wernisażu.

Na koniec

Anna Szymanek

i jej misternie wypalona ceramika. Tym razem cykl „Kolczatek”, zawijających k' sobie brzegi, niczym muszle. Można by się w nich doszukiwać form podwodnej fauny, ale Freud doszukiwał się inspiracji z innego obszaru świata - ściśle - kobiety. Wypadałoby pominąć zabawę Ani Szymanek w konstrukcję wiszącego „Warkocza Bereniki” z pociętych plastikowych butelek - chociaż może to jest dobry sposób na użyteczne wykorzystanie niezniszczalnego śmiecia naszej cywilizacji.

Zabrakło na wystawie

bardzo wielu artystów, niektórych z przyczyn od nich niezależnych. Większości nie sposób jednak usprawiedliwić. W czasach kiedy rynek i droga reklama decyduje także w sztuce, nie powinni pominąć okazji do bezpłatnego pokazania choćby części swojego dorobku. Niedługo przyjdzie im płacić za miejsca na ścianie poważnej, takiej jak BWA, galerii. Poeci już od dawna płacą wydawcy za wydanie tomiku.

Niewiele tych moich „obrazków z wystawy”, ale gdyby ich było więcej, nie zmieściłyby się już na pewno w tym felietonie.

I.K.Szmidt

NASZA PRZESTRZEŃ

Na wystawę Przeglądu Plastyki Gorzowskiej poszłam rano. Na dworze zimno, myślałam: pogłądać w cieple. Z początku rzeczywiście trochę się zgrzałam, ale później powiało z nieuszczelnionego sufitu i już w chłodzie, także emocjonalnym, kontemplowałam co było do kontemplowania.

Pośrodku sali, jak w każdej szanującej się galerii, stały krzesła (popularnie zwane „pufami”). Kiedy usiadłam, mocno już znużona brakiem większych wrażeń i czasem, jaki poświęcałam na ich poszukiwanie, puffy lekko się przesunęły. Myślę sobie: „Nic, tylko działanie artystyczne”, przesunęłam jeszcze kawałeczek „instalacji”. Szybko na skrawku papieru wypisałam swoje nazwisko, miejsce zamieszkania oraz: bez tytułu, skóra, sklejka, farba i zatknęłam go na „moim” obiekcie. Ucieszyłam się z własnej kreacji, załotałam tylko, że nikt tego nie zobaczy. Ale oto załudniło się żeńską klasą jednej z gorzowskich szkół średnich, z przewodnikiem w postaci nauczycielki. Dziewczyny, choć z minami zdradzającymi niemal obrzydzenie, od razu zbliżyły się do pierwszych obrazów. „Nie tak blisko, co mówiłam?”, usłyszałam i faktycznie przypomniało mi się, że w szkole podstawowej ktoś mi wpajał zasadę... - „obrazy należy oglądać z daleka”. Uczennice skonfundowane odstąpiły, ale pod nosem narzekały - „Kurcze, nic nie widzę!”. I rzeczywiście, stały właśnie przed „Oczekiwaniem” Plechockiego, które z daleka wygląda jak Dürer ze skazą. A tam, w dolnym rogu okienko - okno na całą rzecz-

wistość artystyczną obrazu. Pani jednak wyuczona była - nic nie powinno być inaczej niż w książkach. Olchowika za to oglądała z bliska (niech przypomnę wymiary: 240 x 120 cm) - „zobaczcie, jaka ciekawa technika”. Zostały przy niej już tylko dwie uczennice, reszta po ciachu przemyciała po sali, wyraźnie po to, żeby wszystko „odwalić”. Znana sprawa - nie ufa się nauczycielowi - nie sposób wierzyć w przedmiot. Przyszła chwila „moich” puf. Nauczycielka tym razem nie próbowała tłumaczyć nawet „co artysta chciał powiedzieć”, w końcu nigdy nie wiadomo - wyglup to czy nie wyglup? Bezpieczniejszym skupić się wokół plastikowego „Warkocza Bereniki”, bo i etykieta oryginalna i nazwisko Anny Szymanek znane. - „Ciekawe... Jak myślicie, z czego to zrobione?” Podotykały, pomęczyły, nie doszły z czego.

Wyszłam za nimi. Moją „instalację” zostawiłam, może kogoś rozbawi? Z daleka nie zauważył przecież, że to mistyfikacja.

Aleksandra

PRZEGLĄD
PLASTYKI
GORZOWSKIEJ '95



Luty w galeriach

Biurow Wystaw Artystycznych

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-67
do 10 - Przegląd Plastyki Gorzowskiej
12 godz. 12.00 - Wystawa poplenerowa „Łagów 94”. Prace m. in. **Jerzego Dudy-Gracza, Kiejstuty Bereżnickiego, Heleny Tchórzewskiej, Jolanty Zdrzałik oraz ceramika Anny Szymanek** z Gorzowa.

Mała Galeria

ul. Chrobrego 4, tel. 285-32
Doroczna Wystawa Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego

Muzeum

ul. Warszawska 35, tel. 32-28-43
Wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnętrza w stylu biedermeier, Kowalstwo artystyczne, Gabinet zegarów, Z pracowni dawnych mistrzów. Od 9 - wystawa towarów zgłoszonych na konkurs „Mister Produktu”. Organizator - Zachodnia Izba Gospodarcza, komisarz - Zofia Bilińska.

Muzeum

Oddział „Spichlerz”

ul. Fabryczna 1, tel. 254-68
Wystawy stałe: „Warta - świadek dziejów”, Malarstwo Jana Korcza, Kolekcja „Krań Arsenalu”, Galeria tkaniny unikatowej.
Wystawy czasowe: „Kostrzyn wczoraj i dziś” - Zdjęcia Starego Kostrzyna sprzed wojny, gdy było to duże miasto ze zwałą zabudowy, rynkiem, zamkiem, kościołem, tramwajami kontrastującą z dzisiejszym obrazem tych miejsc - pustymi przestrzeniami porośniętymi chaszczami. Makiety zamku i fortów unaoczniają wielkość i urodę budowli. Obraz ze zdjęć dokumentujących rzeźbione fragmenty fasady wysadzonego w latach 60-tych zamku, resztki naczyń codziennego użytku znalezione podczas ostatnich prac. To jedyne miasto w Europie,

którego nie odbudowano po wojnie. „Malarstwo i rysunek Teresy Mellerowej”, jednej z artystek „Z kręgu „Arsenalu”, wystawa ze zbiorów własnych muzeum. Teresa Mellerowa mieszka obecnie w Stanach Zjednoczonych.

4 godz. 17.00 - Pokaz i otwarcie wystawy „Znaki Arki”. W dwóch minionych latach odbyły się dwa plenery (Santok i Myślubórz) z udziałem **R. Kasprowicza, G. Nawrockiego i Z. Olchowika** oraz trzech malarzy niemieckich. W ich trakcie poszukiwano wartości, które należy przenieść w następne pokolenie, w XXI wiek. Wystawa jest efektem poszukiwań. Po ekspozycji w Spichlerzu zaplanowano jej dużą prezentację w Poczdamie.

Galeria sprzedażna prac plastyków gorzowskich - Gorzowscy plastycy proponują swoje prace wykonane różnymi technikami i metodami. Tu każdy zainteresowany zakupem na pewno znajdzie coś dla siebie. A ceny niższe niż w innych salonach, bo muzeum stosuje minimalną prowizję. Prace proponowane do sprzedaży są dość często zmieniane, warto więc tam zaglądać systematycznie.

Centrum

Promocji Sillonu

ul. Pomorska 73, tel. 32-25-60
W Galerii „Foyer” do 19. - **Wystawa modeli pływających Wojciecha Koźby z Myśluborza i Stanisława Pabiana** ze Stargardu
W Galerii Głównej do 13. - **Wystawa poplenerowa RSTK „Lubniewice 94”**
17. - **Wystawa najciekawszych prac członków Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego w jego 40-lecie.** Otwarcie g. 18.00
W Galerii RSTK - 10. g. 18.00 **Collage** Błażeja Kołodzieja

Galeria Klubu MPiK

ul. Sikorskiego 126, tel. 269-49
Wystawa fotografii **Andrzeja Łazowskiego** ze Szczecina „**My z tamtego wieku**”. Autor studiuje w Pomaturalnej Szkole Fotografii Profesjonalnej PWSSP w Poznaniu. Odnalazł 21 osób urodzonych w ubiegłym wieku, mających więc co najmniej 95, a czasami więcej lat. Zrobił im zdjęcia. Wystawa ta w Szczecinie była bardzo dobrze przyjęta. „Jest we mnie strach przed śmiercią” - napisał w katalogu. - Postanowiłem przechwycić sekret długowieczności. Postawiłem sobie cel: dotrzeć do tych nieprzeciętnych, którym los dał szczęście(?). Chciałem je odnaleźć w ich ciałach i twarzach...”

Galeria Klubu „Lamus”

ul. Sikorskiego 5, tel. 267-96
Od 11. **Wystawa prac Andrzeja Gordona** ze zbiorów prywatnych

Galeria Teatralna

ul. Teatralna 9, tel. 20-26-10
Wystawa prac dziecięcych zgłoszonych na konkurs plastyczny, a inspirowanych baśnią „**Pinokio**”.

Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży

ul. Wał Okrzeński 36/37, tel. 244-27
Do 20. - **Wystawa prac wykonanych przez dzieci przebywające czasowo w Pogotowiu Wychowawczym.**
24 godz. 13.00 - Otwarcie wystawy prac dzieci z 10 ośrodków kształcenia specjalnego. Do ekspozycji zakwalifikowano 137 prac.

Klub Nauczyciela

ul. Wyszyńskiego 3, tel. 240-24
4 godz. 12.00 - **Otwarcie wystawy prac Urszuli Kołodziejczak**
13-18. - Plener plastyczny. Klub Nauczycieli Plastyków - „Wena” zaprasza na zajęcia wszystkich chętnych.

Galeria Książki Mówionej WIMBP

ul. Kostniernów Gdylskich 81, tel. 245-35
Wystawa rzeźb Zofii Bilińskiej

Po plenerze w Lubniewicach



Zjednoczone artystyczne dusze

„Byłam tutaj po raz siódmy i po raz siódmy, pełna wrażeń i żalu, wyjeżdżałam. Warsztaty lubniewickie bo wiem, mają jedyny w swoim rodzaju urok, czas bywania między ludźmi pełnymi wrażliwości oraz niekłamanej pasji.”

Tak Janina Graban rozpoczęła wspomnienia o Interdyscyplinarnych Warsztatach Artystycznych organizowanych przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Organizacja ta powstała w 1980 r. i choć nigdy nie cieszyła się tzw. dobrą prasą, przetrwała, bo ważniejsza od nazwy i opinii jest jej formuła. RSTK łączy ludzi, którzy mają artystyczne dusze i ambicje, by wypowiadać się przez sztukę. W gorzowskim oddziale RSTK pracują sekcje: literacka, plastyczna, muzyczna, była taneczna a w trakcie organizacji jest sekcja filmowa. Stowarzyszeniem i warsztatami od kilku lat kieruje Czesław Ganda.

Co roku w czerwcu członkowie RSTK wyjeżdżają do Ośrodka Wypoczynkowego Stilonu w Lubniewicach, gdzie pracują od rana do wieczora. Pod kierunkiem konsultantów korygują powstałe wcześniej prace, tworzą nowe, a wieczorami prezentują

dorobek i wspólnie się bawią. W minionym roku w warsztatach uczestniczyło blisko 60 osób z całego kraju.

Dorobek warsztatów pokazany został 19 stycznia w Centrum Promocji Stilonu. Poeci czytali swoje wiersze, zespół muzyczny „Ferrum Forte” zagrał kilka utworów opracowanych nad jeziorem, plastycy zaprezentowali swoje obrazy, najczęściej inspirowane widokami z Lubniewic a Ryszard Kućko pokazał nakręcone tam: reportaże o warsztatach oraz trzy filmy o tworzeniu akwareli, rzeźby i instalacji.

Wystawę prac plastycznych można będzie oglądać do połowy lutego. Najlepsze wiersze opublikowane zostały w tomiku ładnie wydany przez firmę „Roland” i „Perfect-Company”.

Spotkania członków RSTK odbywają się w każdy czwartek o godz. 17.00 w Miejskim Centrum Kultury „Chemik” przy ul. Drzymały 26 tel. 20-29-11. Wszyscy zainteresowani udziałem w pracach RSTK - mile widziani, a najbardziej posiadacze kamery video, którzy chcą przygotowywać filmy.

Członkowie RSTK, uczestnicy ple-

neru lub poplenerowej prezentacji:

Sekcja plastyczna: Wiktor Czyżewski, Wanda i Andrzej Juściński, Fabian Jakuszyk, Błażej Kołodziej, Wanda i Andrzej Langowscy, Paweł Michałowski, Zbigniew Olchowski (konsultant), Danuta Rusztyn, Henryk Stefański i Bogusława Włodarczyk.

Sekcja literacka: Wiesława Błażejczyk, Krystyna Caban, Grażyna Chwiesiuk, Roman Habdas, Eugeniusz Konieczny, Paweł Lis, Maria Przybylak, Barbara Trawińska, Grażyna Żarębska, Krystyna Ziniewicz, Zespół „Ferrum Forte” w składzie: Jacek Kostyszek (gitara, vocal), Alojzy Nowak (keyboard), Konrad Stachowiak (bas, vocal), Jarosław Stawarski (perkusja), Czesław Ganda (konsultant).

Filmy video przygotowali Ryszard Kućko i Roman Habdas.

Roman Habdas

Spacer

*Nitką żelaznej drogi
po wyznania drzew
po spacer gościnną ścieżyną
obok głazu Wodziezki
dalej pętelką wokół jeziora
okrągłego jak kociętek
pełnego kumaków
i głębiej w las*

*sycić oczy przelotną kraską
wawrzynka wilczełyko utrwalić
w kadrze
spytać widłaki o prastarych
przodków*

*a milczeć słuchając
a słuchać patrząc*





Andrzej Dański

Jechałam kiedyś na reportaż do Pławna, wsi w okolicach Choszczna. Andrzej powiedział, że chciałby pojechać ze mną. Dopiero w drodze dowiedziałam się, że właśnie w Pławnie rozpoczął pracę zawodową. Znudzili się studentowi polonistyki akademickie dyskursy, więc postanowił pojechać na zachód i nieść wiedzę wiejskim dzieciom. Bardzo mu się spodobało to zajęcie, a szczególnie ludzie z Pławna. Po blisko 30 latach jechał ze mną, by odwiedzić rodzinę, u której mieszkał, także dawnych uczniów, którzy na pewno bardzo się zmienili. Przyjęto go niezwykle serdecznie. Starsi wspominali jego łatwość nawiązywania kontaktów, młodszy wyrażali swój podziw dla jego pomysłowości i autorytetu. Było to niezwykle spotkanie, na które zbiegło się pół wsi. Nie mogliśmy stamtąd wyjechać.

A jednak nie szkoła była pisana Andrzejowi Dańskiemu, lecz inny rodzaj pracy pedagogicznej - propagowanie kultury. Wkrótce potem poznał instruktorkę tańca, którą kochał i podziwiał przez całe życie - Barbarę - wspaniałą żonę i matkę ich czwórki dzieci. Razem pracowali w domach kultury w Choszczynie, w Strzelcach Krajeńskich. W pierwszym okresie największe uznanie zdobył sobie jako dyrektor domu kultury Kombinat PGR w Tucznie. Pałac wtedy tętnił życiem, było mnóstwo imprez, które miały zmienić

mentalność i przyzwyczajenia pracowników PGR-ów. Czy zmieniły, nie wiadomo, ale na pewno urozmaicały wiejskie życie.

Nie umiał długo siedzieć w jednym miejscu. Gdy zaproponowano mu stanowisko dyrektora domu kultury w Kostrzynie, przyjął je chętnie, bo był przekonany, że to miasto czeka wspaniała przyszłość. Budował ją nie tylko kierując kulturą. Działal społecznie w różnych organizacjach, ale najwięcej czasu oddawał... gazyfikacji miasta. W czasach, gdy kupienie czegokolwiek graniczyło z cudem, Andrzej Dański wprost z fabryk a nawet hut zdobywał elementy do budowy gazociągu.

Gdy w Gorzowie poszukiwano dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury, wybór padł na najlepszego dyrektora z terenu, czyli na Andrzeja Dańskiego. Objął stanowisko. Pod jego kierownictwem była to bodaj najbardziej prężna placówka upowszechniania kultury, a on sam - autorytetem w działalności animatorskiej. Wszystko umiał zorganizować. Nadał rozmach poysłowi Edwarda Dembickiego i wspólnie zorganizowali najlepsze edycje międzynarodowych spotkań zespołów cygańskich... Najbardziej lubił duże imprezy, dla niego nigdy nie były trudne w przygotowaniu. Dlatego również po odejściu z WDK podejmował się pracy wyłącznie ze znaczącymi zespołami. To dzięki niemu wystąpiła w Gorzowie Electric Light Orchestra, on kochał Niemena i zapraszał go na koncerty. Był w swoim żywiole, gdy widział radość słuchaczy.

Zawsze dużo czytał, miał pełną orientację w najnowszej literaturze. Był człowiekiem o przenikliwej inteligencji, ciekawych poglądach i umiejętności oryginalnego formułowania sądów.

W ostatnim okresie odsunął się nieco z głównego nurtu kulturalnego życia Gorzowa. Pomagał żonie w prowadzeniu kina „Słońce”, ale coraz częściej źle się czuł. Aż nadszedł dzień, w którym choroba okazała się silniejsza od lotnego umysłu, błyskotliwej inteligencji i niespożytej ciekawości życia.

Ciągle wierzyłam, że wróci na któreś z ważnych stanowisk w kulturze, by jeszcze raz odcisnąć osobiste piętno na tej sferze życia. Niestety, nie wróci.

24 stycznia Andrzej Dański został pochowany na cmentarzu Junikowskim w Poznaniu.

Krystyna Kamińska

Wojewódzki Dom Kultury

dyr. Janusz Winiecki, ul. Wał Okrzeński 36/37, tel. 244-27, 255-82

10-19 Obóz artystyczny zespołu tańca „**Gorzowiacy**” w Popradzie

25-26 **Teatr Kreatur** uczestniczy w Ogólnopolskich Spotkaniach Teatrów Obrzeży a Galerii Władysława Hasiora w Zakopanem

25. W Sulęcinie - Wojewódzki Festiwal Śpiewających Dzieci

Gorzowski Festiwal Dzieci Śpiewających

odbędzie się 25 lutego 1995 w Sulęcinie. Uczestnicy, soliści i zespoły wokalne, podzieleni będą na grupy wiekowe: 6-9, 10-12, 13-15 lat. Aby wziąć udział, należy nadesłać kartę zgłoszenia oraz kasetę z nagraniem piosenek. O zakwalifikowaniu do festiwalu na tej podstawie zdecyduje powołana komisja. Jury wytypuje po jednym wykonawcy z każdej kategorii wiekowej do udziału w XVI Festiwalu Dzieci Śpiewających w Koninie. Szczegółowe informacje - WDK, ul. Wał Okrzeński 36, tel. 244-27, 244-09, Ewa Rutkowska i Sergiej Sokolow.

Miejskie Centrum Kultury „Chemik”

dyr. Ewa Hornik, ul. Drzymały 26, tel. 20-29-11

Młodzieżowy Dom Kultury

dyr. Mieczysław Zbioreczny, ul. Teatralna 8, tel. 285-75

Dom Kultury „Kolejarz”

dyr. Andrzej Procek, ul. Konstytucji 3 maja 12, tel. 279-82

czynny codziennie w g. 13.00-20.15-17

6-18. - Półkolonie dla dzieci ze szkół podstawowych, wspomagane przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej

- zapisy do sekcji rytmicznej dla dzieci 4-6 lat

- zapisy na zajęcia aerobiku dla pań

Dom Kultury Małyszyn

dyr. Ewa Hornik, ul. Małyszowska 8, tel. 230-31

4-8 Akcja zima: zajęcia artystyczne, sportowe i rekreacyjne dla dzieci i młodzieży

do 15 - **Wystawa fotograficzna „Akt”** - prace Włodzimierza Kowalińskiego, Wojciecha Jabłońskiego, Zbigniewa Urbańskiego i Andrzeja Zygmuntowicza

Centrum Promocji Stilonu

dyr. Maria Kawka, ul. Pomorska 73, tel. 33-25-60

7. - Prelekcja Marka Golemskiego nt. „**Poezja Selima Chazbijewicza w tworzeniu pomostów**” o g.18.00, org. Klub Inteligencji Katolickiej

10. godz. **W Galerii RSTK otwarcie wystawy collage'y Błażeja Kołodzieja** godz. 17.00

do 13. - **Wystawa poplenerowa RSTK Lubniewice** «94 („Makowy plener”)

17. - **Retrospektywna wystawa GTF** w jego 40-lecie g.18.00

21. - Prelekcja Weroniki Kurjanowicz nt. zbioru nowel Włodzimierza Odojewskiego - „**Zabezpieczanie śladów**”, godz. 18.00, org. Klub Inteligencji Katolickiej

Jazz Club „Pod Filarami”

dyr. Bogusław Dziekański, ul. Jagiełły 8, tel. 287-80

czynny wt.-pt. w g. 11-22, sob. w g. 16-22, w czasie imprez do ostatniego gościa

4. - **Trio Andrzeja Jagodzińskiego** z dwoma programami: **Chopin oraz Kolędy** - prezentacja z dwóch ostatnich płyt kompaktowych g.20.30

7. - **Trio amerykańskiego saksofonisty Tima Armacosta** g.19.30

25. - **Ryszard Styła Guitars Blues Band** g.19.30

Klub Myśli Twórczej „Lamus”

kier. Halina Katulska, ul. Sikorskiego 5, tel. 267-96

czynny pn.-pt. w g. 10-22, w sob. i niedz. nieczynny
Od 13 - **Wystawa prac Andrzeja Gordona** ze zbiorów prywatnych

Klub Międzynarodowej Prasy Książki

dyr. Barbara Zygmunt, ul. Sikorskiego 126/128, tel. 268-49

czynny pn.-pt. w g. 10-20, sob. 10-16

Do 23 - **wystawa grafik Andrzeja Gordona**

24 - **otwarcie wystawy fotografii „My z tamtego wieku”** Andrzeja Łazowskiego ze Szczecina, godz. 17.00

Klub Nauczyciela

kier. Sylwester Kuczyński, ul. Wyszyńskiego 3, tel. 240-24

czynny pn.wt.pt. w g.9-15, śr. 9-18, czw. do 22 4. - godz. 12.00 - **Otwarcie wystawy prac Urszuli Kołodziejczak**

13-18 - Plener plastyczny organizuje grupa nau-

czycielska „Wena”, zaprasza wszystkich chętnych

Klub Osiedlowy „Pogodna Jesień”

kier. Jan Horodyski, ul. Warszawska 42, tel. 323-056

czynny pn.-pt. w g. 16-20

6-18. - Ferie zimowe:

- turnieje szachowe i edukacja szachowa
- nauka śpiewu i dykcji
- zabawa karnawałowa
- uczestnictwo w istniejących sekcjach zainteresowań

27. - Eliminacje Miejskiego Konkursu Recytatorskiego

Najlepsi mali soliści

23 stycznia w Klubie „Pogodna Jesień” odbył się Miejski Konkurs Solistów. Jego laureaci wezmą udział w eliminacjach wojewódzkich. Są to:

Aleksandra Izajasz, Katarzyna Szygenda, Joanna Nowicka (na zdjęciu), Małgorzata Spalek, Elwira Dąbrowska.

Ponadto wyróżnienia otrzymali: Joanna Kotańska, Michał Konieczny, Anna Janiak, Małgorzata Kaczmarczyk, Katarzyna Hulak.



Zodiak - klub Osiedla Słonecznego

kier. Zbigniew Krzywiak, ul. Słoneczna 63, tel. 202-403

czynny pn.-pt. w g. 16-20

6-18. - ferie zimowe, 9.00-14.00 dla dzieci, 16.00-20.00 dla młodzieży

Gong - Klub Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

kier. Aleksandra Macierzewska, ul. Sportowa 4, tel. 282-32

czynny pn.-pt. w g. 14.00 - 20.00

- 6-18 - Akcja zima, ferie dla dzieci

imprezy rozrywkowe g.10-12

śniadanie g.12-12.30

pogadanki o bezpieczeństwie g.12.30-13

zajęcia sportowe g.13-15

- Bal karnawałowy

- Spotkanie z fanami Krzysztofa Krawczyka

- zajęcia na basenie dla dorosłych, wt. i czw. g. 20.45-21.30

- Klub Kwadransowych Grubasów, zapisy wt. g.17-19

U Szefa - Klub Spółdzielni Mieszkaniowej Staszica

kier. Andrzej Moczydłowski, ul. Chelmońskiego 8, tel. 213-646

czynny pn.-pt. w g. 14-20, w sob. i niedz. - imprezy rodzinne i okolicznościowe

Klub „Jedynka”

ul. Mieszka I

6-17. - ferie zimowe od 9.00 do 14.00

Klub „Capitolek”

ul. Wawrzyniaka

6-18. - Ferie zimowe dla dzieci najbiedniej-szych na podst. skierowania z MOPS-u.

Barlinek

MGOK „Panorama”, Podwale 6, tel. 4-62-135

ferie dla dzieci, niedzielne koncerty w kawiarni

10. - w Muzeum otwarcie wystawy malarstwa Bogdany Winnickiej z Drawna

24. - 20-lecie klubu krótkofalowców

Choszczno

Choszczeński Dom Kultury, dyr. Barbara Dziendzik, ul. Boh. Warszawy 17, tel. 65-72-96

10. - W Galerii ChDK otwarcie wystawy „Sztuka Czarnej Afryki” ze zbiorów muzeum w Gorzowie, komisarz - Wojciech Sadowski.

19. - Koncert popołudniowy z Radiem Zachód, wystąpi m. in. big-band ze Strzelec Kraj. i Dorota Grześkowiak
24, 25 i 26. - Koncerty na pomoc choszczeńskim dzieciom w ChDK i w klubie garnizonowym, aukcja prac plastyków-amatorów, koncerty rockowe „Dzieci-dzieciom”, Dzieci-rodzicom” itp.

Ok. 70 członków zespołów tanecznych spędzi ferie na obozach artystycznych w Szczawnie Zdroju

Dębno

Dębnowski Ośrodek Kultury, dyr. Bożena Bochnacka - Smoliga, ul. Daszyńskiego 20, tel. 60-23-00

1.1.2. - Bal Karnawałowy dla przedszkolaków

4-5. - Cykl imprez z okazji wyzwolenia Dębna : - turniej szachowy, turniej koszykówki, koncert muzyczny

4. - Studniówka

6-18. - Cykl imprez sportowo-rekreacyjnych dla dzieci „Hal-
lo, ferie!”

11. - Bal Strażaków

14. - Dzień Zakochanych

18. - Bal dobroczynny na rzecz Domu Dziecka

24. - Bal samotnych serc dla członków Klubu Seniora

24. - Koncert kwartetu smyczkowego „Meander”
z Holandii

Drezdenko

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury „Strzelnica”,
dyr. Jerzy Kochański, ul. Niepodległości 28, tel. 6-212-50

Kostrzyn

Miejski Ośrodek Kultury „Kręgielnia”, dyr. Włodzimierz
Szypuła, ul. Fabryczna 5, tel. 52-30-08

6-17. - Ferie z Kopciuszkiem - zabawy teatralne dla dzieci, bale

12. - Koncert z cyklu „Rocki-klocki”, wystąpi zespół „Inri”
z Pili, godz. 18.00

14. - Walentynkowa dyskoteka

24. - Koncert rockowo-bluesowy w Klubie Garnizonow-
wym, godz. 20.00

**Uwaga! 9-10 marca - Kostrzyńskie Dni Poezji, Mały
Konkurs Recytatorski i eliminacje rejonowe Ogól-
nopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Zgłosze-
nia do końca lutego.**

Międzychód

Międzychódzki Dom Kultury, dyr. Mieczysława Pakuła-
Pięta, Plac Kościuszki 8, tel. 48-26-02

Międzyrzecz

Międzyrzeczki Dom Kultury, dyr. Jolanta Pacholak -
Stryczek, ul. Kostytucji 3 maja 15, tel. 41-18-02

Ferie w domu kultury, m. in. specjalne seanse filmowe dla
dzieci

9-12. - "Kevin sam w Nowym Jorku"

16-19. - "Wędrowka do domu"

13, godz. 17.00 - Seans terapeutyczny p.Ceglińskiego

22, godz. 17.00 - Recital Michała Bajora

Myślibórz

Myślibórski Ośrodek Kultury, dyr. Waldemar Jacek
Wiernicki,

ul. Klasztorna 3, tel. 47-23-64

Ferie dla dzieci i młodzieży

Skwierzyna

Skwierzyński Ośrodek Kultury, dyr. Krzysztof Bielański,
ul. Teatralna 5, tel. 17-00-59

Recz

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, dyr. Zbigniew Ligus,
ul. Ratuszowa 27, tel. 65-41-23

Ślubice

Ślubicki Ośrodek Kultury SMOK, dyr. Andrzej Muszyński,
ul. 1 Maja 1, tel. 58-22-02

**Galeria Prowincjonalna - wystawa prac Tomasza Ta-
tarczyka**

1. - Pokaz prac dyplomowych uczennic technikum odzie-
żowego - pokaz mody oraz projektów Anety Kostrzewskiej
z możliwością kupna.

- Mała Akademia Jazzu

- Klub Żeglarski na obozie trenigowo-wypoczynkowym
w Hiszpanii

- Międzyszkolny Klub Sportowy SMOK - na obozie
w Szklarskiej Porębie

- Klub taneczny przygotowuje się do Światowego Dnia
Tańca w Niemczech

Strzelce

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji,
dyr. Jan Leśniewski, Plac XXX-lecia 3, tel. 61-1111-439

10-12. - Warsztaty Jazzowe z udziałem Henryka Ma-
jowskiego, Marka Napiórkowskiego, Marcina Jura
i Mariusza Grabowego

13-19. - Biała zima - ferie w domu kultury

18 godz. 16.00 - wybory Miss i Mistera Białej Zimy

Sulęcín

Sulęciński Ośrodek Kultury, dyr. Ewa Żuryło, ul. Moniuszki
1, tel. 55-24-77

Ferie, codziennie bale karnawałowe dla dzieci

4. - Bal dla mieszkańców Sulęcina

14. - Walentynki z tańcem

21, godz. 18.00 - Koncert Michała Bajora

25. - Wojewódzki Festiwal Śpiewających Dzieci

- Stała wystawa poświęcona Leonowi Pinekiemu.

**Usługowe SKANOWANIE na skanerze koloro-
wym i WYDRUK ROZBARWIEŃ (CMYK)
na drukarce laserowej z rozdzielczością - 1200 dpi -
WYSOKA JAKOŚĆ ZA BARDZO PRZYSTĘPNĄ CENĘ**

**czynne cały tydzień: 10.00 - 22.00,
wydruki rozbarwień: 16.00 - 21.00 (dni wolne od 12.00)**

**AGENCJA GRAFIKI KOMPUTEROWEJ
Lubniewice-Suszyce 12/10/3**

tel. grzecz. - **koniecznie na nazwisko Ireneusz
Faliński - (8-55) 71-66, 71-67 w godz. 8-14**



DKF „Megaron”

ul. Pomorska 73, tel. 244-27 (WDK)
projekcje w piątki g. 17.00 i 19.30
w sali projekcyjnej Centrum Promocji Silonu

- 3 - „Przepiórki w płatkach róży”
- 10 - „Kucharz, złodziej, jego żona i jej kochanek”
- 17 - g. 17.00 „Dziwolągi”
g. 18.30 „Dyktator”
- 24 - „Przyjdź zobaczyć raj”

Przepiórki w płatkach róży

Meksyk 1992, reż. Alfonso Arau, wyk. Lumi Cavazos, Marco Leonardi, Regine Tore, Mario Ivan Martinez, Claudetta Maille
Akcja filmu rozgrywa się w 1910 roku podczas rewolucji Zapaty w Meksyku. To opowieść o miłości, wierności i zdradzie, umieszczona w realiach tradycyjnego meksykańskiego społeczeństwa.

Kucharz, złodziej, jego żona i jej kochanek

W. Brytania/Francja 1989, reż. Peter Greenaway, wyk. Richard Bohringer, Michael Gambon, Helen Mirren, Alan Howard
To kolejny plastyczny, barokowy obraz Greenaway. Gra pojęć, w której twórca przeciwstawia duchowość rozkład cielesności.

Dziwolągi

USA 1932, reż. Tod Browning, wyk. Harry Earles, Olga Baclanova, Leila Hyams, Wallace Ford
Najsłynniejsze dzieło Toda Browninga, cyrkowca, aktora, asystenta Davida W. Griffitha, realizatora melodramatów i filmów przygodowych.

Film grozy, rozgrywający się wśród, pokazanych z naturalizmem, cyrkowych karłów.

Dyktator

USA 1940, reż. Charles Chaplin, wyk. Charles Chaplin, Paulette Goddard, Jack Oakie
Pierwszy dźwiękowy film Chaplina. Komedія satyryczna o Hitlerze, w której Chaplin występuje w podwójnej roli: dyktatora i bliźniaczko do niego podobnego żydowskiego fryzjera.

Przyjdź zobaczyć raj

USA 1990, reż. Alan Parker
Losy japońskich Amerykanów w czasie II wojny światowej. Rozważania o indywidualnym poczuciu sprawiedliwości, działaniu prawa w społeczeństwie. Film o nadziejach ludzi szukających szczęścia w USA.

Przegląd filmów kontestacyjnych w dniach 3,4,5 marca

- **Myszy i ludzie**, reż. Lewis Milestone (1940)
- **Ścieżki chwały**, reż. Stanley Kubrick (1957)
- **Pieść w kieszeni**, reż. Marco Bellocchio (1965)
- **Abolwent**, reż. Mike Nichols (1976)
- **Układ**, reż. Elia Kazan (1969)
- **We władzy ojca**, reż. Paolo i Vittorio Taviani (1977)

ZNAWCY FILMU

19 stycznia br. w pałacyku WDK odbyły się wojewódzkie eliminacje do Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Filmie. Organizatorem był Ośrodek Edukacji Estetycznej WOM i WDK. W spotkaniu udział wzięło 6 dwuosobowych drużyn ze szkół: II LO w Gorzowie, Zespół Szkół Elektrycznych w Gorzowie, LO w Choszczynie (2 drużyny) i LO w Sulęcinie. Uczestnicy konkursu wypełniali 6-stronicowy test o bardzo szerokiej tematyce, w której znalazły się m.in. historia kinematografii, zagadnienia współczesnego kina, biografie i filmografie znanych reżyserów, historia festiwali filmowych, sylwetki popularnych aktorów. Testy oceniało jury w składzie: Urszula Orlik, Maria Weber - doradczyni j. pol. WOM i Danuta Błaszczak - instruktor WDK.

Laureatami zostali Andrzej Górczak i Marcin Bana-

Repertuar KIN



Kino „Kopernik”

ul. Warszawska 33, tel. 322-786

do 2 - **Wywiad z wampirem**
od 3 - **Brzdąc w opałach**
od 3 - **Frankenstein**
od 17- **Urodzeni mordercy**

Brzdąc w opałach

reż. Patrick Read Jonson, wyk. Joe Mantegna, Joe Pantoliono, Brian Haley. Lara Flynn Boyle, w roli „brzdąca” bliźnięta: Adam Robert i Jacob Joseph Wortonowie.

Komedia familijna oparta na pomysły Johna Hughesa, autora scenariusza do filmu „Kevin, sam w domu”. To opowieść o przygodach niemowlaka, który ucieka kidnaperom. Powstała z udziałem ok. 300 kaskaderów, dzieci dublowane były na planie jedenastoma lalkami (każda z nich imitowała inny rodzaj ruchu: raczkowanie, siadanie itd.), kierowanymi drogą radiową.

Frankenstein

reż. Kenneth Branagh („Henryk V”, „Wiele hałasu o nic”), wyst. Robert de Niro, Kenneth Branagh, Helena Bonham Carter („Powrót do Howard's End”), Tom Hulce („Amadeusz”) Najwierniejsza z dotychczasowych adaptacja powieści Mary Shelley, wykorzystująca nie tylko wątek wykreowanego potwora, lecz także ten o konsekwencjach rewolucji technicznej (w odniesieniu do dzisiejszej inżynierii genetycznej), o odpowiedzialności za powołanie do życia, narodziny i śmierć. Film grozy i wielkie widowisko romantyczne o pasji, namietności i miłości.

Urodzeni mordercy

reż. Oliver Stone, wyk. Woody Harlson, Juliette Lewis, Robert Downey, Jr. Jack Palance, Tommy Lee Jones

Oparta na scenariuszu Quentin Tarantino („Wściekle psy”, „Pulp Fiction”) opowieść o parze wielokrotnych morderców, z których media czynią gwiazdy. Film zrealizowany w formie videoklipów, techniką komiksu, reportażu dokumentalnego z powtórzeniami scen i scenami czarno-białymi. „Media przyczyniają się znacznie do wzrostu przemocy. Jeśli ja pokazuję przemoc - mówi reżyser - to po to, żeby ją sparodiować, wyśmiać, a nie powtórzyć jako sensację, jak to czyni telewizja.” Na ścieżce dźwiękowej m.in. Leonard Cohen, 9lnch Nails, Cowboy Junkies, Czajkowski, Wozzeck.

Kino „Słońce”

ul. Chrobrego 2, tel.254-79

do 16. - **Strażnik czasu**
od 17. - **Sirens-Syreny**

Sirens-Syreny

reż. John Duigan, wyk. Hugh Grant („Cztery wesela i pogrzeb”), Kate Fisher, Sam Neil, Tara Fitzgerald

Romantyczna komedia o moralności i obyczajach, pomyślana jako prowokacja zarówno dla purytańskich moralistów, jak i dla libertariańskich feministek.

Filmowy debiut jednej z najpopularniejszych modelek świata - Elle Mac Pherson.

siak z IV LO w Sulęcinie. Powtórzyli oni swój ubiegłoroczny sukces. Nad przygotowaniem uczniów do konkursu czuwał Jarosław Ugrynowicz, nauczyciel języka polskiego w LO w Sulęcinie.

Andrzej i Marcin będą reprezentowali woj. gorzowskie na imprezie ogólnopolskiej w kwietniu w Gdańsku.

Uczestnicy konkursu zostali uhonorowani nagrodami w postaci wejściówek na wybrane filmy kina „Kopernik” i „Słońce”. Kino „Marzenie” w Choszcznie zafundowało 4 licealistom z Choszczyna karnety na wszystkie filmy wyświetlane w tym roku. Reprezentacja ZSE w Gorzowie otrzymała zaproszenie od DKF „Mega-ron” na Przegląd Filmów Kontestacyjnych. Laureaci konkursu otrzymali zaproszenie na wszystkie imprezy organizowane przez Sulciński Dom Kultury.

Gratulujemy laureatom i uczestnikom konkursu, dziękujemy fundatorom nagród.

Jadwiga Kowaleczko

Wybrane z videoteki

Monika Jurasz proponuje najnowsze filmy z salonu „Video - Peter”

„Goście, goście” - komedia-sf

Francja 1993 r. reż. Jean-Marie Poire, obsada: Marie-Anne Chazel, Christian Bujau, Isabelle Nanty

Godefroy otrzymuje tytuł szlachecki



oraz rękę czarującej panny Frenegondy, córki niezwykłego bogatego księcia. W drodze do swej wybranki Godefroy, na

skutek przeklerństwa rzuconego przez wiedźmę, którą zaarrestował, zamiast niedźwiedzia zabija strzałą z kuszy ojca Frenegondy. Zrozpaczony, chcąc naprawić tragiczny błąd, udaje się po pomoc do czarodzieja Eusaebiusa. Po wypiciu przyrządzonej przez niego mikstury rycerz ma przenieść się do przeszłości. Niestety wszystko wskazuje na to, że Eusaebius zaaplikował niewłaściwy napój - zamiast w przeszłość, rycerz przenosi się wraz ze swoim giermkim w przyszłość.

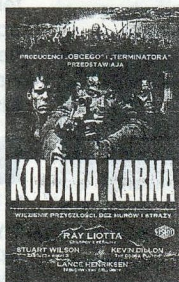
„Kolonja karna” - sensacyjny

USA 1994 r. reż. Martin Lerner, obsada: Ray Liotta, Lance Henriksen, Stuart Wilson

Jest rok 2022. Wyspa Absolom, miejsce zesłania setek więźniów, skazanych na zapomnienie i wymieranie

w skrajnie prymitywnych warunkach. Zdżiczali skazańcy prowadzą plemienne walki, wyniszczające ich bardziej niż wegetacja

w dżungli. Z kolonii karnej nie ma ucieczki. Ale nie dla kapitana marynarki Robbinsa, który musi uciec, aby uratować życie i splamiony honor...



„Drużyna Asów” - obyczajowy



USA 1994 r. reż. Michele Rappaport, obsada: William Friedkin, Nick Nolte, Blue Chips, Mary Mc-

Donnell

Świat z ławki trenera jest prosty. Wygrywasz - wpadasz w euforię, przegrywasz - wrzeszczysz na zawodników, kłócisz się z sędziami, obrażasz się na wszystkich. Za to cię kochają. Ale czy będą kochać, kiedy wasza drużyna znajdzie się w strefie spadku?

Koszykarze Western University od

lat nie byli w tak trudnej sytuacji. Zespół wymaga natychmiastowego wzmocnienia. Trener Pete Bell (Nick Nolte) wyrusza więc na poszukiwanie nowych talentów. Neon Bodeaux (Shaquille O'Neal) Butch McRae i Ricky Roe to prawdziwe diamenty na boisku: zdobywają punkty z każdej pozycji. Pragnienie zwycięstwa jest tak silne, że można sponsorzy uczelni gotowi są sygnalizować groźbę, aby ich drużyna wygrywała. Roszczenia młodych talentów rosną. Zapominają, że liga akademicka opiera się na amatorstwie...

„Sknerus” - komedia

USA 1994 reż. Brian Grazer, obsada: Michael J. Fox, Kirk Douglas, Nancy Travis

Nikt nie kochałby wujka Joe, gdyby nie jego pieniądze - około 25 milionów dolarów. Taka suma - nawet podzielona na trzy - pobudza wyobraźnię. Ale złośliwy, przykut do wózka starzec nie zamierza się z nikim dzielić, a już na pewno nie z rodziną. Jej starania, sztuczne uśmiechy i udawana serdeczność tylko go bawią. Właśnie szykuje nową niespodziankę - obok niego pojawia się piękna i młoda dziewczyna. Jeżeli to przysłała wujenka, sen o bogactwie prędnie niczym mydlana bańka...

Produkcja: Michael J. Fox, Kirk Douglas, Nancy Travis
SKNERUS



O ludności - historycznie

W dniach od 2 do 4 lutego odbędą się w Ośrodku Doskonalenia Kadr w Rogach IX Spotkania Regionalne pod hasłem: „50 lat polskiego osadnictwa po II wojnie światowej nad Odrą i Bałtykiem” organizowane pod patronatem Wojewody Gorzowskiego przez Radę Krajową Regionalnych Towarzystw Kultury, Gorzowskie Stowarzyszenie Regionalne i po raz pierwszy przez Ośrodek Badań Regionalnych. W trakcie spotkań będzie można wysłuchać referatów na temat:

- „Procesy migracyjne na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945 - 50” - prof. dr. hab. Stanisława Dąbrowskiego, dyr. Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego

- „Przemiany społeczno-kulturowe ludności na ziemiach zachodnich i północnych po II wojnie światowej” - prof. dr. hab. Władysława Miśliaka z Katedry Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz red. Henryka Galusa z Gdańska

- „Specyfika regionalizmu Polski zachodniej po II wojnie światowej” - Krzysztofa Kwaśniewskiego, dyr. Instytutu Socjologii Uniwersytetu Poznańskiego

- „Aktywność kulturalna ziem zachodnich i północnych” - Stanisława Kolbusza, dyr. Centrum Animacji Kultury w Warszawie.

Planowane są także panelowe dyskusje, pierwszego dnia: „Znaczenie ziem północnych

i zachodnich dla Polski i Europy” - przewodniczący red. Władysław Daniszewski, prezes Szczecińskiego Towarzystwa Kultury i drugiego dnia: „Udział towarzystw regionalnych w obchodach 50-lecia polskiego osadnictwa po II wojnie światowej na tzw. Ziemiach Odzyskanych”. Przewidziane jest także spotkanie z Wicemarszałkiem Sejmu RP Józefem Zychem. Spotkania mają się zakończyć uchwaleniem listu uczestników do regionalistów Ziemi Północnych i Zachodnich oraz zwiedzaniem placówek kultury.

Krajowa Rada Regionalnych Towarzystw Kultury jest organizatorem spotkań regionalnych dotyczących żywotnych problemów poszczególnych regionów. Np. na Rzeszowszczyźnie mówiono o regionalizmie na wsi, na Podhalu - o folklorze, w czerwcu w Słupsku tematem wiodącym będzie przyroda i troska o nią. Spotkania gromadzą ludzi oddanych regionowi, są okazją do refleksji naukowej i do wymiany doświadczeń. Na IX Spotkania Regionalne do Rogów przyjadą regionaliści z 14 województw z tzw. Ziemi Odzyskanych. Na tych ziemiach jest zarejestrowanych blisko 500 towarzystw. Powojenne osadnictwo na ziemiach zachodnich określiło dzisiejsze oblicze tych ziem, godne jest więc głębszej refleksji.

Choszczno swoim dzieciom

Trwa Wielki Koncert Pomocy Choszczeńskim Dzieciom prowadzony przez Choszczeński Dom Kultury. Idea jest prosta: od 20 stycznia do 26 lutego będą się odbywały koncerty, na które wstęp jest wolny, ale każdy, kto weźmie udział w koncercie, winien wrzucić do skarbonki datków w dowolnej wysokości. Skarbonki będą także rozdawane w mieście. Wszystkie tak zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na zakup leków i preparatów do szkolnych gabinetów stomatologicznych. Uznano, że właśnie te gabinety nie dysponują preparatami odpowiedniej jakości i dlatego płomby dzieciom wypadają i zęby się psują, więc trzeba pomóc.

20 stycznia odbył się pierwszy koncert, podczas którego uczniowie szkoły muzycznej grali i śpiewali koledy. 27 stycznia pokazano jasełkę w wykonaniu dzieci z Korytowa.

19 lutego - „Popołudnie z Radiem „Zachód” - wystąpi m.in. big band ze Strzelec Kraj., będą reporterzy

radiowi, którzy opowiedzą o swojej pracy.

24, 25 i 26 lutego - trzy dni koncertów, głównie rockowych, także koncerty „Dzieci - dzieciom”, „Dzieci - rodzicom”, „Dzieci - nauczycielom”. Będzie także aukcja prac plastycznych.

Program ten może być znacznie wzbogacony. Choszczeński Dom Kultury zaprasza wszystkich, którzy zgodzą się grać i śpiewać dla choszczeńskich dzieci.

**PRACOWNIA
GRAFIKI KOMPUTEROWEJ**

art. plast. Ryszard Bukalski
66-400 Gorzów Wlkp., ul. Pułaskiego 55
tel. 324 176



Grafika Wydawnicza i Reklamowa

Redakcja „Arsenału Gorzowskiego” pragnie wskazać i uhonorować ludzi najbardziej zasłużonych dla gorzowskiej kultury w ostatnich 50 latach. Poniższą listę prześlemy wszystkim osobom na niej umieszczonym z prośbą o wskazanie swoich typów. Chętnie włączymy także wszystkie głosy Naszych Czytelników.

Prosimy więc o wybranie 10 osób, które zdaniem Państwa wniosły największy wkład do stworzenia oblicza kulturalnego Gorzowa. Kartki z ich nazwiskami prosimy przysyłać do 20 lutego na adres: ul. Matejki 82 m. 2, 66-400 Gorzów, koniecznie z podaniem informacji o nadawcy.

KANDYDACI DO „ZŁOTEJ DZIESIĄTKI” ludzi kultury w 50-leciu Gorzowa

Irena Adamczuk	Włodzimierz Korsak	Izabela Słupecka
Lucjan Agapow	Grzegorz Kowalec	Miroslaw Sopalak
Janusz Ampuła	Jadwiga Kowaleczko	Ewa Strebejko
Witold Andrzejewski	Franciszek Keonenke	Wiesław Strebejko
Zenon Bauer	Leon Kruszona	Jadwiga Streit
Stanisław Berkowski	Wojciech Kryszczak	Edmund Stuczyński
Zofia Bilińska	Elżbieta Kuczyńska	Jerzy Szalbierz
Leszek Bończuk	Waldemar Kućko	Tadeusz Szczurek
Piotr Bukartyk	Bogdan Kunicki	Henryk Szukalski
Irena i Tadeusz Byrscy	Maria Leszczyk	Ziemowit Szuman
Władysław Ciesielski	Zdzisław Linkowski	Tadeusz Szyfer
Jolanta Cieśla	Zbigniew Łącki	Anna Szymanek
Stefan Cieśla	Urszula Macińska	Hieronim Świerczyński
Franciszek Czarnecki	Anna Makowska-Cieleń	Ryszard Talaska
Leszek Czarnota	Mieczysław Miszkini	Barbara Trawińska
Józef Czerniewicz	Zdzisław Morawski	Janina Trojan
Magdalena Cwiernia	Witold Niedźwiecki	Władysław Trojanowski
Andrzej Dański	Zofia Nowakowska	Kazimierz Wachnowicz
Irena Dąbrowa	Ludwina Nowicka	Stefan Wachnowski
Wojciech Deneka	Weronika Nowicka	Elżbieta Walaszczyk
Edward Dębicki	Florian Nowicki	Przemysław Wiśniewski
Irena Dowgielewicz	Władysława Nowogórska	Wiktor Wiśniewski
Bogusław Dziekański	Zbigniew Olchowik	Piotr Wołoszyn
Kazimierz Furman	Papusza - Bronisława Wajs	Sylwester Woroniecki
Jerzy Gaj	Irena i Franciszek Paroń	Michał Woronowicz
Czesław Ganda	Juliusz Piechocki	Gertuda Zawiejska
Jerzy Gąsiorek	Stanisława Plewińska	Jerzy Zysnarski
Andrzej Gordon	Krystyna Prońko	Józefat Zywert
Katarzyna Góralczyk	Lidia Przybyłowicz	
Jan Gross	Marek Pudółko	
Janina Jaczewska	Michał Puklicz	
Kazimierz Jankowski	Randia	
Krystyna Kamińska	Andrzej Rozhin	
Kazimierz Kamiński	Ewa Rutkowska	
Jerzy Karaś	Mieczysław Rzeszewski	
Szczepan Kaszyński	Romuald Sadowski	
Zenon Kmiecik	Lech Serpina	
Edward Korban	Bronisław Słomka	
Jan Korcz	Janusz Słowik	

Marion Łozarski

Od tego numeru w dziale Media portretujemy redakcje gorzowskich rozgłośni i gazet

Portret Radia „Gorzów”



Na zdjęciu od lewej

u dołu: Ewa Stankiewicz („Włoskie canto wczoraj i dziś”, reportaże, ogłoszenia, giełda pracy, konkurs śniadaniowy), Dorota Wilczab (reportaże, kronika policyjna), Wiesław Antosz (redaktor naczelny), Iza Grzebieta (red. sportowa), Jarek Szkwardowski (reportaże, „Poranna łamigłówka”, „Sezam”, „Grunto to rodzinka”, „Arsen Lupin”),

w drugim rzędzie: Mariusz Zamara (redakcja sportowa, serwisy i relacje sportowe, reportaże), Andrzej Kapłon (konkursy ekologiczno-przyrodnicze, „Muzyczna kawiarenka”), Jerzy Krzyżanowski (promocja radia, „Magazyn wędkarski”), Zbigniew Moskal („Człowiek człowiekowi”), „Sto przebojów dla oldbojów”, „To były piękne dni”, konkurs śniadaniowy, giełda pracy), Elżbieta Kuczyńska, Anna Pławska (Notatnik kulturalny „Parnas”), Jacek Pieczyński („Znane, ale mało grane”), Wanda Milewska („Podwieczorek nie we wtorek”, „Dwa tyki klasyki”, „Vademecum Radia Gorzów”, „Kwadrans ekologiczny”, serwisy)

u góry: Leszek Perłowski („Radio w kapciach”), Tomasz Jocz, Tomasz Kamiński, Krzysztof Krawczyk, Cezary Żołyński („Radio w kapciach”), Mirosław Rostkowski (szef redakcji muzycznej, lista przebojów Radia „Gorzów”, „Coca cola is the music”, „Sto przebojów dla oldbojów”, „To były piękne dni”, „Muzyczne popołudnie”)



Grunt to Rodzinka

Na korytarzu cisza. I spokój. Żadnej bieganiny, której moglibyśmy się spodziewać po tak bezpośrednim „przekazniku” informacji, jakim jest radio. (A kiedyś rzekł mój znajomy, obserwując podczas jakiejś imprezy pracę reporterów: „Inaczej pracują ci z miesięcznika - powolutku, a inaczej ci z dziennika - szybko. Zupełnie sobie nie wyobrażam, jak w takim razie powinien pracować radiowiec...”).

Do stolika, przy którym czekam, kolejno przysiadają się rozmówcy - pracownicy Radia „Gorzów” i uprzejmie odpowiadają na moje, ogólnie się wyrażając, niedookreślone pytania.

- Co lubisz? - to do Mirka Rostkowskiego.

- No, może się zdziwisz, ale w tej chwili jedyne, co mi przychodzi do głowy, to wyjazd w góry. Normalnie najbardziej lubię ludzi, ale chciałbym teraz wyjechać w góry. Sam. (Ewa Stankiewicz przechodząc: Co on lubi, co on lubi, bo nie dosłyszałam? Ktoś krzyczy: Powiedź jej Mirek jakich kosmetyków używasz, tylko ujawnij cenę i dodaj, że cały kompleks!) .

- Co mi zadajesz głupie pytania - denerwuje się Jarek Szkwardowski - konkretnie, o co ci chodzi? Nie, nie słucham radia w domu, słucham w samochodzie, wiem jaką audycję i kiedy znajdę w jakiej rozgłośni i tak sobie ustawiam odbiornik.

- Ja słucham wszelkiej włoskiej, kiedyś w końcu zaczęłam się uczyć tego języka - mówi Ewa tonem zupełnie różnym od tego, którym odczytuje ogłoszenia i życzenia na antenie. - Teraz zastanawiam się, jak zorganizować koncert Albano w Gorzowie. Z nim mam

kontakt, chce przyjechać. Tylko w jaki sposób robi się koncerty?

- Jak to jaką muzykę lubię - dziwi się redaktor naczelny Wiesław Antosz - góralską, przecież jestem góralem.

- Góralem? Pan poprzednio nie mieszkał w Warszawie?

- Jedenaście lat. Ale pochodzę z Rabki.

Wszyscy twierdzą, że radio jest ich pasją. Czasu poza nim mają podobno niewiele. Mariusz Zamara przyznaje, że od roku nie spędził soboty i niedzieli w domu, tylko na meczach i wyjazdach. Właściwie i nam mogłoby się wydawać, że w ogóle z radia nie wychodzą, w końcu grają „na okrągło”. (masz chwilę czasu? - pytam Ankę Pławską - Nie bardzo, chyba że „anioł” jest nagrany...) Co robią w tzw. chwilach wolnych?

- No nie, na pewno nie odpowiem tak, jak wszyscy - zaczęła się Jacek Pieczyński, kiedy się uśmiechnęłam, że pewnie po raz kolejny usłyszę to samo - bo ja każdą wolną chwilę spędzam z moimi dziećmi

- Bingo! - krzyknęłam. Trafiony oczywiście dla mnie.

W redakcji Radia „Gorzów” pracuje ok. 30 osób, rzecz jasna nie wszyscy na etacie. Wiesław Antosz mówi o podstawowym składzie: dobrze zgrana drużyna piłkarska, ale ciągle otwarta na nowe talenty. (Co powiedział o swoim ideale osobowym? - Wanda Milewska znad komputera. Że

ma, ale nie ujawni - odpowiadam).

Jak szybko można nauczyć się radia? Ot, choćby niby prosta sprawa dykcji...

- Śmieją się ze mnie, że mam „przekyconą dykcję” - mówi Ewa. - Na początku wziął się za nas ks. Andrzejewski i Zbyszek Moskal, chyba teraz nie jest już tak źle.

- W czytaniu to ja się ćwiczylem już dawno, na bajkach - opowiada Jacek Pieczyński - ale zupełnie sobie nie zdawałem sprawy, że mi się „ślizgają samogłoski”, chyba ciągle jeszcze mówię niewyraźnie.

Dla Wiesława Antosza najważniejsze jest, żeby radio było żywe, żeby miało kontakt ze słuchaczami. Mówi, że często z nimi rozmawia i że właśnie to jest najbardziej inspirujące przy planowaniu tematów audycji czy konkursów. Część konkursów powstaje błyskawicznie, na potrzeby programu autorskiego, czy nocnego gawędzenia. Te dzienne, z dużymi nagrodami planują najczęściej z Jarkiem Szkwardowskim.

- Teraz powinien chwycić nowy konkurs „Grunt to rodzinka”, nagrodą są wczasy rodzinne.

I znowu cicho. Tylko Wanda się złości, kiedy nie może odczytać adresu kolejnej urodzinowej kartki podawanej przez telefon „Gazecie Zachodniej”.

Aleksandra Pezda

Powitać „Szpaka”

stkim jest niezbędny mieszkańcom miasta i regionu, dalszym i bliskim sąsiadom oraz gościom i turystom odwiedzającym Szczecin” (ze wstępu Pawła Bartnika, wiceprezydenta Szczecina).

Pismo wydawane jest przez zespół redakcyjny z red. Danutą Jeżowską na czele powołany przez Zamek Książąt Pomorskich. Przy wydawnictwie zatrudnionych zostało 6 osób z plastikiem i zawodowym korektorem. Na pierwszy numer władze miasta i województwa przeznaczyły ok. 100 mln zł.

Blizniakowi ze Szczecina czteroosobowa redakcja „Arsenału Gorzowskiego” życzy długiego żywota, dalszej tak wspaniałej życzliwości władz i wielu, wielu czytelników.

Ukazał się pierwszy numer Szczecińskiego Przeglądu Aktualności Kulturalnych „Szpak”, 44-stronnicowy informator sensu stricte, o formacie nieco większym od naszego „Arsenału”. Jest on „wspólną odpowiedzią władz miejskich i wojewódzkich na potrzeby nie tylko środowisk artystycznych i animatorów kultury, ale przede wszystkim



„Ostry Nabój”
Arsenału Gorzowskiego
dla red. Mieczysława Miszki

Zapomniany początek

(„Gorzowiak”, nr 3 18.01.1995 r.)

Po długich namysłach i debatach Rada Miejska zatwierdziła rok 1995 jako ten, w którym obchodzić się będzie - ze stosowną podniosłością - 50-lecie powojennej historii Gorzowa (choć fortunniesze by było, jak sądzę, 50-lecie Polskości Gorzowa). Natomiast z całego roku jubileuszowego wybrano trzy szczególne rocznice, „podlegające” obchodom i uświetnieniu: 28 marca jako dzień ustanowienia polskiej administracji cywilnej, 13 sierpnia - ustanowienie administracji, ale kościelnej oraz 10 września - dla upamiętnienia pierwszych polskich żołnierzy w skali wojewódzkiej, zorganizowanych na Ziemiach ońgś Odszyskanych zwanych. Powołano już także dla uświetnienia stosowne komitety honorowe i obchodowe.

Jedna wszelakoż rocznica nie doczekała się uhonorowania i wygląda na to, że dąży się do jej konsekwentnego zapomnienia(...). Chodzi oczywiście o dzień 30 stycznia, który jest rocznicą faktu wyzwolenia (tak jest!) tych ziem spod blisko 700-letniego panowania niemieckiego. Przy pomocy nazewniczych kruczków omija się starannie tą datę, choć ona zapoczątkowała w istocie polską historię miasta poprzez fakty dokonane: napływ

osadników i tworzenie zrębów polskiej egzystencji. A powodem tych zabiegów jest nieszczęsny fakt, że owego wyzwolenia dokonały związki taktyczne Armii Czerwonej, tak dziś nieublane przez noefickich i „przechrzczonych” gwałtownie radnych w gorzowskim niby-Ratuszu (dzisiejszy - jak twierdzą znawcy nie jest historyczny).

Dlatego ci radni i sekundujący im publicyści dokonują ekwilibrystycznych cudów zastępując „wyzwolenie” innymi zwrotami, np. zdobycie lub zajęcie. (...)

A wszystko to dlatego powtarzam, że zrealizowała je brzydka Krasna Armia i jeszcze brzydszy Stalin. Ale ten ostatni choć był zbrodniarzem, to jednak dał nam Ziemie Odszyskane. Co prawda za utracone tereny wschodnie (które trudno dziś wydzierać niepodległej Ukrainie, Białorusi i Litwie; nawet KPN do tego nie nawołuje).

Jednakże historia lubi płatać figle. Najężdźca, przeciw któremu Hiszpanie prowadzili długą i okrutną wojnę partyzancką (1808-1814), zniósł w tym kraju św. Inkwizycję i zakazał palenia na stosach, co (dziś przynajmniej) było postępowe i słusne. „Najemnicy Moskwy” z PKWN zrealizowali reformę rolną i zlikwidowali nędzę wsi polskiej, z czym nie

mogły się uporać „prawowierne” polskie rządy. Zbrodniarz Stalin twardo bronił polskich racji i polskich ziem w Poczdamie, podczas gdy „przyjaciel” Churchill (któremu waleń pomagaliśmy uratować Anglię i Londyn) nawoływał na teże konferencji, by nie przekarmiać „polskiej gęsi” i nie dawać jej Dolnego Śląska(...).

Tak bywało w historii. Natomiast dziś potomkowie dzielnych osadników - pionierów wołą nie stawiać czoła faktom i stąd te niewygodne pomijają milczeniem. Cóż, strusie też chowają głowy w piasek, ale inne detale anatomii pozostają na wierzchu. Ja rozumiem, że np. rocznica ustanowienia administracji i żołnierzy są mile sercu urzędników, bo oba te fakty były działaniami administracyjnymi. Także rocznica ustanowienia administracji kościelnej to był również akt w istocie „czynowniczy”, a jego obchodzenie jest - ze strony nowych władz - ukłonem w stronę Kościoła, siły dziś współrządzącej (ks. pralat Abdrzejewski temu zaprzecza). Natomiast datę, która umożliwiła wszystkie te późniejsze działania pominięto. Dziwne to, śmieszne (bo manipulatorskie lecz w prymitywny sposób) i dość żalodne.

Mieczysław Miszk

"ARSENAŁ GORZOWSKI" w prenumeracie !

Tylko poprzez prenumeratę otrzymacie Państwo do domu numery „Arsenału”.

Ażeby zapewnić sobie systematyczne otrzymywanie „Arsenału” w pierwszym półroczu 1995r., należy wpłacić na konto 21-526-5089-170-4 w II PKO Gorzów 7,50 (75 tys zł) czyli równoważność pięciu numerów. Na przekazie lub w oddzielnym piśmie (ul. Matejki 82 m.2) należy zaznaczyć, których numerów dotyczy zamówienie. Dysponujemy jeszcze pewną ilością numerów (1,2,3) z 1994 r. i nr 1 z 1995r., można więc zamawiać poprzednie lub następne „Arsenały”.

Pismo będzie wysyłane pod wskazany adres w dniu ukazania się numeru.

„Arsenał” prosto do domu - To jest to !



• To się już zdarzyło •



STYCZEŃ 1995

Najważniejsze wydarzenia kulturalne stycznia to otwarcie wystaw prezentujących dorobek dwóch najważniejszych środowisk artystycznych. 8 stycznia odbył się wernisaż Przeglądu Plastyki Gorzowskiej (szerzej na str.35-37), zaś 28 otwarto XL Doroczną Wystawę Fotograficzną GTF (str. 28). W teatrze odbyła się zupełnie udana premiera komedio-farsy „Sie kochamy”. Największym zainteresowaniem publiczności cieszyły się dwie imprezy: spektakl Operetki Wrocławskiej „Wiedeńska krew” oraz koncert zespołu „Raz, Dwa, Trzy”. Zdaniem „Arsenału” godny wpisania na listę wydarzeń mógłby być spektakl „Cudoków krakowskich” w wykonaniu szczecińskiego Teatru „Pleciuga”, który jednak z nieznanym nam przyczyn odwołano (odbyło się tylko jedno przedpołudniowe przedstawienie). Na „Raz, Dwa Trzy” byliśmy (relacja na str.15), na „Wiedeńską krew” zabrakło dla nas biletów, Zamiast obejrzenia „Cudoków” musielismy... pocałować klamkę. Również z nieznanym nam przyczyn nie odbył się wieczór wspomnień poświęcony Andrzejowi Gordonowi i nie ma wystawy jego prac w „Lamusie”. Było za to wiele koncertów z kołędami. Ale znacznie mniej „choinek” dla dzieci. Wyjątek to impreza urządzona przez Studio „Ab” Grażyny Marcińczyk z udziałem kochanego przez dzieci „Cziko-Friko” czyli Zbigniewa (Maćka) Wilczyńskiego ze Szczecina.

Bardzo się udało Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Co najmniej za rok dowiemy się, czym zaowocuje otwarty w styczniu Ośrodek Badań Regionalnych w strukturze Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

7. - Przegląd dziecięcych grup jasełkowych w Choszczeńskim Domu Kultury i koncert kołęd

7. - Turniej tańca towarzyskiego w Międzyrzeczu z udziałem tancerzy z klubów „Fan” z Międzyrzecza i „Fan-Dance” z Gorzowa

8. - Giełda staroci w Zespole Szkół Elektrycznych

8. - Premiera „Sie kochamy” Murraya Schisgala w Teatrze im. Osterwy, reż. Stanisław Kuźnik, scenografia Michał Bajsarowicz, muz. Arnold Dąbrowski, wyst. Beata Chorażykiewicz, Wojciech Deneka, Zbigniew Moskal.

od 8. - Przegląd Plastyki Gorzowskiej w BWA - wystawa czynna do końca stycznia

8. - Koncert kołęd w wykonaniu chóru WDK oraz poezja prezentowana przez recytatorów MDK

8. - Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy



8 stycznia
pod „Metrem”

Od 9. - „Gorzów w grafikach Andrzeja Gordona” w Klubie MPIK

9. - Koncert pastorałek - „Hej kołęda, kołęda” chóru i solistów Szkoły Muzycznej I i II stopnia

od 10. - Wystawa fotografii miasta i targów fotograficznych w Kolonii, fotoreportaż Mariana Łazarskiego i Romana Kupca - uczestników targów Photokina'90 w Małej Galerii

10. - „Cudoki krakowskie, czyli szopka po polsku” Teatru Pleciuga ze Szczecina w gorzowskim teatrze

10. - Spotkanie w Klubie Inteligencji Katolickiej z ks. Zbigniewem Samociakiem dotyczące nowo wydanej książki Jana Pawła II

12. - „Święto prezentera” gorzowskich prezenterów dyskotekowych i radiowych w klubie „Bara Bara”

12. - Otwarcie Ośrodka Badań Regionalnych w WIMBP

12. - Wykład ks. Jana Balbusa n.t. „Człowiek XVII wieku - pogłębienie wewnętrznego rozdarcia i zainteresowania sobą” w Klubie Inteligencji Katolickiej

12. - Zakończenie II Turnieju Addytywnego w szachach oraz otwarcie jego III edycji w klubie „Pogodna Jesień”

12. - Wystawa modeli pływających Wojciecha Koźby z Myśliborza i uczniów Stanisława Pabiana ze Stargardu w Centrum Promocji Słilonu

12. - Wieczór promocyjny tomiku poetyckiego Niny Pawłowskiej pt. „Ja po raz trzeci”

13. - Koncert metalowych grup „Clandestine” i „Testimony” ze Słowacji, polskich „Bi-Corpor” (Poznań) i „Victimize” (Gorzów) w „Malyszynie”, w trakcie koncertu odsłonięta została (dosłownie!) wystawa „Akt” W. Kowalińskiego, W. Jabłońskiego, Zb. Urbańskiego i A. Zygmuntowicza.
13. - „Fajfa” w stylu lat 60-tych organizowana przez uczniów II LO w DK „Kolejarz”
13. - Otwarcie wystawy prac plastycznych dzieci i młodzieży z Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w WDK
13. - Przegląd zespołów kolędniczych w Kostrzynie
- 13-14. - W Delmenhorst koło Bremy otwarto wystawę fotograficzną przygotowaną przez fotografików z Ebrswalde (oba miasta współpracują ze sobą), do której włączono prace fotografików gorzowskich. W wernisażu udział brali autorzy: Marian Łazarski, Lech Dominik, Aleksandra i Leszek Czarnecki i Piotr Perczyński. Wystawa ta już była prezentowana w Eberswalde a będzie później pokazana w Gorzowie.
14. - Przegląd zespołów kolędniczych w Międzyrzecz
15. - Impreza taneczna w IV LO w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy z udziałem par tanecznych prowadzonych przez Annę i Grzegorza Deptów, Zespołu Tańca Ludowego „Gorzowiacy” oraz pary tanecznej klasy „A” - Adam Węslawski i Anna Depta.
15. - Koncert kolęd w wykonaniu chóru WDK oraz poezji bożonarodzeniowej w Katedrze.
16. - Koncert zespołu „Znamy Józefa” w WDK
17. - „Wiedeńska krew” Operetki Wrocławskiej w Teatrze Osterwy
18. - Spotkanie środowisk twórczych z prezydentem miasta w Klubie „Lamus”
19. - Otwarcie poplenerowej wystawy RSTK „Lubniewice '94” w Centrum Promocji Stilonu
20. - Koncert The Bloozz w Klubie „Pod Filarami”
21. - Koncert w teatrze z udziałem Gorzowskiej Orkiestry Kameralnej, Elżbiety Kuczyńskiej i młodzieży w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy
21. - Koncert zespołu „Raz, Dwa, Trzy” w Klubie „Pod Filarami”
23. - Miejski Konkurs Solistów Piosenki Polskiej w klubie „Pogodna Jesień”
27. - Koncert zespołu Monastery za Świebodziną w DK Malyszyn
28. - „Pinokio” premiera w Teatrze Osterwy
28. - W Myśliborzu wielki bal z okazji 30-lecia MTSK
28. - XL Doroczna wystawa GTF w Małej Galerii
29. - Nabożeństwo ekumeniczne z udziałem gości z Niemiec w ramach obchodów 50-lecia Powojennej Historii Gorzowa Wlkp., złożenie wieńców i zaciągnięcie wart w miejscach upamiętniających martyrologię
30. - Początek Międzyszkolnego Tygodnia Kultury
30. - „Teatr przez wieki” 4 przedstawienia widowiska z udziałem m.in. Laury Łącz, Krzysztofa Chamca, Wierczysława Glińskiego w Ślubicach
31. - Koncert zespołu „Light and Shadow” i Doroty Grześkowiak w WDK
31. - „Teatr przez wieki” w Myśliborzu

Laureaci 40 wystawy GTF

Na 40. doroczną wystawę Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego 15 autorów zgłosiło 154 prace. Obejrzało je jury w składzie: **Jerzy Lewczyński, Janusz Nowacki, Władysława Nowogórska, Jerzy Szalbierz i Marian Łazarski**. Zdecydowało ono, że 79 prac będzie pokazanych na wystawie otwartej 28 stycznia.

I nagrodę przyznano **Mirosławie Granops** ze Szczecina za wszystkie prace zgłoszone do konkursu. II nagrodę dostał **Piotr Perczyński** z Drezdenka za 5 zdjęć czarno-białych i 5 zdjęć barwnych w technice gumy. III miejsce przypadło uczniowi **Piotra Perczyńskiego - Maciejowi Andrzejewskiemu** z Drezdenka za dwie barwne prace w technice gumy. Wyróżnienie im. Zbigniewa Łąckiego za portret dostała **Janina Trojan**, autorka „Portretu pani A.” (3 zdjęcia). Wyróżnienie im. Konstantego Ludwikowskiego za pejzaż **Piotr Perczyński**, za trzy fotografie barwne. Wyróżnienie za reportaż jury przyznało **Sławomirowi Sajkowskiemu** za „Rumuńskie dzieci”, zaś najlepiej fotografowała architekturę **Aleksandra Czarnecka** (4 zdjęcia pt. „Odbicia”).

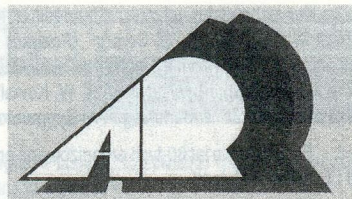


Architekci sukcesu

Rozmowa z **Zygmuntem Waśkowskim**

- dyrektorem ds. marketingu

w Agencji Rozwoju Regionalnego SA.



- Czy dużo gorzowskich firm jest zainteresowanych usługami marketingowymi?

- Nie tylko w Gorzowie, ale w całym kraju rynek jeszcze nie dojrzał do świadomego korzystania z tego typu usług, ale znajduję już coraz więcej symptomów doceniania znaczenia marketingu i coraz więcej osób interesuje się naszą ofertą w tym zakresie.

- Na czym polega oferta Agencji?

- Agencja Rozwoju Regionalnego zatrudnia wysokiej klasy specjalistów w zakresie marketingu i jesteśmy w pełni przygotowani do przeprowadzenia każdego zadania. Naszym klientom proponujemy badania rynku, analizę zapotrzebowania na produkt, wyznaczamy strategię przy wchodzeniu na rynek, przygotowujemy i przeprowadzamy akcje promocyjne. Możemy prowadzić badania w całym kraju, dysponujemy zespołem dobrze przygotowanych współpracowników a także - na życzenie klienta - angażujemy polskie naukowe autorytety w tej dziedzinie.

- Dla kogo już pracowaliście?

- Najpierw dla siebie i - jak mniemam - z pozytywnym skutkiem. Nie ma w Gorzowie osoby, która by nie wiedziała o istnieniu Agencji Rozwoju Regionalnego a my zdobyliśmy już na rynku odpowiednie miejsce.

- Kto wam powierzał swoją przyszłość?

- W ubiegłym roku pracowaliśmy m. in. dla Gorzowskiego Funduszu Inwestycyjno-Kapi-

tałowego. Na jego zamówienie zbadaliśmy zapotrzebowanie na mieszkania. Powszechnie wiadomo, że mieszkania są potrzebne i że ludzie gromadzą na nie pieniądze. My pytaliśmy ile potrzeba takich mieszkań, o jakim metrażu i standardzie, za jaką cenę, z udziałem indywidualnych rozwiązań przy wykończeniu, czy bez, itd. Otrzymaliśmy dużą ilość informacji. Opracowaliśmy dla Funduszu prognozę, na podstawie której przygotowano właśnie takie mieszkania, jakie określiliśmy, tzn. takie, jakich potrzebuje rynek. Mieszkania te były stosunkowo tanie i do końca roku Fundusz sprzedał wszystkie, które miał w ofercie. Inwestycja zakończyła się więc pełnym sukcesem.

- Przyznaję. Chyba każdy wiedział, że Fundusz sprzedaje mieszkania.

- To był druga część naszej współpracy, czyli kampania promocyjna. Doradzaliśmy gdzie i jakimi metodami propagować mieszkania. I nie były to banalne prasowe „ramki”, choć tej formy pomijać nie było można, ale oryginalne formy. Np. Fundusz był sponsorem radiowej transmisji Indywidualnych Mistrzostw Świata na Żużlu, a wiadomo jak popularna jest ta dziedzina sportu w Gorzowie. Wszyscy, którzy słuchali relacji z Mistrzostw, musieli być wdzięczni Funduszu, a tym samym dowiedzieć się o jego istnieniu.

- Ile kosztuje zlecenie Agencji przeprowadzenia badań marketingowych?

- To pierwsze pytanie, jakie

stawiają nam klienci a odpowiedź na nie jest dla nas najtrudniejsza. Nie ma jednej ceny, bo kwota końcowa jest wynikiem rozlicznych czynności każdorazowo omawianych z klientem. Na cenę ma wpływ np. liczebność próby, sposób zbierania (telefonicznie, za pośrednictwem poczty czy bezpośrednio), cel, zakres i obszar badań, także jeszcze parę innych i uwarunkowań. Mogę jednak zapewnić, że nasze usługi mają podobną cenę jak w innych rejonach kraju, gdyż znamy stawki innych agencji marketingowych. Przykładowo: badanie rynku w Gorzowie, metodą bezpośrednią, czyli kiedy ankieter dociera do respondenta, przy próbie kilkuset osób, kosztuje ok. 30-40 mln zł. Badania marketingowe wielokrotnie ograniczają ryzyko przedsięwzięcia i pozwalają trafniej dostosować się do wymagań i potrzeb, jakie zgłasza rynek. Nikt nie wyobraża sobie budowania domu bez projektu zrobionego przez architekta. My jesteśmy takimi architektami strategii gospodarczej.

- I dlatego każdy, kto chce zbudować konstrukcję pod nazwą „sukces gospodarczy”, powinien skorzystać z oferty Agencji Rozwoju Regionalnego. Czy „Arsenal” może także?

- Oczywiście, chętnie nakreślimy założenia marketingowe tego ciekawego, acz ryzykownego przedsięwzięcia.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozm. **Krystyna Kamińska**



Przełomowy rok Stilonu

Rozmowa z **Ryszardem Ochejem**,
dyr. ds handlowych i członkiem Zarządu ZWCh „Stilon”

- Rok 1994 był dla Stilonu bardzo pomyśny. Proszę jednak przypomnieć czas, gdy wydawało się, że Zakład nie przetrzyma kłopotów.

- Najgorszy był 90. rok. Totalnie załamała się sprzedaż, trzeba było wyzbyć się części majątku, bardzo ograniczyć produkcję, zwolnić część załogi. Mieliśmy kłopoty z odzyskiwaniem należności od odbiorców, kłopoty z dostawcami surowców, po prostu wszystko się zawaliło. Przeżywalimy lęki związane z niepewnością dalszej pracy i bytu firmy. Od 92 zaczęliśmy mozolnie odrabiać zaległości i powiększać sprzedaż. W 92 i 93 były tego symptomy, ale niewielkie. Rok 1994 okazał się przełomowy. Dzięki podjętej strategii osiągnęliśmy w ub. r. wzrost sprzedaży o 40 proc.

- Jakże widzi pan przyczyny tej poprawy?

- Były dwie: zmiana polityki rządowej polegająca na ochronie krajowego przemysłu oraz nasze wewnętrzne posunięcia, które doprowadziły do podpisania postępowania układowego z wierzycielami. Ta umowa dała nam gwarancję płynności finansowej, dzięki której możemy spokojnie produkować. Na nasze wyroby nadszedł czas koniunktury. Od przyszłego roku bez większych problemów zaczniemy spłacać długi.

- Gdzie Stilon sprzedaje swoje wyroby?

- Głównie w kraju. W ub.r. czterokrotnie zwiększyliśmy eksport w porównaniu z 1993 r. Większość eksportu trafia do Europy zachodniej. Sukcesy handlowe w eksporcie odnosimy m.in. dzięki uruchomieniu własnego biura eksportowego, w którym zatrudniamy specjalistów znających zachodnie rynki.

- Czy już myślicie o nowych produktach?

- W ub. roku przeznaczaliśmy na inwestycje cztery razy więcej funduszy niż rok wcześniej. Zakupiliśmy nowy ciąg do uszlachetniania granulatów i wkrótce powołamy nowy zakład, który będzie produkował ich 3000 ton. Jest to nowa i bardzo interesująca specjalizacja. Musimy być pierwsi na polskim rynku.

- Przez całe lata Stilon był chwalony za świadczenia dla pracowników. Teraz nie prowadzicie żłobków, przedszkoli, stołówek, hoteli. Czy tak było pozbawić pracowników tych dóbr?

- Dlatego, że prowadziliśmy hotele i żłobki, płace u nas zawsze były niewysokie. Ale w obecnym systemie taki model firmy przemysłowej nie ma racji bytu. Nam zależy przede wszystkim, by pracownicy dobrze zarabiali i sami decydowali, na co chcą wydać swoje pieniądze. Już nie musimy wstydzić się zarobków i ten kierunek chcemy kontynuować. I to jest nasz kolejny sukces, a nie utrzymywanie jednostek nie związanych z produkcją. Gdy w tym roku mogliśmy, to jednak spore fundusze przeznaczyliśmy na wypoczynek dla pracowników i ich dzieci.

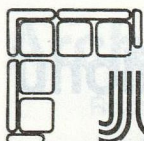
- W minionych latach obowiązywał wizerunek Stilonu jako firmy tworzącej oblicze Gorzowa. W ostatnim okresie Stilon jakby zamknął się w sobie.

- Zapewne sytuacja finansowa miała na to znaczący wpływ, ale w nowej rzeczywistości gospodarczej muszą zaistnieć inne relacje między zakładem a miastem. Przede wszystkim płacimy wysokie podatki, które w dużej mierze służą miastu. Również dużo łóżymy na szpitala, szkoły, na pomoc ludziom. Często wychwala się tych, którzy dali tysiące, a my się nie chwalimy, kiedy dajemy dziesiątki milionów.

- Czy Pan jest dumny z pracy właśnie tu, jak niegdyś pracownicy Stilonu?

- Zdecydowanie tak. Oddałem tej firmie dużo wysiłku i mam osobiste zadowolenie, że efekty są widoczne. Nam, członkom Zarządu Spółki Akcyjnej „Stilon” bardzo zależy, by wszyscy tu pracujący mieli satysfakcję z pracy i żeby dawał on im poczucie bezpieczeństwa. To w dzisiejszych czasach wartość niezwykle rzadka. Już możemy zagwarantować, że jesteśmy przedsiębiorstwem stabilnym, z perspektywami na przyszłość, o dobrej kondycji ekonomicznej.

Rozm. **Karystyna Kamińska**



Prywatne Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowe

GORZÓW ul. M. Fornalskiej 3 tel. 20-27-25 w.41

(Stary Bazar)

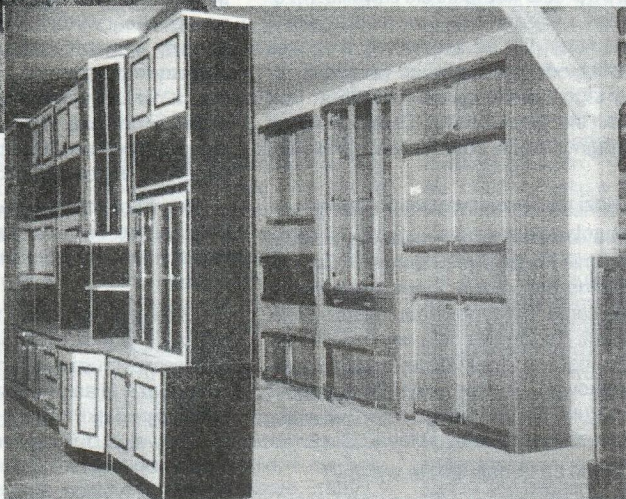
Jerzy Martyna

**Nowoczesne meble pokojowe,
wypoczynkowe i kuchenne w dużym
wyborze i zróżnicowanej kolorystyce**

• Szafy garderobiane •

• Piękne i wygodne sypialnie •

Sprawdź



**Oferta
specjalna:
sprzedaż
ratalna bez
żyrantów
i zaświadczeń
z miejsca
zatrudnienia
- pierwsza
wpłata 50%
wartości.
Pozostała
kwota
rozłożona
na
3-miesięczne
nieoprocentowane
raty.**

Na życzenie klientów firma przyjmuje zamówienia na obicia tapicerskie i dowolną konfigurację asortymentu, którego jest dystrybutorem.

Pełna obsługa zakupu z dowozem do domu klienta!

Porównaj ceny!

**Firma Jumar zaprasza do swojego salonu
w Świebodzinie przy ul. Wałowej.**

Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy

I Oddział w Gorzowie Wlkp.
ul. Kosynierów Gdynskich 79
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (0-95)202-054

II Oddział w Gorzowie Wlkp.
ul. Górczyńska 21
66-400 Gorzów Wlkp.
tel.(0-95)295-114



Moto-Gobex

Fiat Dealer
ul. Szczecińska 23
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (0-95)271-78, 252-68

Moto-Centrum

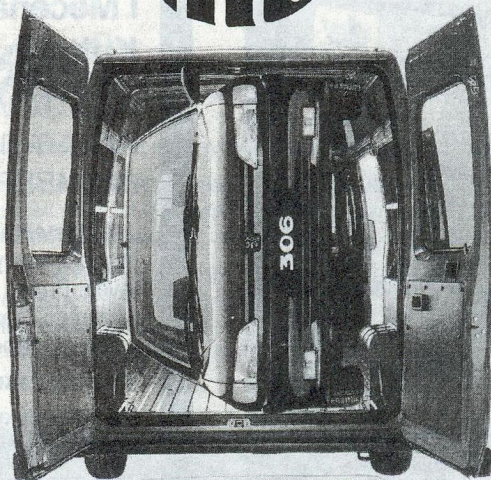
u. Młyńska 11
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (0-95) 268-01

Peugeot - Salon

Faworen Autocentrum
ul. Mostowa 4
66-400 Gorzów Wlkp.
te. (0-95)233-55

Zibi-Auto

ul. 9 Maja 8
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (0-95) 323-859 do 60



Szanowni Państwo!

Powszechna Kasa Oszczędności - Bank Państwowy i Oddział w Gorzowie uprzejmie zawiadamia o możliwości korzystania z nowo utworzonej taniej linii kredytowej na zakup samochodów.

Proponujemy zatem rewelacyjne warunki udzielania kredytu (raty bez żyrantów)

- wysokość kredytu do 70% ceny samochodu
- spłata do 4 lat
- realny koszt kredytu do 19% (w skali roku) od pobranej kwoty
- zabezpieczenia: zastaw samochodu, cesja ubezpieczenia lub inna forma uzgodniona z bankiem.

Przy spłacie kredytu ewentualna podwyżka ceny samochodu nie wpływa na spłatę tego kredytu.

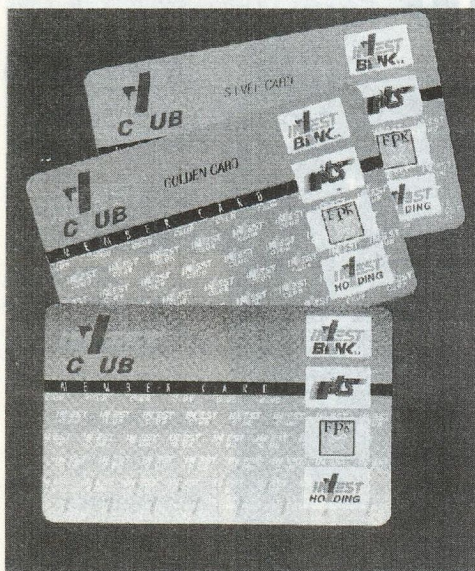
Nie musicie państwo oszczędzać na samochod. Można go nabyć od razu zaciągając kredyt w I Oddziale PKO.

Serdecznie zapraszamy do I Oddziału i jego Ekspozytur na terenie miasta.



PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO - USŁUGOWE

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 66
tel./fax 202-821 i 202-561, tel. 287 24



ŁOŻA MECENASÓW KULTURY

Jako pierwsi zasiedli w Arsenalowej Łoży Mecenasów:

Zakłady Włókien Chemicznych „Stilon” SA

**Zdzisław Kałamaga Właściciel Prywatnego
Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowe
„Mars”**

Serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy swoją mecenasowską pomocą wspierają kulturę.

Nowa inicjatywa Zdzisława Kałamagi - członka Łóż Liderów i Mecenasów Kultury

RABATOWA KARTA INVEST CLUB-u (MEMBER CARD)

Jeśli jesteś posiadaczem jednej z kredytowych kart Invest Banku i pragniesz otrzymać rabat w sieci salonów firmowych „Mars”:

5% przy zakupie mebli

5% przy zakupie artykułów dekoracyjnych

2% przy zakupie sprzętu audio-video

2% przy zakupie artykułów gospodarstwa domowego

to uzyskasz go już od towaru 100 złotowej wartości.

„Mars” zapewni ci atrakcyjne ceny i największy wybór rzeczy codziennego użytku na terenie Gorzowa Wlkp. i województwa gorzowskiego.

**MEMBER CARD
MAŁA RZECZ, A CIESZY!**

Naprawdę elegancka panna młoda wkłada w tym sezonie suknię z tafty z długimi cięciami. Może także nałożyć długą, bardzo wąską sukienkę. Przy szyi najmodniejsze są duże kołnierze lub szale, a przy dekolcie powinno być poprzipinanych bardzo dużo sztucznych róż. Nawet do 150. Mogą one ozdabiać także wykończenia i przy ramiączkach, jako że w tym roku nosi się odkryte ramiona. Bardzo modne są niezmiernie długie welony i treny u sukien. Suknie o takich fasonach znajdziecie Państwo w Salonie „Iwanka”.

Ale gdy do „Iwonki” przyjdzie panna młoda z narzeczonym, ojcem lub teściem, panowie zawsze są zdania, że najładniejsze jest morze falbanek i że wybrance najbardziej do twarzy w sukni z falbankami. I dlatego w Salonie „Iwanka” znajdziecie Państwo największy wybór sukien z falbankami.

Salon „Iwanka”

Sprzedaż sukien ślubnych, wizytowych i komunijnych

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Gorzów Wlkp. ul. Fornalskiej 3 (przy bazarze nad Wartą)

Czynny codziennie od godz. 11.00 do 17.00, w soboty od 11.00 do 14.00

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Gorzów Wlkp. - Chwałęcice (dojazd ulicą Żwirową)

Czynna codziennie od 12.00 do 18.00, środa - 10.00 - 20.00

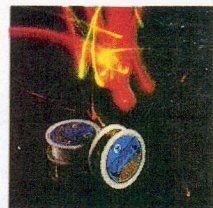
Wypożyczając suknie, nieodpłatnie otrzymasz dodatki: welon, rękawiczki, stroik.



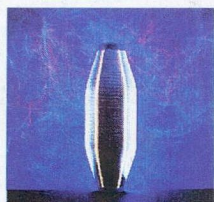
nr 2(5)
Luty '95
cena 1,50 zł

Arsenał

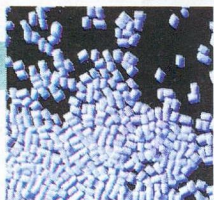
gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny



ŻYŁKA I SZCZECINA



**JEDWAB KORDOWY
I TECHNICZNY
Z POLIAMIDU 6**



**STILAMID S
Z POLIAMIDU 6**



STILON S.A.
ZAKŁADY
WŁÓKIEN
CHEMICZNYCH

UL. WALCZAKA 25
66-407 GORZÓW WLKP.

TEL. (0-95) 33 27 60

(0-95) 33 27 71

(0-95) 33 27 72

TLX 0445624

FAX (0-95) 325040



**WŁÓKNO CIĘTE
Z POLIAMIDU 6**



**JEDWAB
WŁÓKIENNICZY
Z POLIAMIDU 6**

